Koronawirus Polscy eksperci wyszkolili psy, które wyczuwają osoby chore na COVID-19 Str. 17

4,30 ZŁ W TYM 8% VAT
Nr ISSN 2353-6187 Nr indeksu 350-044
Wydanie A B C D E
Nr 187 (25.841)
Piątek 13 sierpnia 2021
magazyn

Dziennik ŁÓDZKI

Łódź
Wiele znanych osób na pogrzebie Kazimierza Kowalskiego str. xx

Maria Andrejczyk, medalistka z Tokio, przekazała trofeum dla maluszka z Radomska... str. 4

Aleksandra Popławska lubi role pełne wyzwań

Ostatnio można ją oglądać w filmie „The End" oraz serialu „Szadź". Gra tam rolę twardej policjantki Str. 22-23

WIZUALIZACJA PKP PLK

„Łódzkie metro", jak popularnie nazywa się kolejowy tunel średnicowy, będzie miało trzeci przystanek. Powstanie kosztem dodatkowych 188 mln zł. Cały tunel ma być gotowy na koniec przyszłego roku str. 5

Antyszczepionkowcy staną się równie groźni jak COVID-19?

Punktów szczepień pilnuje policja, a prokuratura w Łodzi bada sprawę gróźb wobec lekarza, który zachęca do szczepień str. 10

Najwygodniej i najtaniej DZIENNIK ŁÓDZKI w prenumeracie z bezpłatną dostawą do domu lub firmy. Zamów już teraz, tel. 42 715 80 68

REKLAMA 0010205575

eprasa.pl df9c41111b

Jak Łódź leczy swoje kompleksy kosztem Wielunia

Sławomir Sowa
s.sowa@dziennik.lodz.pl

Wielka Łódź postanowiła zabawić się kosztem małego Wielunia. Na oficjalnym profilu Łodzi na Facebooku zamieszczono zaproszenie na festiwal kolorów, opatrując je grafiką składającą się z dwóch obrazków: bawiący się kolorowy tłum i posępne szarozielone pole z unoszącą się mgłą. Pierwszy opatrzono podpisem „Festiwal kolorów" w Łodzi", drugi „Festiwal kolorów w Wieluniu". Skąd Wieluń? Ponieważ właśnie tam w lipcu arcykatolickie środowiska próbowały zablokować tenże festiwal.

Grafika zamieszczona na profilu miasta Łodzi miała być podobno żartem, ale w Wieluniu - i nie tylko - chyba nie zrozumieli. Tym bardziej, że autor łódzkiego żartu najwyraźniej czegoś nie doczytał, bo burmistrz Wielunia nie ugiął się pod naciskami i festiwal kolorów odbył się tak, jak zaplanowano, z licznym zresztą udziałem mieszkańców. W przeciwieństwie do Łap na Podlasiu, gdzie z powodu protestów lokalnej parafii, festiwal kolorów zorganizowano w innym miejscu. W Wieluniu wszystko odbyło się zgodnie z planem. Więc z czego i z kogo się tu śmiać?

Można by powiedzieć, że to drobna sprawa wobec tego, co dzieje się w kraju - szytej grubymi nićmi reasumpcji głosowania w Sejmie zarządzonej przez marszałek Witek. Pokazuje jednak, jak wrażliwe na takie nieuprawnione szyderstwa są mniejsze miasta. Widać to po reakcji burmistrza Wielunia, który sięgnął po ciężką artylerię i napisał w tej sprawie list otwarty do prezydent Łodzi.

Trudno się też oprzeć wrażeniu, że takimi efekciarskimi zaproszeniami Łódź leczy własne kompleksy wobec ośrodków miejskich często mniejszych, ale lepiej rozwiniętych i z bogatszą tradycją. Niestety, jest ich niemało, ale szczęśliwie ktoś łebski w Urzędzie Miasta Łodzi wpadł na myśl, że można sobie odbić na Wieluniu.

Pogoda w regionie

Upał nieco mniejszy, ale... jednak nie dla wszystkich

Weekend zapowiada się typowo jak w tym czasie w sierpniu: słońce na zmianę z przelotnymi opadami i burzami. Na szczęście, upał nie będzie tak dotkliwy jak choćby na początku lipca, kiedy mieliśmy iście afrykańskie klimaty, a słońce paliło niemiłosiernie. Odczuwaliśmy to nie tylko my, ale choćby nasze zwierzaki, czy rośliny na nadziałkach, w ogrodach i na polach.

A co nas czeka w najbliższych dniach?

Będzie gorąco, ale chyba trochę mniej niż na południu naszego kontynentu. Tam bowiem, czyli na krańcach Włoch czy Grecji, spodziewane jest uderzenie „antycyklonu Lucyfer" - bo tak go nazwali meteorolodzy. W tych regionach temperatury mogą osiągać nawet 48 stopni w ciągu dnia i to w cieniu! **PAJ**

Piątek
25°C
16°C
Barometr **1010 hPa**
Wiatr **17 km/h**
Biomet **neutralny**

Sobota
26°C
19°C
Barometr **1000 hPa**
Wiatr **22 km/h**
Biomet **niekorzystny**

Niedziela
27°C
16°C
Barometr **1005 hPa**
Wiatr **13 km/h**
Biomet **obojętny**

„Lucyfer" chyba ominie nasz region...

Pogoda

Jacek Pająk
dziennik@dziennik.lodz.pl

Wielu meteorologów nazwało go „antycyklon Lucyfer", który nadchodzi do nas z Afryki i może być powodem ekstremalnych wręcz upałów.

Jednak, ponoć Łódź nie odczuje tego piekielnie diabelskiego gorącego powiewu, który upałami uderza już we Włochy i Hiszpanię. W Syrakuzach na Sycylii padła rekordowa temperatura, czyli 48,8 st. Celsjusza! Ale gorące, afrykańskie powietrze dotrze także do Polski, jednak nie sprowadzi aż tak ekstremalnych temperatur. Dzisiaj i jutro będzie cieplej, a w niektórych rejonach nawet gorąco. W Łodzi temperatura wzrośnie do 27 st. C, by w niedzielę spaść do 25 st. C. W poniedziałek ponownie się podniesie i wyniesie 29 st. C. Upalnie zrobi się na południu i zachodzie kraju, termometry wskażą tu od 28 do 31 st. C. Do tego niebo będzie prawie bezchmurne. Chociaż miejscami są możliwe przelotne opady deszczu i burze.

Lucyferem włoscy synoptycy nazwali wyż, zwany też antycyklonem, który przynosi nad Europę gorące i suche powietrze znad Afryki. Antycyklon to układ wiatrów w postaci wiru, w którym cyrkulacja powietrza odbywa się w odwrotnym kierunku do kierunku ruchu obrotowego Ziemi. Latem w umiarkowanych szerokościach geograficznych towarzyszą mu upały.

Jutro

Magazyn Rodzinny

Przedstawiamy: Artur Żmijewski to świetny aktor, mąż i ojciec

W poniedziałek

Gratka Praca, a w niej...

Blisko milion osób ze Wschodu dostało pracę na podstawie oświadczenia

W środę

Strona Zdrowia

▶ Podstępny toczeń
▶ Właściwości zdrowotne napojów sojowych

LICZBY

9

O tyle procent mniej klientów odwiedziło w lipcu tego roku łódzką Manufakturę w porównaniu do okresu sprzed pandemii. Okazuje się jednak, że wydali więcej pieniędzy...

640

Tyle kilometrów przechodzą co roku pątnicy w najdłuższej w Polsce, czyli tej „kaszebsko pielgrzymko". Ostatnio gościliśmy ich również w regionie łódzkim

ZDJĘCIE DNIA

FOT. PIXABAY

„Po jeżu nie jeżdżę" - takie naklejki pojawiły się na zderzakach łódzkich autobusów. Kierowcy MPK chcą zwrócić uwagę, żeby jadąc zwłaszcza nocą i nad ranem uważali na jeże przechodzące przez jezdnię. To akcja Fundacji Primum, która pomaga chorym jeżom

DZIENNIKLODZKI.PL

Rutkowski kupił opancerzone auto z kutnowskiej firmy. Kosztowało 3 mln zł!

Tan pojazd waży aż 10 ton, ale to ponoć lekki wóz opancerzony. Krzysztof Rutkowski, właściciel biura detektywistycznego, kupił go z firmy AMZ- KUTNO. - Takie pojazdy trafiają m.in. do państw arabskich i do wyposażenia policji i innych jednostek penitencjarnych. (...) Pojazd ten jest warty około 3 mln zł. Nie mogę jednak powiedzieć dokładnej kwoty, bo producent zastrzegł poufność - powiedział Rutkowski. Pojazd jest wyposażony w silnik o pojemności 6,9 litra. Samochód jest zbudowany na podwoziu ogromnego pickupa. Silnik ma około 400 KM. Samochód może zabrać nawet dziewięć osób.

UWAGA

W NIEDZIELĘ

15.08

SKLEPY BĘDĄ NIECZYNNE

eprasa.pl df9c41111b

Klienci wracają do centrów handlowych i kupują więcej niż przed pandemią

Alicja Zboińska
a.zboinska@dziennik.lodz.pl

Handel

Klienci wracają do galerii handlowych. W całym kraju w lipcu odwiedziło je o 5 proc. więcej niż w czerwcu, a w woj. łódzkim ten wzrost był jeszcze większy. Tak wynika z nowego badania Polskiej Rady Centrów Handlowych. Przedstawiciele łódzkiej Manufaktury mówią o nowym trendzie zakupowym.

FOT. ARCHIWUM SZYMCZAK

Pandemia zmieniła zwyczaje zakupowe. Kupuje my rzadziej, za to więcej

Polska Rada Centrów Handlowych od początku pandemii sprawdza aktualną liczbę klientów galerii handlowych w poszczególnych dniach miesiąca. Dane zbierane są z systemów kamer znajdujących się w centrach handlowych, a klienci są liczeni z dokładnością do 98 proc.

Okazuje się, że w lipcu tego roku w porównaniu do lipca 2020 r., w każdym tygodniu odnotowywany był wzrost liczby gości. W pierwszym tygodniu wakacji centra handlowe odwiedziło o 8 proc. osób więcej niż rok temu. Najlepszy rezultat osiągnięty został w sobotę - 10 lipca, kiedy liczba klientów wzrosła aż o 12 proc. w porównaniu z analogicznym dniem w 2019 r.

- Rosnąca z miesiąca na miesiąc liczba klientów w centrach handlowych oraz utrzymujące się trendy powrotu do zakupów stacjonarnych napawają optymizmem - mówi Krzysztof Poznański, dyrektor PRCH. - Jednak wciąż patrzymy z niepokojem na wolno postępujący program szczepień i niebezpieczeństwo kolejnej fali pandemii - dodaje dyrektor Poznański.

Wzrost liczby klientów odnotowano we wszystkich województwach. Jednak kupujących w galeriach handlowych najbardziej przybyło w województwie łódzkim - wzrost aż o 12 proc. W województwach na wschodzie kraju wzrost wyniósł 8 proc., a na południu oraz zachodzie kraju niemal 7 proc.

Klienci odwiedzają nas rzadziej, np. raz w tygodniu zamiast dotychczasowych dwóch lub trzech razy, ale wówczas robią większe zakupy
Monika Langner, Manufaktura

Łódzką Manufakturę ciągle odwiedza mniej klientów niż przed pandemią, ale właściciele centrum i tak mają powody do zadowolenia.

- Liczba klientów - w porównaniu do 2019 r. - jest niższa o ok. 9 proc., za to generowane przez nich obroty są wyższe niż przed pandemią - mówi Monika Langner, rzeczniczka Manufaktury. - Zauważyliśmy także, że klienci odwiedzają nas rzadziej, np. raz w tygodniu zamiast dotychczasowych dwóch lub trzech razy i wówczas robią większe zakupy.

Zdaniem dr. Pawła Kowalskiego z Uniwersytetu Łódzkiego, eksperta ds. marketingu, zmiana zachowań klientów jest efektem pandemii, która sprawiła, że wiele osób ogranicza przebywanie w przestrzeni publicznej.

- Centra handlowe przestały być miejscami spędzania wolnego czasu, a stały się głównie miejscami robienia zakupów - tłumaczy naukowiec. - Dochodzi do kumulacji zakupów, klienci zachowują się w sposób bardziej racjonalny.

Handlowcy zaznaczają, że centrów handlowych nie odwiedza jeszcze tyle osób, co przed pandemią. Jest ich od 13 do 18 proc. mniej niż w 2019 r.

Z raportu Polskiej Rady Centrów Handlowych wynika, że kupujący najszybciej wracają do największych galerii: w lipcu tego roku było ich o 15 proc. więcej niż w lipcu ubiegłego roku.

Zauważalny jest również stopniowy powrót klientów do stref rozrywkowo-restauracyjnych w centrach handlowych.

©℗

REKLAMA 0110215165

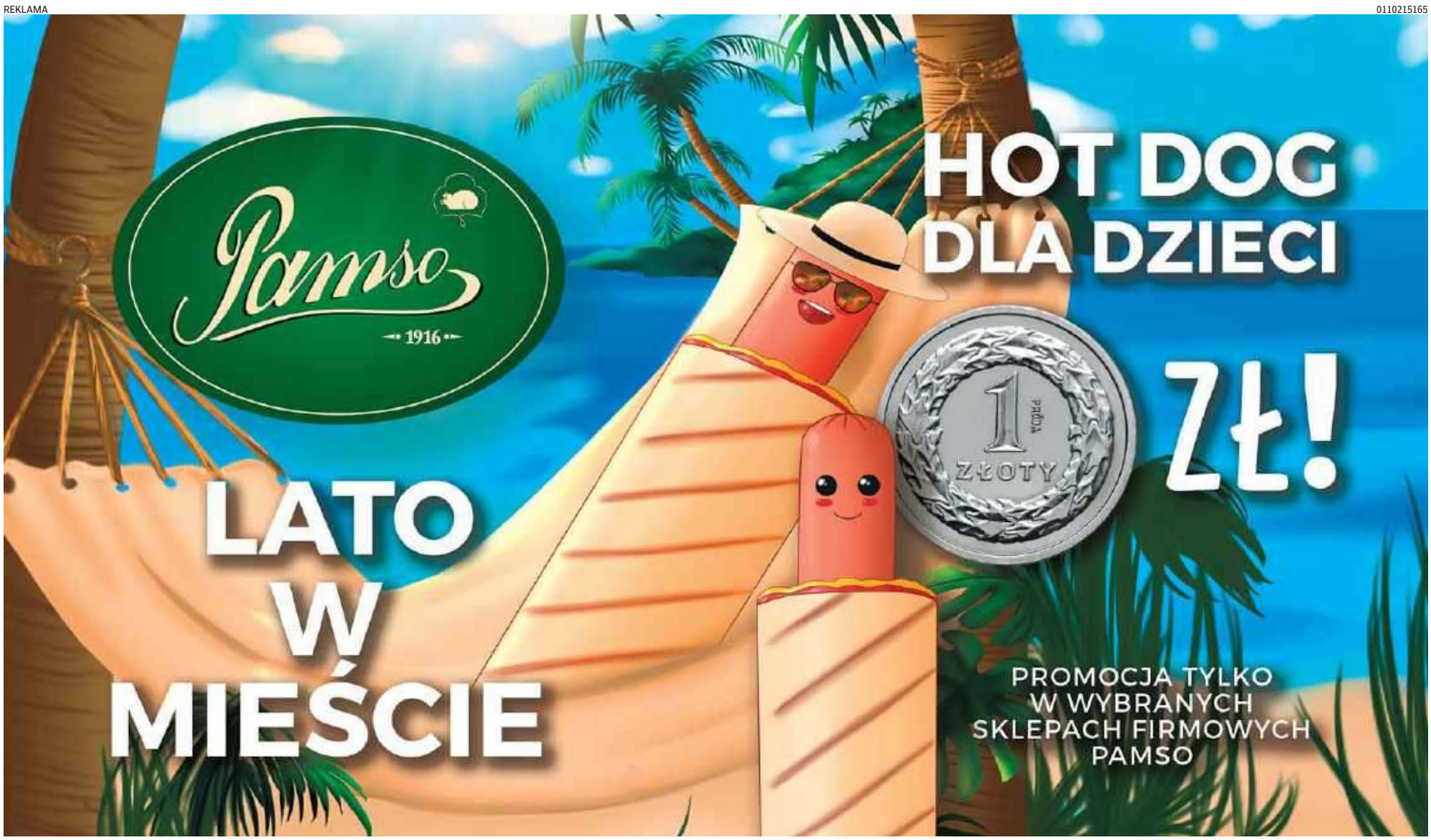

eprasa.pl df9c41111b

Oskarżony chciał zabić brata, który potem zginął w wypadku...

Łódź, pow. skierniewicki

Wiesław Pierzchała
w.pierzchala@dziennik.lodz.pl

Proces 39-letniego Michała K. spod Skierniewic zaczął się wczoraj w Sądzie Okręgowym w Łodzi. Prokuratura zarzuciła mu, że chciał zabić swego brata Piotra K., który w ciężkim stanie trafił do szpitala, gdzie lekarze uratowali mu życie. Los sprawił, że cztery miesiące potem zginął w wypadku drogowym – został potrącony przez samochód...

Broniąca oskarżonego adwokat Agnieszka Wyrwas wystąpiła z wnioskiem, aby rozprawa dla dobra rodziny oskarżonego odbyła się za zamkniętymi drzwiami. Sędziowie Agnieszka Boczek i Piotr Wzorek zgodzili się z jej argumentami i wyłączyli jawność procesu, przez co dziennikarze musieli opuścić salę rozpraw.

Do dramatycznych wydarzeń doszło 4 marca 2020 r. Według prokuratury, podczas awantury domowej Michał K. będąc pod wpływem alkoholu chwycił za dwa noże i zadał bratu kilka ciosów: w twarz, brzuch i udo. Piotr K. został ciężko ranny i trafił do szpitala. Śledczy podkreślają, że „doznał ciężkiego uszczerbku na zdrowiu w postaci choroby zagrażającej życiu".

Nożownik wprawdzie uciekł nie udzieliwszy bratu pomocy, jednak wkrótce został zatrzymany przez policjantów. Podczas przesłuchania Michał K. przyznał, że zaatakował brata dwoma nożami, niemniej zaznaczył, że nie chciał go zabić, a jedynie postraszyć. Jednak w trakcie innego przesłuchania 39-latek oznajmił, że chwycił za noże i postanowił, że zabije brata i w rezultacie „stało się to, co się stało".

Okazało się, że wcześniej dochodziło do kłótni między braćmi. Ich finał nastąpił podczas wspomnianego ataku 4 marca 2020 r. Michał K. wyjaśnił w śledztwie, że trzymał wtedy w dłoniach dwa noże. Prawą ręką zadał Piotrowi ciosy w twarz i udo, a lewą w brzuch. Potem odrzucił noże i uciekł. Nie potrafił wyjaśnić powodów swej agresji. ©℗

Wicemistrzyni wystawiła medal na licytację dla chorego Miłoszka

Małgorzata Kulka
m.kulka@dziennik.lodz.pl

Radomsko

Maria Andrejczyk wystawiła srebrny medal igrzysk olimpijskich na licytację dla chorego Miłoszka z Radomska

Maria Andrejczyk, wicemistrzyni olimpijska w rzucie oszczepem na igrzyskach w Tokio, zaangażowała się w pomoc dla malutkiego Miłosza Małysy z Radomska. Wystawiła na licytację swój srebrny medal! Chłopiec urodził się z poważną wadą serca. By dotrwać do przeszczepu, musi przejść wiele kosztownych zabiegów.

Srebrny medal igrzysk olimpijskich w Tokio to największy sukces w karierze Marii Andrejczyk, ale wicemistrzyni nie zatrzyma krążka. Od razu postanowiła oddać medal na aukcję charytatywną i w ten sposób wesprzeć leczenie chorego dziecka. Wybrała malutkiego Miłoszka Małysę z Radomska, o czym właśnie poinformowała w mediach społecznościowych. Srebrny medal został już wystawiony na licytację, którą sportsmenka rozpoczęła od 200 tys. zł.

FOT. ADAM JANKOWSKI

Licytację srebrnego medalu wicemistrzyni rozpoczęła od kwoty 200 tys. zł

Lekkoatletka nie pierwszy raz udziela się charytatywnie. W maju przekazała na licytację medal, który otrzymała za zwycięstwo w Splicie. Pomogła wtedy małemu Antosiowi Kuczyńskiemu, który ma chore serce i potrzebował kosztownej operacji w USA. Dlaczego teraz wybrała 8-miesięcznego Miłosza?

„Długo nad tym nie myślałam, była to pierwsza zbiórka, na jaką weszłam. I wiedziałam, że jest to ta właściwa" – napisała na Facebooku. – „Miłoszek, tak jak i nasz Antoś, ma poważną wadę serca, potrzebna jest operacja. Ma też wsparcie z góry od Kubusia – chłopca, który nie zdążył na czas, ale wspaniali ludzie zdecydowali się przekazać jego środki Miłoszkowi. I w ten właśnie sposób ja również chcę pomóc. To dla niego wystawiam na licytację swój srebrny medal Igrzysk Olimpijskich" – napisała wicemistrzyni.

Maria Andrejczyk z mamą Miłosza i swoim menedżerem zastanawiała się, jak najsprawniej przeprowadzić zbiórkę. Zdecydowała, że licytacja będzie przebiegać pod postem na Facebooku. Oferty przyjmować będzie w wiadomości prywatnej (imię, nazwisko, numer telefonu i kwota, która zostanie zatwierdzona po osobistej weryfikacji z licytującym).

O wszelkich zmianach w wysokości podawanych kwot lekkoatletka ma informować w komentarzach pod postem.

Miłosz na operację potrzebuje ponad 1,5 mln zł. Do środy udało się zebrać 700 tys. zł. Gdy o pomocy lekkoatletki zrobiło się głośno, zbiórka przyśpieszyła, zebrana kwota sięgnęła 940 tys. zł. ©℗

REKLAMA 1510014223

REKLAMA 0010237173

AGENCJA MIENIA WOJSKOWEGO

WYKAZ

Dyrektor Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego w Krakowie

działając zgodnie z art. 35 ust.1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997r. o gospodarce nieruchomościami (t.j.Dz.U.2020 poz.1990 ze zm.)

podaje do publicznej wiadomości, że na tablicy ogłoszeń w biurze Oddziału przy ul. Montelupich 3 w Krakowie (I piętro) został wywieszony wykaz nieruchomości (garaż nr 1) przeznaczonej do najmu w trybie przetargu ustnego nieograniczonego, położonej w Nowym Glinniku nr 4.

Dodatkowe informacje można uzyskać w biurze OR AMW Kraków ul. Montelupich 3 (I piętro) pokój nr 34 lub pod numerem telefonu 12 211 4056 lub 12 211 4023.

Oddział Regionalny w Krakowie
31-155 Kraków • ul. Montelupich 3
Tel.: +48 12 211-40-24 • Fax: +48 12 211-40-05
email: marketing.krakow@amw.com.pl • www.amw.com.pl

WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ

AUTOPROMOCJA 0010233455

Zostało tylko 7 DNI by zamówić prenumeratę pocztową na wrzesień

eprasa.pl df9c41111b

Trwa już budowa trzeciego przystanku „łódzkiego metra”

Sławomir Sowa
s.sowa@dziennik.lodz.pl

Kolej

Trwa już budowa trzeciego przystanku na trasie łódzkiego kolejowego tunelu średnicowego. Na jego budowę stacji Łódź Koziny przeznaczono dodatkowe 188 mln zł.

Umowę z wykonawcą podpisano w lipcu. O trzecim przystanku (pierwsze dwa to Łódź Śródmieście i Łódź Polesie), mówiło się od dawna, ale sprawa nie była przesądzona.

O rozpoczęciu robót przy stacji Łódź Koziny, ale także o postępach prac przy budowie łódzkiego tunelu średnicowego mówili wczoraj na dworcu Łódź Kaliska wicepremier Piotr Gliński, wiceminister inwestycji i rozwoju Waldemar Buda i Ireneusz Merchel, prezes spółki PKP Polski Linie Kolejowego, która jest inwestorem całego przedsięwzięcia.

FOT. KRZYSZTOF SZYMCZAK

Na dworcu Łódź Kaliska byli wczoraj m.in. wicepremier Piotr Gliński oraz wiceminister Waldemar Buda

Piotr Gliński poinformował, że mniejsza z maszyn, która wierci cztery tunele (dwa w kierunku Łodzi Kaliskiej i dwa w kierunku Łodzi Żabieńca) do tej pory pokonała pod ziemią 210 metrów, a większa, która drąży tunel od komory startowej w okolicach ul. Odolanowskiej w kierunku Łodzi Fabrycznej – 70 metrów. Wicepremier mówił o napotkanych pod ziemią trudnościach: soczewkach wodnych i głazach narzutowych.

Czy to wszystko nie opóźni terminu ukończenia inwestycji, który upływa z końcem przyszłego roku?

– Jest szansa, że inwestycja zostanie zrealizowana do końca przyszłego roku – mówił Piotr Gliński.

– Wykonawca (Przedsiębiorstwo Budowy Dróg i Mostów z Mińska Mazowieckiego – red.) deklaruje, że nadrobi zaległości – wtórował mu Ireneusz Merchel. Rozwiewał też obawy przed skutkami drążenia tunelu dla budynków na powierzchni.

Jak mówił, większa z maszyn znajduje się już pod terenami zabudowanymi i jak do tej pory nie zanotowano żadnych obsunięć gruntu, ani pęknięć budynków. Profilaktycznie jednak ich mieszkańcy są uprzedzani o wierceniach i ewakuowani na czas przejścia maszyny drążącej pod budynkami. Cały teren, pod którym poruszają się maszyny, jest monitorowany przez system czujników drgań.

Łódzki tunel średnicowy ma połączyć dworce Fabryczny i Kaliski. Umożliwi szybką komunikację kolejową w skali kraju, ale też będzie spełniał funkcję metra dzięki trzem podziemnym przystankom.

Cała inwestycja jest warta ok. 1,7 mld zł, z czego 1,4 mld to dofinansowanie unijne. Do wspomnianej kwoty należy doliczyć 188 mln zł na budowę trzeciego przystanku podziemnego. ©℗

Pływalnie w Zatoce Sportu Politechniki Łódzkiej będą zamknięte

FOT. KRZYSZTOF SZYMCZAK

Przerwa technologiczna w obiekcie PŁ potrwa trzy tygodnie

Rekreacja

Maciej Kałach
m.kalach@dziennik.lodz.pl

Zatoka Sportu Politechniki Łódzkiej w niedzielę zaczyna przerwę technologiczną pływalni z basenem rozmiarów „olimpijskich”. Pływalnia wznowi działalność 6 września.

Sezon 2020/2021 dla pływaków-amatorów w Zatoce Sportu (oraz na innych basenach) skróciła epidemia koronawirusa. Ale ostatnio obiekt politechniki był dostępny od końca maja.

Zatokę Sportu preferują raczej łodzianie rekreacyjnie doskonalący umiejętności pływania, bo bywalcy aquaparków nie znajdą tam np. swoich ulubionych zjeżdżalni.

W Zatoce Sportu podczas przerwy technologicznej pływalni czynne pozostaną pozostałe strefy: badminton, ścianka wspinaczkowa oraz hala sportowa. ©℗

Nowy szczepionkowy konkurs dla gmin

Koronawirus

Matylda Witkowska
m.witkowska@dziennik.lodz.pl

Nowy rządowy konkurs dla gmin ma zachęcić do szczepień mieszkańców małych miejscowości. W Łodzi odsetek zaszczepionych jest niemal dwa razy większy niż w niektórych małych gminach w naszym regionie.

„Rosnąca Odporność” – to nowy rządowy konkurs mający zwiększyć odsetek zaszczepionych w gminach. Do tej pory ranking gmin prowadzony był ogólnokrajowo. Tym razem rywalizować mają gminy w ramach powiatu. To ma je zmobilizować do większej rywalizacji.

Wicewojewoda łódzki Karol Młynarczyk prezentując konkurs użył porównania piłkarskiego.

– Powiat to grupa, a gminy są drużynami, które rywalizują o zwycięstwo – mówił na konferencji prasowej wicewojewoda Młynarczyk.

Konkurs ma trwać do 31 października. Po tym czasie wszystkie gminy zostaną ocenione pod względem zaawansowania szczepień i wyłonieni zostaną zwycięzcy. Dla powiatów, które mają pięć i więcej gmin, wybranych będzie trzech zwycięzców. Najlepiej zaszczepiona gmina w powiecie dostanie 1 mln zł, druga 500 tys. zł, a trzecia 250 tys. zł.

W województwie łódzkim wszystkie powiaty mają co najmniej pięć gmin. To oznacza, że pula nagród dla gmin wyniesie 36,75 mln zł.

To kolejny konkurs dla gmin, który ma zachęcić mieszkańców do szczepień na koronawirusa. Do tej pory gminy mogły rywalizować o tytuł „Gminy na Medal” – przyznawany tym 500 gminom, które najszybciej zaszczepią dwie trzecie mieszkańców, a także w konkursie „Najbardziej Odporna Gmina”, który nagrodzi gminy z najwyższymi odsetkami zaszczepionych w 49 rejonach obejmujących tereny dawnych województw z podziałem na kategorie gmin małych, średnich i dużych.

W województwie łódzkim najmniej zaszczepionych osób mają małe gminy wiejskie. Podczas gdy w Łodzi zaszczepionych jest 55,9 proc. mieszkańców, w Budziszewicach w powiecie tomaszowskim zaledwie 31,6 proc. ©℗

NOWY NUMER
NASZA HISTORIA
Pytaj w kioskach i salonach prasowych

CZYTAJ
stronaZDROWIA
stronazdrowia.pl

REKLAMA 0010234902

AKCJA SPECJALNA LATO Z RADIEM 0810177205

eprasa.pl df9c41111b

Chaszcze są lepsze niż parki – twierdzą naukowcy z Uniwersytetu Łódzkiego i SGGW

Maciej Kałach
m.kalach@dziennik.lodz.pl

FOT. ARCHIWUM

Dzikie zarośla pochłaniają więcej dwutlenku węgla niż park

FOT. KRZYSZTOF SZYMCZAK

Miejski park to miejsce, w którym lubi odpoczywać wiele osób

Zieleń w mieście

„Utrzymanie zieleni w mieście generuje ogromne koszty, podczas gdy pozwalając przyrodzie robić swoje możemy uzyskać porównywalne korzyści" – twierdzą naukowcy z Uniwersytetu Łódzkiego i Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie.

„Gdy pozwolimy przyrodzie na jej spontaniczny rozwój, dostarczy nam korzyści porównywalnych do pielęgnowanych parków, a nierzadko nawet większych" – piszą naukowcy. Tym samym przyznali rację łodzianom walczącym o utrzymanie dzikich terenów zielonych.

W 2017 r. Urząd Miasta Łodzi forsował uporządkowanie terenu dawnego poligonu na Brusie przez wydzielenie z niego parku (i fragmentu na zabudową rezydencjonalną). Jako alternatywę magistrat wskazał „chynchy i chaszcze".

„Samofinansujący się park i remont pobliskich ulic, stok narciarski, jezioro i strzelnica za 200 mln zł, czy dziki las, chynchy i chaszcze tak, jak teraz. Decydujcie" – taką alternatywę urzędnicy postawili mieszkańcom w głosowaniu (przez internetową platformę Vox Populi) w 2017 r. odnośnie terenów dawnego poligonu na Brusie.

Mieszkańcy, zamiast proponowanego przez władze miasta parku (z częścią wydzieloną dla deweloperów), wybrali „chynchy i chaszcze". Teraz wyniki wspólnych badań pracowników UŁ i SGGW wskazują, że to mieszkańcy mieli oni rację.

Wnioski z badań pod tytułem „The value of doing nothing (...)" – czyli „Wartość nic nierobienia" opublikowała 10 sierpnia warszawska SGGW.

„Utrzymanie zieleni w mieście generuje ogromne koszty, podczas gdy pozwalając przyrodzie robić swoje, możemy uzyskać porównywalne korzyści, co szczegółowo zmierzyli naukowcy SGGW i Uniwersytetu Łódzkiego" – ogłosiła szkoła wyższa w Warszawie. – „Zieleń miejska oczyszcza powietrze, pochłania dwutlenek węgla, retencjonuje wodę, wychładza, a przede wszystkim umożliwia nam wypoczynek."

Raport opiera się na badaniach botaników, ornitologów i ekonomistów.

Naukowcy wyliczyli, iż hektar zadrzewionego nieużytku pochłania o 30 proc. więcej dwutlenku węgla niż hektar zadrzewionego parku, zaś hektar „zarzuconych ziołorośli" – prawie dwukrotnie więcej niż hektar parkowego trawnika.

O utrzymanie swoich „chaszczy" łodzianie walczyli także w tym roku. UMŁ rozważał sprzedaż deweloperom terenów Zielonej Ostoi – dzikiego terenu po szkółce ogrodniczej w otulinie Lasu Łagiewnickiego. Pod protestem przeciw tej sprzedaży podpisało się 5 tys. osób.

W kwietniu w sprawie Zielonej Ostoi miejscy urzędnicy zarządzili głosowanie internetowe (Vox Populi) w tej sprawie. Przegrali i odstąpili od swoich planów.

„Dawna szkółka ogrodnicza między ul. Wycieczkową i Centralną została wycofana ze sprzedaży. Nie będzie tam domów jednorodzinnych, tylko leśny park" – poinformował Urząd Miasta Łodzi. ©℗

PROMOCJA 0010238948

Magazyn biznesowy dla menedżerów, właścicieli firm i specjalistów

Dziennik ŁÓDZKI

Strefa Biznesu

Bezpłatny magazyn
dostępny w prestiżowych
lokalizacjach w Łodzi
oraz do nabycia
w salonach prasowych Empik

Zapraszamy do współpracy
Biuro Reklamy Oddział w Łodzi
tel. 42 66 59 430, strategia@polskapress.pl

POLSKA PRESS ŁÓDŹ

eprasa.pl df9c41111b

REKLAMA

0010231064

EUROPEJSKI HIT NA PRZYPADŁOŚCI STAWOWE

POMÓŻ SOBIE ODZYSKAĆ MŁODZIEŃCZĄ SPRAWNOŚĆ!

ULGA DLA STAWÓW NAWET W 14 DNI

Wspomagając się innowacyjną metodą, już 159 500 Polaków złagodziło sztywnienie stawów

Może pomóc w odbudowie chrząstki stawowej, a przez to zmniejszać trzeszczenie i sztywność stawów nawet po kilku zastosowaniach. Już prawie 160 tysięcy osób przyznaje, że nowy, przełomowy preparat może wpłynąć na przywrócenie większej sprawności ruchowej i zmniejszenie dolegliwości związanych z przeciążeniem stawów – bez względu nastopień zaawansowania przypadłości.

Przetestuj produkt za 0 zł!

Regularne stosowanie nowego preparatu o przełomowym składzie może wspomagać przeciążone stawy i łagodzić przypadłości reumatyczne, bez względu na stopień uszkodzenia chrząstki i przyczynę zwyrodnień. To prawdopodobnie pierwsza tak innowacyjna, w pełni naturalna formuła wspierająca zmęczone stawy, która może pomóc zmniejszyć ograniczenia ruchowe i przyspieszyć powrót do sprawności. Większość osób zauważa efekty jej stosowania nawet w ciągu 2 tygodni, deklarując że trzeszczenie i sztywnienie stawów z każdym dniem stają się coraz mniej dokuczliwe. Jak to możliwe? **Ekspert wyjaśnia:**

Zadbaj o stawy - zaufaj naturalnym składnikom

Adam Bogucki,
Ekspert ds. Reumatologii

Nowatorski środek to sprawdzona, w 100%-ach naturalna formuła, która może stanowić doskonałe uzupełnienie metod wskazanych przez specjalistę i wspomagać kompleksową regenerację stawów, wspierając łagodzenie problemu u źródła. Szacuje się, że już kilka zastosowań może nawet 2-krotnie zwiększyć produkcję mazi stawowej, umożliwiając lepsze „naoliwienie" stawów. Gdy kości przestają o siebie trzeć, mikrouszkodzenia chrząstki stawowej ulegają naprawie, a dyskomfort, trzeszczenie i sztywność stawów mogą stać się znacznie mniej uporczywe.

Danuta P., 65 lat, Olsztyn

Z tym środkiem łatwiej stanąć na nogi!

Byłam bardzo ograniczona ruchowo – miałam trudności z chodzeniem, a przez zwyrodnienia nadgarstków miałam problem nawet z utrzymaniem kubka w dłoni. Po wizycie u specjalisty i założeniu blokady, zaczęłam regularnie wspomagać się nowym preparatem. Poprawa była odczuwalna już po kilku dniach, a po 2 tygodniach codziennego stosowania środka poszłam na pierwszy długi spacer bez dyskomfortu. Zwyrodnienia w nadgarstku także uległy złagodzeniu. Jestem zachwycona!

Jak to działa?

Innowacyjna metoda wspierająca łagodzenie problemów reumatycznych zyskuje coraz większą popularność w całej Europie. Jej stosowanie może przynosić ulgę zarówno w przypadku nagłych przypadłości, po kontuzjach, jak i u osób, których stawy są przeciążone lub uległy Wdegradacji wraz z upływem lat. W każdym przypadku nowy preparat może pomóc w regeneracji chrząstki stawowej i intensywnym odżywieniu komórek kostnych, a do tego może mieć pozytywny wpływ na wzmocnienie stawów oraz zwiększenie produkcji naturalnego kolagenu, dzięki czemu może zmniejszać tarcie pomiędzy kośćmi.

Preparat może pomóc naprawić uszkodzenia na powierzchni chrząstki stawowej oraz wpłynąć na zwiększenie poślizgowości płynu wypełniającego przestrzenie między kośćmi.

Dzięki temu może wspierać łagodzenie dyskomfortu, sztywności stawów i obrzęków nawet w ciągu kilkunastu dni.

NOWA METODA MOŻE:

- Wzmocnić stawy w kolanach, biodrach, łokciach, barkach i nadgarstkach
- Zwiększyć produkcję naturalnego kolagenu
- Odżywić komórki kostne i odciążyć stawy
- Zmniejszyć ograniczenia ruchowe
- Złagodzić trzeszczenie i „łupanie" w kościach

Nie daj się ograniczyć

Systematyczne stosowanie nowego preparatu może pomóc znacznie odbudować tkankę chrzęstną, dzięki czemu jest w st anie ułatwić szybkie i naturalne złagodzenie zmian zwyrodnieniowych. Przywrócenie większej poślizgowości płynu maziowego może sprawić, że stawy odzyskają właściwości amortyzujące, a ruchy staną się płynne i nie będą powodować dyskomfortu. Co ważne - efekt odciążenia i wzmocnienia stawów kumuluje się z każdym dniem.

*Medal przyznany RevitaPharm w programie Konsumencki Lider Jakości – Debiut Roku 2020"

Regulamin - rglmnprmcjpk.com

Dobroczynne substancje w formule nowego preparatu:

Kwas Hialuronowy - może znacznie złagodzić ból stawów; bierze czynny udział w syntezie substancji budulcowych chrząstki stawowej

Glukozamina – może wzmacniać kondycję stawów i naprawiać zwyrodnienia

Witamina C – jest niezbędnym składnikiem potrzebnym organizmowi do produkcji dużej ilości kolagenu, substancji budującej nasze chrząstki.

Nie zwlekaj – skorzystaj z nowej metody ZA DARMO

Specjaliści potwierdzają, że innowacyjny preparat może być naturalnym turbodoładowaniem w procesie regeneracji układu kostnego i stawów. Właśnie dlatego ulga w zwyrodnieniach może pojawić się nawet po kilkunastu dniach stosowania preparatu, a charakterystyczne 'trzeszczenie' w kolanach może ustąpić nawet w ciągu 2 tygodni. Już wkrótce Twoje życie może wyglądać tak, jak przed pojawieniem się sztywności stawów, problemów reumatycznych i ograniczeń ruchowych.

3 KROKI WIĘKSZEJ SPRAWNOŚCI RUCHOWEJ

– pomoc przy zwyrodnieniach stawów

Jak może działać na Ciebie nowy preparat?

1. Zmniejszenie dyskomfortu, złagodzenie stanów zapalnych i obrzęków
2. Regeneracja chrząstki stawowej – pomoc w wypełnieniu ubytków i szczelin
3. Zwiększenie produkcji mazi stawowej nawet o 200%

Biodro już tak nie doskwiera

Witold K., 55 lat, Nowy Sącz

Ze względu na przeszywający, nawracający ból biodra, trudności z chodzeniem i konieczność długiego rozgrzewania się po nocy, czułem się jak kaleka. Na szczęście szwagier polecił mi preparat, którego sam używał. Połączyłem go z rehabilitacją zleconą przez specjalistę, a efekty przyszły szybciej, niż się spodziewałem! Dyskomfort i sztywnienie stawów zmniejszyły się już po około 2 tygodniach, a z każdym dniem czułem coraz większą płynność ruchów. Zdecydowanie polecam.

SUPLEMENT DIETY REKLAMOWANY W TV

Zadzwoń teraz – produkty gratis czekają

Pierwsze 100 osób, które zadzwonią do 28.08.2021 r., otrzyma 100% REFUNDACJI OD PRODUCENTA!

ZADZWOŃ: 63 218 82 50

pon.-pt. 08:00-20:00, sob.-nd. 09:00-20:00. Zwykłe połączenie lokalne bez dodatkowych opłat.

100% NATURALNY SKŁAD! Bez zbędnej chemii!

eprasa.pl df9c41111b

Opozycja żąda ukarania marszałek Sejmu

Warszawa

Leszek Rudziński
l.rudzinski@polskapress.pl

Opozycja złożyła do prokuratury zawiadomienie o podejrzeniu popełnienia przestępstwa przez marszałek Sejmu Elżbietę Witek.

Kwestia reasumpcji środowego głosowania w Sejmie w sprawie odroczenia obrad wywołała niemal tak dużo emocji, jak samo głosowanie nad ustawą medialną. Politycy opozycji zapowiedzieli, że złożą w sprawie reasumpcji - która ich zdaniem była nielegalna - zawiadomienie do prokuratury. I tak zrobili.

W czwartek posłanka KO Kamila Gasiuk-Pihowicz oświadczyła, że „druga osoba w państwie, marszałek Sejmu staje się dzisiaj główną postacią afery o charakterze kryminalnym". - Mieliśmy wczoraj do czynienia nie z legalnym aktem głosowania, ale z przestępstwem legislacyjnym. Elżbieta Witek zapisała wczoraj czarną kartę w historii polskiego parlamentaryzmu i może przejść do tej historii jako „Elżbieta reasumpcja Witek" - mówiła podczas konferencji prasowej w Sejmie.

Poseł KO Arkadiusz Myrcha stwierdził, że politycy opozycji są przekonani, iż Elżbieta Witek przekroczyła swoje uprawnienia jako marszałek Sejmu. - Dlatego z panią poseł Gasiuk-Pihowicz składamy dzisiaj zawiadomienie o podejrzeniu popełnienia przestępstwa przez panią marszałek Witek, wskazując na wypełnienie dyspozycji art. 231 Kodeksu karnego, czyli tzw. przestępstwo urzędnicze - stwierdził polityk.

FOT. ADAM JANKOWSKI

Marszałek Sejmu stoi na stanowisku, że prawa nie złamała

Posłanka PiS Joanna Lichocka przekonywała w czwartek na antenie Polskiego Radia, że marszałek Witek miała prawo do przeprowadzenia reasumpcji. - Wniosek złożony przez posłów był uzasadniony. Tam posłowie, zwłaszcza Kukiz'15, mówili o tym, że nie było do końca jasne, do kiedy jest odroczenie. Tam padały 3 daty. To było uzasadnione, poparte zresztą analizami kilku prawników, do których się zwróciła pani marszałek Sejmu i jak najbardziej reasumpcja jest normalnym działaniem w Sejmie. Ta sprawa jest jasno od 2003 roku regulowana - tłumaczyła.

KO zapowiada złożenie wniosku o odwołanie Elżbiety Witek z funkcji marszałka Sejmu.

Zaatakowano posła Konfederacji. Premier: skandaliczne zachowanie

Warszawa

Aleksandra Kiełczykowska
a.kielczykowska@polskapress.pl

Poseł Dobromir Sośnierz zaatakowany przed Sejmem. Premier zabrał głos: Cała klasa polityczna powinna potępić takie zachowanie.

Po wieczornych głosowaniach w środę przed Sejmem zebrało się kilkaset osób, by wyrazić swój sprzeciw wobec przyjęcia ustawy medialnej.

Demonstrujący mieli ze sobą biało-czerwone flagi. Skandowali hasła dotyczące wolności mediów, a także obraźliwe okrzyki pod adresem partii rządzącej, „kukizowców" oraz Konfederacji.

Do protestujących wychodzili politycy, między innymi szef klubu KO Borys Budka.

Gdy Sejm opuścił poseł Konfederacji Dobromir Sośnierz, zgromadzeni zarzucali mu sprzeniewierzenie się „wolnościowym wartościom", jakie rzekomo wyznaje Konfederacja.

Część z nich zaczęła wznosić pod jego adresem wulgarne okrzyki. Doszło też do przepychanek, a Sośnierz opuścił teren Sejmu w asyście policji.

Do ataku odniósł się premier Mateusz Morawiecki. „Nastąpił fizyczny atak na posła Dobromira Sośnierza. Takie zachowania są skandaliczne i skrajnie szkodliwe społecznie. Cała klasa polityczna powinna potępić takie zachowanie" - napisał premier na Twitterze późnym wieczorem w środę.

FOT. ŁUKASZ GDAK

Emocje sięgnęły zenitu późnym wieczorem, chwilę po głosowaniu ustawy medialnej

Nowela ustawy medialnej trafi teraz do Senatu. Ten ma 30 dni na rozpatrzenie. Jeśli nie wniesie poprawek, trafi do prezydenta.

Sam Dobromir Sośnierz odniósł się do zaistniałej sytuacji w mediach społecznościowych.

- Policja musiała interweniować i mnie wyprowadzić, bo po prostu jakbym w jakąś klatkę z pawianami wpadł. Zachowywali się jak durnie - mówił. - Oberwałem od agresywnego tłumu za nie swoje winy i zasługi - stwierdził, tłumacząc, że atakujące go osoby nie wiedziały, w jaki sposób głosował. Sośnierz, tak samo jak całe koło Konfederacji, podczas głosowania nad nowelizacją ustawy medialnej wstrzymał się od głosu.

Autorzy nowej ordynacji tłumaczą, że w proponowanej zmianie w art. 35 ust. 2 przede wszystkim wyrażono wprost, że wskazane w nim ograniczenia mają zastosowanie również do (polskich) spółek z pośrednim kapitałowym udziałem osób zagranicznych, czyli do (polskich) spółek, w których uczestniczy inna spółka polska mająca w charakterze swoich udziałowców lub akcjonariuszy osoby zagraniczne.

Zaznaczono, że w proponowanej zmianie w art. 35 ust. 3 usuwa się regulację przewidującą, że „spółka zależna od osoby zagranicznej mającej siedzibę lub stałe miejsce zamieszkania w państwie członkowskim Europejskiego Obszaru Gospodarczego może uzyskać koncesję bez konieczności stosowania ograniczeń z art. 35 ust. 2 ustawy".

Co więcej, koncesja na rozpowszechnianie programów radiowych i telewizyjnych ma być udzielona osobie zagranicznej, której siedziba lub stałe miejsce zamieszkania znajduje się w państwie członkowskim Europejskiego Obszaru Gospodarczego, pod warunkiem, że taka osoba zagraniczna „nie jest zależna od osoby zagranicznej, której siedziba lub stałe miejsce zamieszkania znajduje się w państwie niebędącym państwem członkowskim Europejskiego Obszaru Gospodarczego".

Ponadto w nowym art. 35 ust. 4 przewidziano regulację, zgodnie z którą zastosowanie przepisów art. 35 ust. 1-3 „nie może prowadzić do dyskryminacji podmiotów polskich w stosunku do osób zagranicznych".

Wskazano, że efektem proponowanych zmian „powinno być jednoznaczne i nie budzące wątpliwości interpretacyjnych osiągnięcie celu w postaci identycznego, w świetle przepisów ustawy o radiofonii i telewizji, statusu prawnego spółek z siedzibą w Polsce i spółek z siedzibą w państwach Europejskiego Obszaru Gospodarczego.

KRÓTKO

Warszawa

Porozumienie topnieje w oczach

Po tym jak Porozumienie opuściło Zjednoczona Prawicę, testem dla członków partii było głosowanie nad ustawą medialną. Za nowelą opowiedziało się - wbrew Jarosławowi Gowinowi - pięcioro posłów Porozumienia: Marcin Ociepa, Grzegorz Piechowiak, Wojciech Murdzek, Anna Dąbrowska-Banaszek i Mieczysław Baszko.
W czwartek Jarosław Gowin poinformował, że Porozumienie utworzy koło parlamentarne. Polityk dodał, że „Porozumienie idzie własną drogą". - Jest nas mniej, ale wiemy, co nas łączy i dzięki temu jesteśmy silniejsi. Chcemy Polski dumnej z siebie, Polski zamożnej, Polski szanującej wewnętrzny pluralizm naszego społeczeństwa, Polski, z którą liczą się i szanują ją wszyscy na świecie - mówił. Były wicepremier podkreślił, że jego ugrupowanie jest otwarte na współpracę ze wszystkimi środowiskami centroprawicowymi. **(AIP)**

Powiat łowicki

Znaleziono chłopca, który utonął w Bzurze

Strażacy odnaleźli ciało 13-letniego chłopca, który we wtorek utonął w Bzurze w Bednarach koło Łowicza. Poszukiwania trwały prawie trzy dni. Ciało odnaleziono wczoraj około godz. 18.
W poszukiwaniach brali udział ratownicy WOPR, płetwonurkowie oraz strażacy z państwowej straży pożarnej i ochotnicy, mieli łodzie wyposażone w sonary.
Poszukiwania chłopca były utrudnione ze względu na bardzo silny nurt oraz wiry wodne.
Po ostatnich opadach rzeka mocno wezbrała . W niektórych miejscach głębokość Bzury sięga 8 metrów. Woda jest mętna, a na dnie leżą powalone przez niedawne nawałnice konary drzew.
Strażacy wiedzieli, gdzie dokładnie rzeka porwała nastolatka.
Jego kolega, z którym poszedł się wykąpać, nagrywał wszystko telefonem. Na filmiku widać, jak chłopiec płynie i w pewnym momencie znika pod wodą. Więcej już nie wypłynął...
NZ

Rzecznik Praw Obywatelskich: Nie godzę się na przywileje tylko dla zaszczepionych

Warszawa

Leszek Rudziński
l.rudzinski@polskapress.pl

Rzecznik praw obywatelskich Marcin Wiącek zabrał głos w sprawie niektórych rozwiązań mających ograniczyć rozprzestrzenianie się pandemii i spowodować większą wyszczepialność.

Resort zdrowia kontynuuje zachęcanie Polaków do szczepienia się na koronawirusa. W związku z tym co jakiś czas powraca temat specjalnych przywilejów dla osób zaszczepionych bądź ograniczeń dla tych, który szczepionki na koronawirusa nie przyjęli.

Rada Medyczna przy premierze zarekomendowała ostatnio, aby osoby zaczepione były wyłączone z wszelkich restrykcji sanitarnych.

FOT. ADAM JANKOWSKI

Nowy RPO jest przeciwny pomysłom różnicowania ludzi i podziału na zaszczepionych i niezaszczepionych

Z kolei jeśli chodzi o osoby niezaczepione, dyskutowane są środki przyjęte m.in. przez Francję - ograniczenie różnych usług zarówno komercyjnych, jak i publicznych. Takie rozwiązanie jest jednak mało prawdopodobne, chociażby ze względu na możliwość masowych protestów. Zamiast tego rząd planuje skupić się na limitach osób, które w przypadku niezaszczepionych mają być bardziej restrykcyjne.

Do sprawy przywilejów jedynie dla osób zaszczepionych odniósł się na łamach „Dziennika Gazety Prawnej" rzecznik praw obywatelskich Marcin Wiącek.

Wskazał, że konstytucja „daje władzy prawo różnicować ludzi zależnie od tego, jakie dany człowiek stwarza zagrożenie dla zdrowia publicznego". - Ale zastanówmy się - mamy dwie osoby, jedna jest zaszczepiona kilka miesięcy temu, jak ja, druga ma negatywny test z wczoraj. Która z nich stwarza większe ryzyko? To pytanie retoryczne - stwierdził Wiącek.

Dodał, że „nie można uprzywilejować osoby zaszczepionej, bo ona jest mniej pewna niż osoba, która dysponuje aktualnym testem". - Można stosować zróżnicowanie, ale tylko wówczas, gdy do jednej grupy włączamy zaszczepionych, przetestowanych i odpornych.

eprasa.pl df9c41111b

Litwa i Łotwa bronią się przed zalewem imigrantów

Świat

Wilno, Ryga
kazimierz.sikorski@polskapress.pl

Litwa i Łotwa starają się powstrzymać nielegalnych imigrantów, którzy po przybyciu na Białoruś przekraczają ich granice.

Łotwa ogłosiła stan wyjątkowy wzdłuż swojej granicy z Białorusią, a Litwa postanowiła wznieść ogrodzenie, aby odstraszyć nielegalnych imigrantów, którzy mają być zachęcani przez władze białoruskie do nielegalnego przekraczania granicy. W ten sposób Mińsk wywiera presję na państwa europejskie, by te zniosły sankcje nałożone na Białoruś.

Według litewskiej Straży Granicznej większość nielegalnych migrantów pochodzi z Iraku, z Republiki Konga i Kamerunu. Litwa twierdzi, że władze białoruskie pozwalają im udać się do granicy litewskiej po przylocie do Mińska.

W maju Białoruś zdecydowała się na wypuszczenie migrantów na Litwę w odwecie za sankcje Unii Europejskiej nałożone po tym, jak Mińsk zmusił samolot pasażerski linii Ryanair do lądowania na swoim terytorium i aresztował lecącego tą maszyną blogera dysydenta. Łukaszenka powiedział, że Białoruś nie stanie się „miejscem przetrzymywania" migrantów z Afryki i Bliskiego Wschodu.

FOT.AP/ASSOCIATED PRESS/EAST NEWS

Do obrony granic wezwano wojsko. Panuje sytuacja kryzysowa, za którą odpowiedzialny jest prezydent Białorusi

Władze przekonują do słuszności decyzji, tłumacząc, że napływ migrantów jest „wojną hybrydową" wypowiedzianą UE przez reżim

Rząd Łotwy ogłosił stan wyjątkowy na terenach przygranicznych, który pozwala wojsku i policji na wsparcie Straży Granicznej. Na mocy nowych przepisów Straż Graniczna, wojsko i policja będą upoważnione do poinstruowania nielegalnych imigrantów, aby wrócili do kraju, z którego przybyli, i użycia siły fizycznej, jeśli odmówią wykonania tego polecenia, donosi Baltic News Service (BNS).

Stan wyjątkowy będzie trwał od środy do 10 listopada i wymagana jest teraz zgoda parlamentu, która spodziewana jest w czwartek. 283 osoby zostały zatrzymane za nielegalne przybycie na Łotwę z Białorusi od 6 sierpnia, podał BNS. W sąsiedniej Litwie, gdzie wprowadzono stan nadzwyczajny, parlament przegłosował budowę czterometrowego metalowego ogrodzenia zwieńczonego drutem kolczastym na liczącej 670 kilometrów granicy, którą dzieli z Białorusią. - Bez tej fizycznej bariery nie da się chronić naszych granic, to jest jasne - powiedziała Reuterowi minister spraw wewnętrznych Agne Bilotaite.

Litewski parlament zagłosował również za tym, aby wojsko patrolowało granice wraz ze Strażą Graniczną i zawracało osoby uznane za nielegalnych przybyszów. Ci, którzy chcą ubiegać się o azyl, muszą teraz zrobić to na oficjalnym przejściu granicznym lub w ambasadzie danego kraju, w którym chcą się osiedlić.

Jak poinformowało w ubiegłym tygodniu litewskie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, na Litwę, kraj liczący 2,8 miliona mieszkańców, przedostało się nielegalnie w tym roku 4026 osób, w porównaniu z 74 w 2020 roku.

Sekretarz stanu USA apeluje do prezydenta RP: Nie podpisuj ustawy

Waszyngton

Aleksandra Kiełczykowska
a.kielczykowska@polskatimes.pl

„Te ustawy idą wbrew tym zasadom i wartościom, które wyznają nowoczesne, demokratyczne narody" - przekazał w nocy ze środy na czwartek sekretarz stanu USA Antony Blinken.

Sejm podczas wieczornych głosowań w środę uchwalił nowelizację kodeksu postępowania administracyjnego, która ogranicza reprywatyzację. Podczas głosowań została przyjęta poprawka, która poszerza katalog przyczyn, których wystąpienie wyłącza możliwość stwierdzenia nieważności decyzji. Odrzucone zostały natomiast dwie pozostałe poprawki. Zakładały one umożliwienie dokończenia trwających jeszcze postępowań wszczętych po 30 latach od decyzji administracyjnej oraz wydłużenie vacatio legis ustawy z 30 dni do trzech miesięcy. Ustawa trafi do podpisu prezydenta.

FOT.TING SHEN/XINHUA NEWS/EAST NEWS

Amerykanie i Izraelczycy jednym głosem mówią o zmianie przepisów przez polski parlament

„Nasze wspólne wartości są naszym wzajemnym bezpieczeństwem" - zaznaczył Blinken we wpisie na Twitterze.

W opublikowanym komunikacie sekretarz stanu wyraził głębokie zaniepokojenie uchwaleniem przez Sejm ustawy, która ogranicza możliwość „uzyskiwania przez ocalałych z Holokaustu i ich rodzin, a także innych żydowskich i nieżydowskich właścicieli mienia, zwrotu za mienie niesłusznie skonfiskowane w czasach komunizmu w Polsce".

Blinken zaapelował do prezydenta Andrzeja Dudy, by albo nie podpisywał ustawy albo skierował ją do Trybunału Konstytucyjnego.

„Całościowe prawo rozwiązujące roszczenia do zabranego mienia jest potrzebne, by zapewnić jakąś sprawiedliwość ofiarom. Takie prawo przyniosłoby korzyść wielu polskim obywatelom, a także ludziom, którzy zostali zmuszeni do opuszczenia Polski w czasie i po II wojnie światowej i którzy potem zostali obywatelami innych państw" - czytamy w oświadczeniu.

Zareagowała także strona izraelska. „Państwo Izrael nie pójdzie na kompromis w pamięci o Holokauście".

Antony Blinken odniósł się także do przyjęcia ustawy medialnej. „Polska przez dekady pielęgnowała wolne i prężne media. Ten projekt ustawy znacząco osłabiłby środowisko medialne".

Hejt na Pawła Kukiza za głosowanie w Sejmie

Warszawa

Maciej Badowski
maciej.badowski@polskapress.pl

Kuba Wojewódzki w mediach społecznościowych w ostrych słowach odniósł się do Pawła Kukiza, który w środę w Sejmie zagłosował za przyjęciem tzw. ustawy „lex TVN". Również inni artyści nie szczędzą krytyki pod kierunkiem byłego wokalisty.

Posłowie przegłosowali w środę wieczorem projekt nowelizacji ustawy o radiofonii i telewizji. Za przyjęciem ustawy głosowało 228 posłów, przeciw było 216, a 10 wstrzymało się od głosu. Głosowanie poprzedziła burzliwa debata i reasumpcja głosowania nad odroczeniem obrad. Za przyjęciem ustawy zagłosował m.in. Paweł Kukiz.

- Paweł Kukiz wykonywał kiedyś numer „Całuj mnie". Teraz już wiemy, kogo i w co - rozpoczął swój wpis Wojewódzki, dołączając wspólne zdjęcie z Pawłem Kukizem i Natalią Siwiec, którą przeprosił za „zdjęcie w fatalnym towarzystwie".

Liderzy Lady Pank

Z kolei Jan Borysewicz z Lady Pank, który kilkanaście lat temu nagrał wspólną płytę z Pawłem Kukizem, napisał, że „niestety nie jest tym zaskoczony". - Nawet jak był moim kolegą, to i tak nigdy nie można było na niego liczyć... - napisał i dodał, że „Boję się o moją Polskę".

Frontman Lady Pank - Janusz Panasewicz - na Facebooku nazwał Kukiza „gnojem". - „Zawsze byłem wstrzemięźliwy co do tego osobnika (wiadomo - muzyk, fajny kolega etc.), ale to co stało się dziś na oczach ludzi, jest jednoznaczne. Wstydzę się każdego dnia, kiedy przyszło mi podać ci rękę, ty gnoju"- napisał Panasewicz. Post polubiło 35 tysięcy osób.

Post Panasewicza udostępnił na swoim profilu Baranowski, który dodał, że „Już wiemy, o kim było „Mniej niż zero".

Szef WOŚP Jerzy Owsiak

Do wydarzeń w Sejmie za pośrednictwem mediów społecznościowych odniósł się także Jurek Owsiak, szef WOŚP. - „Na oczach świata i milionów Polaków, nie w ukrytej kamerze, ale przed telewizyjnymi obiektywami w ogólnopolskiej relacji pokazano przeprowadzone bez żadnego skrępowania kupowanie polityków i po chamie skonstruowane oszustwo rządzących w sprawie ponownego głosowania za odroczeniem obrad Sejmu!"- napisał.

Dodał także, że „oba zdarzenia, które są powtórką podobnych z przeszłości, tym razem przekroczyły jakiekolwiek granice i pozwalają mieć szczerą wizję zrobienia przez tych ludzi wszystkiego, co im do łba przyjdzie! Na przykład, abyśmy nie istnieli. Bo tak!".

Prezydent Warszawy

- Na propagandę rządowej telewizji - miliardy, na niezależną telewizję - paragrafy. Jaki to kraj? Polska. Już nawet nie ma się co silić na porównania, licytowanie z niedemokratycznymi reżimami - to już po prostu nie jest śmieszne. To jest po prostu groźne - napisał w mediach społecznościowych prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski.

- „LexTVN to kpina z prawa, kpina z sojuszników, kpina z obywateli. A zachowanie marszałek Witek, posłów Kukiz'15 jest pogardą dla wyborców"- napisał prezydent stolicy. - „To właśnie my żyjemy w państwie, gdzie rządzący naruszają kolejne reguły demokracji"- zwraca uwagę.

Epitety z ust innych

Inni artyści też, choć na prywatnych profilach, także wyrazili swoje zdanie w niewybredny sposób.

FOT. ADAM JANKOWSKI

W stronę Pawła Kukiza, muzyka, a od jakiegoś czasu polityka, poleciały wyzwiska i hejt

eprasa.pl df9c41111b

magazyn

Czy antyszczepionkowcy staną się równie groźni jak COVID-19?

Matylda Witkowska
m.witkowska@dziennik.lodz.pl

Atmosfera strachu rośnie. Łódzki lekarz zakłada czapkę i okulary wychodząc wieczorem ze szpitala, a punktu szczepień przed Łódzkim Domem Kultury pilnuje całą dobę policja. Po tym jak w Zamościu podpalono punkt szczepień nikt nie ma wątpliwości, że przeciwnicy zastrzyków są coraz bardziej niebezpieczni. Ale paradoksalnie oznacza to, że... coraz mniej ludzi ich słucha.

FOT. KRZYSZTOF SZYMCZAK

Mobilnego punktu szczepień przed Łódzkim Domem Kultury pilnuje policyjny radiowóz

Tomasz Karauda, lekarz stażysta ze szpitala im. Barlickiego w Łodzi, przekonał się niedawno, że z antyszczepionkowcami nie ma żartów. Karauda w najcięższym okresie pandemii pracował na oddziale covidowym swojego szpitala. Towarzyszył wielu umierającym pacjentom, których nie był w stanie uratować. Dlatego nie ma wątpliwości, że z koronawirusem trzeba walczyć na wszystkie sposoby. Od wielu miesięcy publicznie przekonuje do konieczności profilaktyki: noszenia maseczek, zachowywania dystansu i szczepienia się. - Mój profil jest otwarty, ludzie szukają tu informacji o leczeniu i o pandemii - mówi lekarz.

To wykorzystali antyszczepionkowcy. Wiosną negatywne komentarze pisane na Facebooku Karaudy zmieniły się w wysyłane mu życzenia śmierci. Jeden z komentatorów miał nadzieję, że skończy życie uduszony w cyklonie B. Inny groził także jego rodzinie. Wtedy cierpliwość lekarza się skończyła.

Pomoc zapewniła mu Okręgowa Izba Lekarska w Łodzi, która przydzieliła prawnika. Razem z nim uznali, że mogło dojść do popełnienia przestępstwa gróźb karalnych. To groźby wyrządzenia szkody lub przestępstwa, które wzbudzają w pokrzywdzonym przekonanie, że mogą być spełnione. Grozi za nie dwa lata więzienia.

Tomasz Karauda takie przekonanie miał. Dwukrotnie na ulicy został rozpoznany przez antyszczepionkowców, w tym raz podczas udzielania wywiadu. Został obrzucony wyzwiskami.

Po tych sytuacjach stał się ostrożniejszy. Wychodząc późnym wieczorem z dyżuru w szpitalu starał się zmienić swój wygląd. - Zakładałem czapkę z daszkiem i ciemne okulary. Na szczęście minął miesiąc i Bogu dzięki nic mi się nie stało - mówi. - Nadal jestem ostrożny, wychodząc ze szpitala staram się jak najszybciej dojść do samochodu. Mam świadomość, że ktoś może się czaić w ciemnościach - mówi.

Sprawę potencjalnych gróźb karalnych prowadzi Prokuratura Rejonowa Łódź- Górna. W ubiegłym tygodniu Tomasz Karauda składał w tej sprawie zeznania.

Groźby kierowane pod adresem lekarza i jego rodziny to najbardziej drastyczny przypadek działalności antyszczepionkowców w regionie łódzkim. Ale zwolennicy teorii spiskowych przychodzili też do mobilnych punktów szczepień działających podczas masowych imprez w Łodzi. Rozdawali ulotki, zdarzały się też przypadki agresji słownej. Pracownicy jednego z punktów prewencyjnie wezwali patrol policji. Gdy policyjny samochód przejechał powoli w pobliżu, ostudził atmosferę.

Ale w Łodzi i tak jest stosunkowo spokojnie. Pod koniec lipca grupa agresywnych antyszczepionkowców pobiła się z pracownikami punktu szczepień w Grodzisku Mazowieckim. Przeciwnicy zastrzyków chcieli wedrzeć się do środka, pracownicy bronili punktu. Na odsiecz przybyła straż miejska, a chwilę później także policja.

Kilka dni później problem miały pracownice „szczepieniobusu" w Gdyni. Grupa agresywnych osób okrążyła szczepieniobus wyzywając jego pracownice od zabójców i spadkobierczyń doktora Mengele. W środku były same kobiety, wezwały na pomoc policję.

Na koniec, w nocy z niedzieli na poniedziałek 1 na 2 sierpnia podpalono gmach sanepidu w Zamościu oraz tamtejszy mobilny punkt szczepień. W obu przypadkach sprawca działał podobnie: wybił szybę, wlał do pomieszczeń łatwopalną substancję, a potem ją podpalił. Ogień wybuchł w pomieszczeniu magazynowym sanepidu, spalił się papier do ksero, zapasy środków czystości, trzy okna, zniszczony jest tynk w pomieszczeniu. Także punkt szczepień stracił komputery, szafki i wyposażenie, trzeba było zastąpić go autobusem. Monitoring nagrał mężczyznę, u którego złośliwi dopatrzyli się na twarzy... maseczki użytej jako kamuflaż. Jednak mimo publikacji nagrania i wyznaczenia nagrody sprawca do tej pory nie został złapany.

To przypadki ekstremalne. Ale w codziennym życiu kontakty zwolenników i przeciwników szczepień też sprawiają kłopoty. Zaszczepiony dwiema dawkami pan Marian z Łodzi zauważył, że gdy rozmowa schodzi na epidemię i szczepienia, jeden z jego znajomych dziwnie się zachowuje.

- Na co dzień to miły, spokojny człowiek. Ale naczytał się w internecie nieprawdziwych informacji o szczepieniach. I reaguje agresją, gdy przytaczam naukowe fakty. Boję się już rozmawiać z nim na te tematy, bo nie wiem jak się zachowa - mówi łodzianin.

W USA też zauważono to zjawisko i... przekuto na ofertę dla pacjentów. Okazało się, że część osób obawia się przyznać bliskim, że zostali zaszczepieni. Niektórzy przychodzą do punktów szczepień... w przebraniach. Dlatego sieć klinik Ozark Healhtcare zaproponowała swoim klientom „dyskretne szczepienie". Jak podkreślono w komunikacje „decyzja o szczepieniu może być odebrana w różny sposób i może prowadzić do konfliktów z bliskimi". Dlatego tym, którzy nie chcą być widziani w holu przed punktem szczepień oferuje specjalne, prywatne warunki przyjęcia zastrzyku.

Doniesień o podpaleniach punktów szczepień spoza Polski na razie nie ma. Ale są inne przestępcze zachowania. Kilka dni temu świat obiegła wiadomość o pielęgniarce z Niemiec, która była ukrytą działaczką antyszczepionkową. Dlatego zamiast preparatu Pfizera kobieta podawała pacjentom roztwór soli fizjologicznej. Początkowo sądzono, że dostało go tylko sześciu pacjentów. Pielęgniarka tłumaczyła bowiem, że stłukła flakonik i bojąc się konsekwencji podała zamiennik. Jednak ostatnio szacuje się, że placebo zamiast szczepionki mogło dostać ponad 8,5 tys. osób. Nie wiadomo dokładnie ile, bo pielęgniarka nie chce tego zdradzić.

W Polsce i w regionie łódzkim na razie wprowadzono zaostrzone rygory bezpieczeństwa dla punktów szczepień. Założono, że są one zagrożone w różnym stopniu. Najbardziej bezpieczne są punkty mieszczące się w szpitalach i przychodniach, które są w zamkniętych budynkach i zwykle mają własną ochronę. Najbardziej narażone na atak są punkty mobilne, zwłaszcza namioty rozstawiane na imprezach masowych, gdzie potencjalnych wrogów szczepień jest najwięcej.

Dlatego wszystkie mobilne punkty szczepień w kraju uzyskały całodobową ochronę policji. W regionie łódzkim patrol całą dobę pilnuje kontenera z punktem szczepień przed Łódzkim Domem Kultury. Na pozostałe punkty policja zwraca szczególną uwagę. Dzielnicowi nawiązali kontakty z punktami, wymienili się telefonami, a policjanci patrolujący miasto dostają ich listę i aktualne godziny otwarcia. Także jeżdżące po małych miejscowościach szczepieniobusy są pod nadzorem policji. Policja zapewnia bezpieczeństwo na trasie przejazdu i w czasie szczepień.

- Do tej pory było incydentów, ale na trzeba dmuchać na zimne - tłumaczy te kroki Karol Młynarczyk, wicewojewoda łódzki.

Skąd biorą się agresywne zachowania? Psychoterapeuta Czesław Michalczyk uspokaja, że nie jest to objaw siły antyszczepionkowców, ale wprost przeciwnie - dowód ich słabości.

-Widzą oni, że ich nawoływania do nieszczepienia się nie są tak skuteczne, jak by chcieli. Mimo ich wysiłków ludzie nadal się szczepią - podkreśla psychoterapeuta. - Można więc powiedzieć, że ataki na lekarzy i punkty szczepień to objaw ich skrajnej desperacji - tłumaczy.

Antyszczepionkowcy słabną, ale to nie znaczy, że ataki się skończą. Tomasz Karauda ostrzega, że ataki powrócą jesienią, w jeszcze ostrzejszej formie. Bo wraz ze wzrostem liczby zakażeń rząd będzie chciał nałożyć coraz ostrzejsze restrykcje dla niezaszczepionych.

- Emocje będą narastały. Najgorsze dopiero przed nami - ostrzega lekarz Karauda.

Świat zachwyca się szachowym arcymistrzem z Polski
str. 14-15

Polscy eksperci wyszkolili psy do detekcji osób chorych na COVID-19
str. 17

Łódzcy bohaterowie wojny z bolszewikami 1920 roku
str. 21

eprasa.pl df9c41111b

REKLAMA

0010227183

NBP NARODOWY BANK POLSKI

ŚWIAT O NBP

L'OPINION

Mimo że decyzje podejmowaliśmy bardzo szybko i w warunkach ogromnej niepewności, dziś możemy już stwierdzić, że bez wątpienia zapewniły one skuteczne wsparcie dla polskiej gospodarki. Ten sukces znalazł odzwierciedlenie przede wszystkim w danych o PKB, zgodnie z którymi spadek produktu krajowego był w Polsce ponad dwukrotnie mniejszy niż średnio w Europie.

Prof. Adam Glapiński, Prezes NBP, „Stabilisation et défis après la pandémie", *L'Opinion*, 25.06.2021 r.

FINANCIAL TIMES

Nasze podejście podobne jest do podejścia Rezerwy Federalnej czy EBC – czekamy, aż ożywienie gospodarcze się ugruntuje. [...] I na pewno się nie zawahamy – będziemy działać natychmiast, jak tylko będzie to konieczne.

Prof. Adam Glapiński, Prezes NBP, „Inflation data not worrying, says Poland's central bank chief", *Financial Times*, 4.07.2021 r.

CAPITAL FINANCE INTERNATIONAL

Pomimo zakupu znacznych zasobów złota w ostatnim okresie, NBP nie powiedział jeszcze ostatniego słowa w tej sprawie. Strategia zarządzania rezerwami walutowymi NBP zakłada dalsze zwiększanie zasobów złota, a skala i tempo tego procesu będą zależały od dynamiki oficjalnych aktywów rezerwowych i uwarunkowań rynkowych.

Prof. Adam Glapiński, Prezes NBP, „Investing for the long-term: gold as a pillar of NBP's reserve management strategy", *Capital Finance International (CFI.co)*, 2.07.2021 r.

NASDAQ.COM

[...] określenie optymalnej strategii wyjścia z działań niekonwencjonalnych w polityce pieniężnej jest nie lada wyzwaniem. Można jednak z całą pewnością powiedzieć, że proces ten – zarówno na świecie, jak i w Polsce – powinien być mądrze rozłożony w czasie i postrzegany jako element ciągłości polityki banku centralnego.

Prof. Adam Glapiński, Prezes NBP, „Polish c.bank governor says exit from unconventional policy should be gradual", *Nasdaq.com* za *reuters.com*, 25.06.2021 r.

REUTERS

W warunkach wysokiej niepewności związanej z kolejną falą pandemii i jej wpływem na polską gospodarkę nie należy się spieszyć z ewentualnymi decyzjami o zaostrzeniu polityki monetarnej [...] Dzisiaj najlepszym rozwiązaniem dla polskiej gospodarki jest utrzymywanie stóp procentowych NBP na niezmienionym poziomie i kontynuowanie pozostałych działań NBP.

„No need to hurry with rate hike, Polish c.bank governor says", *reuters.com*, 20.07.2021 r.

eprasa.pl df9c41111b

Witold Głowacki
Twitter: @WitoldGlowacki

Polityka

Gowin kontra Kaczyński. Teraz po obu stronach trwa już tylko ograniczanie strat

Jarosław Kaczyński i Mateusz Morawiecki wyrzucili z rządu Jarosława Gowina za krytykę Polskiego Ładu. W efekcie koalicja straciła stabilną większość, a Gowinowi po raz kolejny rozpadła się parlamentarna reprezentacja. To zdecydowanie nie jest gra o sumie zerowej

Dymisja Jarosława Gowina z funkcji wicepremiera i ministra i następnie formalne opuszczenie koalicji rządzącej przez Porozumienie (czy raczej jego część) to początek nowego rozdziału w historii Zjednoczonej Prawicy. Wiele wskazuje na to, że będzie to rozdział zawiły i pełen dramatów. I że – z punktu widzenia polityków Zjednoczonej Prawicy – „dobrze już było".

Niezależnie od tego, co mówią polityczni kibice Zjednoczonej Prawicy i opozycji, rządząca koalicja straciła stabilną i trwałą większość w Sejmie niezbędną do komfortowego rządzenia. Wprawdzie podczas wtorkowych głosowań w sprawie „lexTVN", ale też podwyżek dla posłów czy ustawy reprywatyzacyjnej Jarosławowi Kaczyńskiemu i jego ludziom udało się taką większość zmontować, ale najbardziej odpowiednie wydają się tu słowa w rodzaju „sklecić" lub „zlepić". Żeby wygrać głosowanie, Kaczyński nie mógł już po prostu ogłosić dyscypliny w klubie parlamentarnym. Musiał umówić się z Konfederacją, grupą odszczepieńców z Porozumienia, Kukizem i dwoma posłami bezpartyjnymi – za każdym razem godząc się na określone żądania i składając kosztowne obietnice. I tak jednak zamiast zamierzonej demonstracji siły i sprawności, która miała dowieść, że koalicja świetnie sobie poradzi bez głosów Gowina i jego posłów, wyszedł niemal blamaż. Żeby ostatecznie przepchnąć ustawę przez Sejm, Marek Suski musiał biegać po poselskich ławach z wnioskiem o osławioną reasumpcję głosowania w sprawie wniosku o odroczenie posiedzenia Sejmu do września, co jednocześnie przesunęłoby znacznie w czasie głosowanie w sprawie „lexTVN".

Wszystko dlatego, że umówieni już z PiS-em kukizowcy pomylili się – lub też zdaniem sceptyków raczej „pomylili" – w tym głosowaniu. I choć podczas reasumpcji zagłosowali już zgodnie z umową z PiS, chwilę wcześniej postawili swego nowego sojusznika w bardzo nieciekawej sytuacji. Media błyskawicznie obiegło zdjęcie Jarosława Kaczyńskiego, Ryszarda Terleckiego i Mariusza Błaszczaka z kwaśnymi i nieco zdezorientowanymi minami tuż po głosowaniu. Zdania na temat tego, co się wtedy właściwie wydarzyło, są podzielone, część naszych rozmówców twierdzi, że kukizowcy postanowili licytować swe żądania pod adresem PiS do ostatniej chwili.

Nie ma w każdym razie większych szans, by bieżący rachunek zysków i strat z rozstania z Porozumieniem mógł w pełni zadowalać Jarosława Kaczyńskiego, Mateusza Morawieckiego i innych rozgrywających w PiS. Przeciwnie – najbliższa polityczna przyszłość jawi się jako pasmo męczarni z montowaniem sejmowej większości przed każdym kolejnym ważniejszym głosowaniem. A przecież do sejmowej kolejki zaraz mają trafiać ustawy związane z Polskim Ładem.

Na tym nie koniec zagrożeń, które otwierają się przed Zjednoczoną Prawicą. Owszem, ryzyko, że opozycja będzie w stanie przechylić bardziej trwale szalę w Sejmie na swoją korzyść, wciąż nie jest duże – choćby ze względu na to, że wymagałoby to zgodnego porozumienia i współdziałania wszystkich sił politycznych w parlamencie niewchodzących w skład Zjednoczonej Prawicy. A zatem przynajmniej chwilowej wspólnoty interesów obejmującej i Razem i Konfederację, SLD i Gowinowców, Polskę 2050 i Platformę.

Nie zmienia to jednak mało, że po zebraniu wszelkich potencjalnych rezerw w rodzaju kukizowców i posłów bezpartyjnych koalicja może liczyć jedynie na jedno-dwugłosową przewagę nad opozycją w głosowaniach. To ekstremalnie mało, bo przecież nie mówimy już o sile koalicji, co o maksymalnym potencjale, jaki może uzyskać jej rozszerzenie w trybie ad hoc. Uzyskanie takiej przewagi każdorazowo będzie wymagało żmudnych targów, negocjacji, obietnic i nacisków. Raz, drugi, trzeci się uda, za którymś razem jednak nie – choćby przez przypadek, chorobę kilku posłów, już nie wspominając o „zatrzaśnięciu się w toalecie".

Jarosław Gowin też jednak nie ma powodów do samozadowolenia. Koalicję opuszcza poobijany, z resztkami partii. Atmosfera na opozycji jest zaś taka, że nikt na niego nie czeka z otwartymi ramionami.

– Nikt tego nie chciał, ale też wszyscy już tego chcieli. Myślę, że te wszystkie porównania do rozwodów, które posypały się w mediach, są tu całkiem trafne. Przy pakowaniu rzeczy wciąż pojawiają się jakieś wspomnienia lepszych chwil, na rozprawie jest otwarta niechęć, ale i jakaś pamięć o dawnej więzi – mówi nam nieźle zorientowany w sytuacji w koalicji polityk PiS.

Bardzo poetycki opis, aż łza się w oku kręci. W wypadku rozstania Jarosława Gowina z Jarosławem Kaczyńskim znacznie bardziej stosowna wydaje się jednak metafora bardziej ze świata biznesu niż uczuć: ograniczanie strat. Bo Gowin walczył o polityczne przetrwanie – nawet kosztem udziału w rządzeniu, a Kaczyński o sterowność koalicji – nawet kosztem większości parlamentarnej.

– Wycięliśmy raka. To kosztowało i będzie kosztować, ale już nie było innego wyjścia – mówi zwięźle inny polityk PiS.

FOT. ADAM JANKOWSKI

Odejście Jarosława Gowina oznacza największy dotąd zwrot w historii Zjednoczonej Prawicy

eprasa.pl df9c41111b

Ostatni akt długiego serialu pod tytułem „Gowin myśli o wyjściu z koalicji" rozegrał się wokół programu Polski Ład. Zaraz po ogłoszeniu założeń programu i pierwszej ostrej krytyce, jaka na niego spadła z powodu zawartych w nim rozwiązań podatkowych, Gowin zaczął bardzo konsekwentnie ustawiać się w roli „obrońcy klasy średniej" i „rzecznika przedsiębiorców". Pierwsze sondaże na temat Polskiego Ładu szybko przyniosły odpowiedź, że to się mu może politycznie opłacać, natomiast sam Polski Ład nie dał rządowi ani PiS oczekiwanego efektu sondażowego, co szybko przyznał sam Jarosław Kaczyński - najpierw na spotkaniu z posłami PiS, a następnie podczas kongresu partii.

Mimo to Kaczyński i Morawiecki zgodzili się, że będą kontynuować promocję programu, jednocześnie naprawiając zawarte w nim niekonsekwencje. Zarazem jednak zamawiane przez PiS (albo rząd - nie mamy tu pełnej jasności) badania jakościowe szybko przyniosły wiadomość, że zasadnicze problemy z Polskim Ładem mają również wyborcy PiS. Część z nich - tak samo jak liberałowie - potraktowała bardzo nieufnie zapowiedzi wzrostu składki zdrowotnej, część jednak dzieliła się z moderatorami grup focusowych niewiarą, że w obliczu problemów koalicji program w ogóle da się wprowadzić w życie.

W takiej sytuacji prowadzona przez Gowina wewnątrzkoalicyjna krytyka Polskiego Ładu wymierzona w jego politycznie najsłabsze punkty stała się bardzo poważnym problemem z punktu widzenia rządu i PiS.

Według naszych informacji decyzja o wyrzuceniu Gowina z rządu zapadła po tym, gdy powołał on z powrotem do swego resortu (tyle że na stanowisko doradczyni i pełnomocniczki ministra) usuniętą przez Mateusza Morawieckiego za krytykę Polskiego Ładu wiceminister Annę Kornecką. Początkowo dymisję planowano na koniec wakacji, tak żeby nowy polityczny sezon można było zacząć z wizerunkowym efektem odświeżenia składu rządu. Sprawy uległy jednak lawinowemu przyspieszeniu, gdy Gowin na antenie Polsat News ogłosił, że Polski Ład to program „skrajnie socjalistyczny" i tłumaczył, że w jego efekcie „emeryci zyskają tylko pozornie", a przedsiębiorców czeka bolesna podwyżka podatków. - Na dobrych rozwiązaniach, jakie zawiera Polski Ład, cieniem kładą się te złe. W tym przede wszystkim propozycja podniesienia składki zdrowotnej dla sektora małych i średnich przedsiębiorstw, co przełożyłoby się na znaczący wzrost opodatkowania dla przedsiębiorców - mówił także Gowin. Po tym wywiadzie zapadła decyzja o natychmiastowej dymisji.

Koalicjanci PiS „wierzgali" od wyborów 2015 roku, początkowo zresztą głównie w stylu podobnym do tego, w jakim „wierzgało" PSL Waldemara Pawlaka, stopniowo jednak coraz ostrzej. Do początku pandemii o wiele większe problemy od Porozumienia sprawiała PiS-owi Solidarna Polska. Po wyborach 2019 roku obaj koalicjanci - zupełnie wbrew intencjom Jarosława Kaczyńskiego, który przy układaniu list grał na coś zgoła przeciwnego - urośli i powiększyli swe sejmowe stany posiadania. Od tego czasu ich pozycje przetargowe uległy wzmocnieniu - tym bardziej że początkowo odejście każdego z nich razem z kompletem posłów raczej trwale pozbawiłoby Zjednoczoną Prawicę większości parlamentarnej.

Paradoksalnie jednak choć to Ziobro grywał znacznie ostrzej, rozgrywki PiS-u z Solidarną Polską stały się rodzajem koalicyjnego rytuału, serią burz w szklance wody, po których uczestnicy wciskali zawleczki z powrotem do tych granatów, które jeszcze nie eksplodowały i rozchodzili się, pogwizdując złowrogie melodie. Za to z Gowinem poszło naprawdę na noże. Sprzyjały temu liczne pogłoski o próbach dogadania się opozycji z Gowinem, w których pośredniczyli zwłaszcza politycy PSL. Mówiło się, że Porozumienie może zmienić front i dołączyć do klubu PSL z gwarancjami „biorących" miejsc na listach w nadchodzących wyborach, ewentualna wolta Gowina odgrywała też kluczową rolę w rozmaitych scenariuszach tworzenia „rządu technicznego"

O tym, że Gowin gra już tylko na to, by zostać z koalicji wyrzucony, politycy PiS mówili od miesięcy - jeszcze zanim światło dzienne ujrzał w ogóle Polski Ład. Faktem jest, że relacje Porozumienia z PiS stały się bardzo złe już wiosną zeszłego roku, gdy toczyła się batalia o „wybory kopertowe". Gowin otwarcie się im sprzeciwił - i na kilka miesięcy opuścił rząd. Wrócił do niego po burzliwej rekonstrukcji prowadzonej w atmosferze niemal otwartej wojny Zbigniewa Ziobry z Mateuszem Morawieckim, ale po paru kolejnych miesiącach spotkała go bolesna kara. W wyniku trwającej do dziś próby wrogiego przejęcia partii przez wspieranego niemal jawnie przez Nowogrodzką Adama Bielana bezpowrotnie stracił kilkoro posłów i tym samym sporą część swych pozycji przetargowych. PiS zaś dalej grał na demontaż parlamentarnej reprezentacji Porozumienia, oczywiście po to, żeby w przełomowym momencie nie dać Gowinowi szansy na rzucenie koalicji rządzącej na kolana.

Polityk PiS o usunięciu Gowina: Wycięliśmy raka. To kosztowało i będzie kosztować, ale już nie było innego wyjścia

Teraz, gdy po opuszczeniu przez Porozumienie koalicji aż pięcioro posłów Gowina pozostało w klubie PiS, widać, że ten plan udało się w dużej mierze spełnić. Nie na tyle jednak, by do utraty większości nie doszło. Koszty „wycięcia raka" przez PiS już są spore, bo widok doraźnie kleconej większości w Sejmie działa na wyborców PiS zupełnie inaczej niż dotychczasowe popisy bezwzględnej sprawności koalicyjnej „maszynki do głosowania". PiS-owi może być zaś niezwykle trudno taką większość zebrać w niedalekiej przyszłości - gdy decydować się mają losy ustaw związanych z Polskim Ładem.

Położenie, w którym znajduje się obecnie Gowin, też nie jest obecnie godne pozazdroszczenia. Porozumienie ma już zbyt mało posłów, by odegrać decydującą rolę w jakiejś przyszłej sejmowej operacji „odsuwania PiS od władzy" - choćby przy okazji uchwalania budżetu na następny rok. Wola do dogadywania się z Gowinem po stronie Koalicji Obywatelskiej znacząco też spadła wraz z powrotem do Platformy Donalda Tuska, który po doświadczeniach z poprzednią wielką woltą Gowina nie bardzo chce słyszeć o współpracy, w ramach której Gowin miałby odegrać jakąkolwiek bardziej przedmiotową rolę.

Szanse Gowina na przygarnięcie przez PSL również nie wydają się w tej chwili wielkie. Z sondażami na granicy progu wyborczego ludowcy musieliby mieć niezwykle poważne powody, by przekazać Gowinowi część swych bardzo nielicznych „biorących" miejsc na listach. Skoro zaś głosów Porozumienia jest obecnie za mało, by zmienić w Polsce władzę, takich powodów trudno się doszukać.

Być może Gowin będzie miał czego szukać gdzieś u boku Polski 2050 i Szymona Hołowni - przynajmniej mogłoby to sugerować pobieżne porównanie profili obu ugrupowań. Dla odżegnującego się od udziału w wojnie PO z PiS-em Hołowni, towarzystwo niedawnego sojusznika PiS-u może jednak stanowić obciążenie, przynajmniej w oczach najbardziej antyPiS-owsko nastawionej części elektoratu Polski 2050.

Rozpad koalicji sprawia, że i Kaczyński, i Gowin wypłynęli właśnie na nieznane, za to burzliwe wody. Kaczyński nadal płynie transatlantykiem, musi jednak trwożnie wypatrywać góry lodowej za każdą nową falą . Gowinowi zaś został najwyżej jacht, który walczy o samo utrzymanie się na powierzchni.

Partnerem cyklu jest WORD w Łodzi
0010234702

WORD i DŁ zachęcają do „Jazdy z głową"

Polacy kochają rowery. Tak jest od lat, a w ostatnim okresie zainteresowanie nimi jeszcze wzrosło. Starsi i młodzi chętniej na nie wsiadają głównie dlatego, że pedałowanie jest przyjemne i zdrowe. Jednak po coraz bardziej rozbudowanej sieci coraz dłuższych ścieżek i nie tylko, przeznaczonych jeszcze niedawno tylko dla rowerzystów, poruszają się obecnie również inne sprzęty.

Ostatnia nowelizacja Prawa o ruchu drogowym rozszerzyła oficjalną listę pojazdów, podobnie traktowanych w ruchu drogowym jak rower. Chodzi tu m.in. o deskorolki, segwaye, wrotki itp. Poruszanie się nimi jest oczywiście możliwe także przez osoby niepełnoletnie, ale tylko wtedy, gdy korzystający mają odpowiednie uprawnienia.

O wiedzę i ewentualne uprawnienia do korzystania z nich szczególnie przez najmłodszych powinni się zatroszczyć przede wszystkim rodzice bądź opiekunowie. Tak zresztą często się dzieje, wszak w ostatnich tygodniach do łódzkiego Wojewódzkiego Ośrodka Ruchu Drogowego telefonowali dorośli zatroskani o to, czy kilkuletnie dzieci będą mogły ścieżkami rowerowymi jeździć na rowerach bądź innym sprzęcie i na jakich zasadach. Nawiasem mówiąc, osobom dorosłym także nie zaszkodzi zapoznać się z tym, co się we wspomnianych przepisach zmieniło i co teraz jest czym.

Wojewódzki Ośrodek Ruchu Drogowego w Łodzi, jako instytucja najbardziej w tych sprawach kompetentna, zainicjował wspólnie z redakcją „Dziennika Łódzkiego" akcję **„Jazda z głową"**, która ma na celu nie tylko wyjaśnienie zasad bezpieczeństwa, ale również poinformowania o tym, gdzie i w jaki sposób wolno korzystać z nowych pojazdów i sprzętów do przemieszczania się z miejsca na miejsce.

Jedną z inicjatyw WORD są np. wakacyjne szkolenia dla dzieci i młodzieży chcącej zdobyć kartę rowerową. Dorosłym nie jest ona potrzebna, ale dzieciom i młodzieży do lat 18 już tak.

Podczas jednodniowego szkolenia można poznać niezbędne zasady obowiązujące przy kierowaniu: rowerem, wózkiem rowerowym, hulajnogą elektryczną lub urządzeniem transportu osobistego.

Rower i nie tylko

Przypominamy, że 20 maja br. weszły w życie nowe przepisy (ustawa z 30 marca 2021 r. o zmianie ustawy – Prawo o ruchu drogowym oraz niektórych innych ustaw, Dz.U. z 2021 r. poz. 720) znacznie rozszerzające grupę pojazdów, które mogą poruszać się drogami bądź pasami ruchu dla rowerów. W przepisach mamy teraz specjalne określenia zupełnie nowych grup uczestników ruchu i nowych pojazdów, gdyż pojawiają się osoby korzystające z urządzeń wspomagających ruch (UWR), urządzeń transportu osobistego (UTO) oraz hulajnóg elektrycznych. Do tej pory formalnie dla prawa takie pojazdy po prostu nie istniały, choć bardzo często, szczególnie w okresie letnim, można je było spotkać np. na chodnikach. Przykładowo hulajnogi elektryczne stanowią teraz odrębny rodzaj pojazdu. Inne małe pojazdy silnikowe, jak np. segwaye zaliczone zostały do wspomnianych urządzeń transportu osobistego.

Po majowej nowelizacji wszystkie kwestie prawne związane z poruszaniem się rowerem lub innym pojazdem po drogach publicznych (jezdniach, ścieżkach rowerowych i ew. chodnikach) reguluje ustawa Prawo o ruchu drogowym i tam należy szukać wszelkich wyjaśnień na powyższe tematy.

Łódzki WORD, oprócz szkoleń, które prowadzi dla najmłodszych użytkowników wyżej wymienionych pojazdów, na bieżąco uzupełnia i publikuje informacje dotyczące powyższych zagadnień, tj. aktualnych przepisów, zasad korzystania z rowerów i innych pojazdów, wyposażenia rowerzystów i rowerów itp.

Można je znaleźć na stronach:
- **www.kierowcasieszkoli.pl**
- **www. dzienniklodzki.pl/jazdazglowa**

PARTNER STRATEGICZNY
WORD
WOJEWÓDZKI OŚRODEK RUCHU DROGOWEGO W ŁODZI

eprasa.pl df9c41111b

Szachowy superarcymistrz z Wieliczki. Historia, jak pomnożyć swoje talenty

Ojciec Jana-Krzysztofa Dudy zmarł, gdy chłopak miał dwa lata. Wychowanie syna spoczęło na barkach pani Wiesławy. I to ona pewnego dnia w kościele usłyszała przypowieść o talentach. Postanowiła sprawdzić, czy Janek wykorzysta swoje. Wykorzystał. Właśnie wygrał Puchar Świata w szachach. Jako pierwszy Polak w historii

Jerzy Filipiuk
jerzy.filipiuk@polskapress.pl

Sport

Mając pięć lat, nauczył się grać w szachy, w wieku 15 lat został arcymistrzem, a jako 23-latek już przeszedł do historii polskich szachów. Spełnia marzenie mamy, która zaprowadziła syna do trenera „królewskiej gry" po usłyszeniu na kazaniu biblijnej przypowieści o talentach. Dziś jest dumna, że jej syn ciągle je pomnaża.

Nazywa się Jan-Krzysztof Duda i właśnie usłyszał o nim cały świat, nie tylko ten szachowy.

23-latek urodził się w w Krakowie, ale przez większą część życia związany jest z Wieliczką (Miejski Klub Sportowy Międzyszkolnego Ośrodka Sportowego).

W ubiegłym tygodniu w Soczi - jako pierwszy Polak w historii - zdobył Puchar Świata w grze w szachy. Tym samym awansował do turnieju pretendentów, którzy w 2021 roku powalczą o prawo gry o tytuł mistrza globu. W półfinale Janek okazał się lepszy od mistrza świata (który dzierżył ten tytuł od 2013 roku!), Norwega Magnusa Carlsena, a w finale - od Rosjanina Siergieja Karjakina.

Prawie jak sen

Klasę Dudy doceniają inni szachiści. Choćby mistrz świata w latach 1985-1993 Garri Kasparow. Na twitterze po półfinale w Soczi napisał tak: „Gratulacje dla Dudy za wspaniały występ. Pokonanie Magnusa stawia go na poziomie niespotykanym w polskich szachach od czasów Najdorfa i Rubinsteina!"

Wieliczanin wcześniej, na turnieju w Zagrzebiu, pokonał Kasparowa dwukrotnie: w szachach szybkich i błyskawicznych.

Rubinstein był uważany za najlepszego szachistę globu przed I wojną światową, a Najdorf za drugiego najlepszego - tuż po wojnie. Nigdy jednak nie zagrali o tytuł mistrza świata.

- Rosjanie szanują wybitnych szachistów. Kasparow w pierwszym programie telewizji rosyjskiej powiedział, że Duda zasłużenie wygrał z Karjakinem. Uczynił to z wielką klasą. Podobnie w mediach wypowiadał się Carlsen - mówi Adam Dzwonkowski, były prezes Polskiego Związku Szachowego, a obecnie wiceprezydent Strefy Środkowoeuropejskiej FIDE i członek sztabu szkoleniowego Dudy.

I dodaje jeszcze jeden przykład świadczący, jak postrzegany jest wieliczanin: - Niedawno otrzymałem wiadomość od rosyjskiej szachistki: „Jestem przyjaciółką Karjakina i Niepomniaszczija (Jana; jesienią zagra z Carlsenem o tytuł mistrza świata - przyp. J.F.), ale nie mogę nie kibicować Dudzie".

Dlaczego? Bo Janek gra agresywnie, a to jest bardzo widowiskowe, atrakcyjne dla kibiców. To dlatego też zaczęto go zapraszać na największe turnieje.

- Lubię grać ostro, odważnie. Mój styl może się podobać. Czasem jest to efektem przypadku, rozwoju sytuacji na szachownicy. Jestem praktykiem, ale mam fantazję, artystyczną duszę. Moim wzorem jest Carlsen, który potrafi grać w każdym stylu - mówił Duda po pokonaniu Norwega w szachach szybkich w prestiżowym turnieju online Lindores Abbey Rapid Challegne w kwietniu 2020 roku.

Pół roku później w Stavanger ograł go w turnieju Altibox Norway Chess, przerywając trwającą 801 dni jego serię 125 meczów bez porażki!

Z miną pokerzysty

W eliminacjach turnieju w Soczi wieliczanin przeżył przygodę, której zakończenie też świadczy o szacunku, jakim jest darzony w szachowym środowisku. - Przed jednym z pojedynków Janek spóźnił się na autobus. Na mecz podwiózł go... Carlsen, mający do swej dyspozycji limuzynę. Janek publicznie podziękował mu za zachowanie fair play, a potem... ograł go w półfinale - mówi Dzwonkowski.

Podczas transmisji z drugiej partii finału w Soczi wiceprezydent FIDE Nigel Short powiedział w pewnej chwili, że jeśli Duda zagra królem na e2 (zamiast zastosowania wydawałoby się bardziej oczywistej roszady), to... zatańczy w studiu. I Polak wykonał to zaskakujące posunięcie, a brytyjski arcymistrz spełnił na wizji swą obietnicę - choć tylko na siedząco, gestykulując rękoma.

FOT. JKDUDA.PL

Jan-Krzysztof Duda w prywatnym życiu jest kulturalny i skromny, nie uważa siebie za geniusza

Efektowny sposób gry Duda łączy z wielkim opanowaniem. - Kiedyś nie potrafił wysiedzieć przy stole, a teraz jest oazą spokoju, potrafi siedzieć z miną pokerzysty - chwali go Dzwonkowski. - Nie pokazuje po sobie, że jest w niedoczasie. Mając tylko trzy sekundy, potrafi wykonać bardzo dobry ruch. Dojrzał, nabrał rutyny. Szachy to gra psychologiczna. Trzeba pokonać przeciwnika także pewnością siebie. Kiedyś jeden z polskich arcymistrzów powiedział Jankowi: „Nie patrz mi w oczy, bo nie mogę się skupić" - opowiada opowieść Dzwonkowski.

Duda może się pochwalić, że w wieku 23 lat pokonał już wielu mistrzów świata w różnych odmianach szachów (m.in. Rosjan: Kasparowa, Władimira Kramnika, Daniiła Dubowa, Aleksandra Griszczuka i Karjakina, Hindusa Viswanathana Ananda i Carlsena). Teraz marzy, by samemu zasiąść na szachowym tronie.

Keyboard? Nie. Szachy!

Rodzice Janka poznali się podczas studiów na AGH w Krakowie. Pewnego razu w akademiku pani Wiesława kilka razy ograła w szachy Adama. Gdy ją odprowadził do żeńskiego akademika, zaproponował rewanż, a potem randkę. Zakochali się, pobrali. Na syna doczekali się dopiero po 13 latach małżeństwa, gdy pani Wiesława miała 39, a jej mąż 40 lat. Mieszkali w podwielickiej wsi.

Gdy Jasiu miał dwa latka, doszło do tragedii. Jego tata nagle zmarł.

Wychowanie jedynaka spoczęło na barkach mamy. Któregoś dnia, gdy Jasiu miał pięć lat, w kościele usłyszała kazanie o człowieku, który przed podróżą przekazał majątek swym sługom, a po powrocie rozliczał ich z rozdanych talentów. Pochwalił tych, którzy puścili w obieg pięć i dwa talenty, zyskując tyle samo, zganił tego, który ukrył talent w ziemi, nic nie zarabiając.

Biblijna przypowieść zrobiła duże wrażenie na mamie Jasia, która postanowiła sprawdzić, czy syn wykorzysta swój talent. Przypominający pianino keyboard niezbyt interesował pięciolatka, ale już szachownica - bardzo.

To było to!

- Wydawało mi się, że syn jest flegmatykiem, bo nad wszystkim się długo zastanawiał. Miał jednak bardzo dobrą pamięć i koncentrację. Szachy od razu mu się spodobały. Nie chciał wychodzić z MOS-u, w którym wszystkiego mógł się nauczyć. Pokochał szachy od małego. Może nie było innego wyjścia, ponieważ w naszej rodzinie są bardzo duże tradycje szachowe - wspominała pani Wiesława.

Jej siostra - Czesława Pilarska (z domu Grochot), dziś profesor ekonomii - był trzykrotną mistrzynią Polski (1987 i 1989 - młodzieżową, 1991 - seniorek). W szachy grają też jej brat Ryszard i jego dzieci (zawodnicy Krakowskiego Klubu Szachistów).

W cudownym świecie

Pięciolatka w szachy nauczył jednak grać Andrzej Irlik ze Staniątek, trener (dziś I klasy), sędzia i działacz, wcześniej zawodnik LZS Czarni (i UKS Goniec) Staniątki.

Jasiu trafił do MOS Wieliczka. Zajęcia odbywał w gminnym budynku „Stara poczta".

Irlik już po miesiącu zaczął przyjeżdżać do domu Janka, by dodatkowo pracować z nim indywidualnie - najpierw raz, potem dwa razy w tygodniu. Chłopiec chłonął szachową wiedzę jak gąbka wodę.

Szachy stawały się jego ulubionym zajęciem, nie widział poza nimi świata.

- Dałem mu jego ulubioną bajkę „Cudowny świat szachów", którą mama czytała mu w łóżeczku. Szybko się uczył, poznał takie ruchy jak bicie w przelocie czy roszada. Denerwował się, gdy dostawał szewskiego mata, czyli po czterech posunięciach - wspomina małego Jasia Irlik.

W 2003 roku w Przebieczanach koło Wieliczki Janek zadebiutował w turnieju szachowym. Zajął 52 miejsce, piąte od końca, ale udało mu się wygrać jedną z partii, a dwie zremisować. Podobnie było w turnieju Cracovia, gdzie rywalizował z kilka lat starszymi od siebie dziećmi. Zadebiutował w zawodach, w których szachiści zapisywali posunięcia, a że nie umiał wtedy jeszcze pisać, stawiał kreseczki...

W 2004 roku w Kołobrzegu Janek został wicemistrzem Polski do lat sześciu. A mógł być mistrzem, gdyby nie pech w piątej partii. Był wtedy tak mały, że nie sięgał ręką do końca szachownicy. Klęczał na krześle i nagle potrącił ręką szachownicę, która wystawała poza stolik. Miał wtedy przewagę dwóch figur, ale nie udało się ustalić wcześniejszej pozycji wszystkich figur. Sędzia zaproponował remis, a ten spowodował, że Jan zajął drugie miejsce - wspomina Irlik.

Rok 2005 był szczególny w rozwoju Jana. Wygrał aż 27 turniejów. Został między innumi mistrzem Polski (trzykrotnym), Czech i Niemiec do lat ośmiu oraz mistrzem Polski przedszkolaków.

Te ostatnie zawody odbyły się tym razem aż w Suwałkach. Na szczęście mamie Janka pomógł Irlik, zawożąc ich samochodem.

Siedmiolatek za zwycięstwo dostał rower, który trzeba było rozkręcić, gdyż nie mieścił się w bagażniku.

Siedząc na trybunach, pani Wiesława oglądała występy syna z pomocą lornetki lub kamery. Inna mama doradziła jej zakup koszulki w jaskrawej barwie, aby łatwiej mogła dostrzec syna wśród nieraz setek grających.

Kupiła mu żółtą.

Potrafiła po zachowaniu syna poznać, jak mu idzie na szachownicy. Wiercenie się na krześle oznaczało szukanie rozwiązań, kiwanie - intensywne myślenie, podskakiwanie w drodze do toalety - zadowolenie z przebiegu gry, klęczenie - satysfakcję ze świetnej sytuacji na 64 polach.

Wieliczanin sięgał po kolejne medale w coraz wyższych kategoriach wiekowych. Jako 13-latek został mistrzem kraju do lat 18 w szachach błyskawicznych i wicemistrzem w szybkich, a jako 14-latek - mistrzem do lat 18 w klasycznych. Łącznie w Mistrzostwach Polski w różnych kategoriach zdobył kilkadziesiąt krążków.

Brylował też na arenach międzynarodowych. Zdobył tytuły mistrza świata do lat 10 i wicemistrza globu do lat 12 oraz wicemistrza i mistrza Europy do lat 14. W 2012 roku został mistrzem międzynarodowym, a w 2013 - mając 15 lat i 21 dni - arcymistrzem.

eprasa.pl df9c41111b

Już jako 16-latek trafił do reprezentacji Polski, z którą w 2017 zdobył brązowy medal w MŚ, w 2018 zajął czwarte, a w 2020 - w zawodach online – trzecie miejsca w Olimpiadzie Szachowej.

W klubie arcymistrzów

Trzecią, ostatnią normę na tytuł arcymistrza wypełnił podczas Mistrzostw Europy 2013 w Legnicy.

Po ostatniej partii Dzwonkowski był świadkiem jego rozmowy z 70-letnim wtedy Włodzimierzem Schmidtem, jednym z najlepszych polskich szachistów w historii. „Janku, witam w elitarnym gronie 1300 arcymistrzów. Od dziś możesz mi mówić po imieniu" - cytuje słowa Schmidta były prezes PZSzach.

I dodaje: - Arcymistrzowie generalnie zwracają się do siebie po imieniu. Dziś ich jest na świecie około 1700, ale tych z rankingiem od 2700 punktów wzwyż - tylko 40. Potocznie nazywani są superarcymistrzami. Z Polaków jest wśród nich tylko Janek.

Polscy szachiści odnosili wiele sukcesów w młodym wieku, ale często nie przekładało się to na ich wyniki w „dorosłych" szachach.

Tymczasem Duda cały czas rozwijał swe umiejętności i jako kilkunastolatek też stawał na podium najważniejszych imprez. Zdobył złoto Mistrzostw Europy w szachach szybkich, srebro w błyskawicznych i szybkich, srebro Mistrzostw Świata do lat 20 i brąz drużynowych Mistrzostw Świata.

W 2018 roku wygrał Mistrzostwa Polski w szachach klasycznych i zdobył srebro Mistrzostw Świata w błyskawicznych.

W 2017 roku Duda zwyciężył w programie telewizyjnym „The Brain. Genialny umysł". W studiu na ekranie pojawiło się 10 plansz z tak ustawionymi figurami, że jednym ruchem można było zakończyć grę. Duda musiał zapamiętać wszystkie dziesięć ustawień, a następnie - nie widząc już plansz - miał minutę na wykonanie po jednym ruchu kończącym partię. Spisał się znakomicie.

Dał aż 10 matów w 39 sekund!

Irlik prowadził z nim zajęcia do 2009 roku, ale już trzy lata wcześniej równolegle z Dudą pracował mistrz międzynarodowy, Leszek Ostrowski z Olecka, który został jego trenerem prowadzącym.

Janek miał też konsultacje z dwukrotnym mistrzem Polski (w Hutniku Kraków) Jerzym Kostro. Od 2014 roku jego szkoleniowcem jest o 14 lat starszy arcymistrz Kamil Mitoń z Niepołomic, też były podopieczny Irlika, między innymi były wicemistrz świata do lat dwudziestu.

- Leszek Ostrowski ukształtował Jasia jako szachistę grającego agresywnie i świetnie radzącego sobie w turniejach drużynowych, w których dawał z siebie wszystko, czego przykładem była jego postawa na Olimpiadzie Szachowej, podczas której Polska zajęła trzecie miejsce, a syn został uznany za jej najlepszego zawodnika - opowiada pani Wiesława, mama Janka. - Kamil Mitoń był współautorem ostatnich sukcesów Jasia, dzięki czemu wyrósł na najlepszego trenera w Polsce. Wprowadził go na światowy poziom.

Z pomocą uczelni

Dziś sztab szachisty składa się z wielu osób. Tworzą go - oprócz Dzwonkowskiego i Mitonia - między innymi dydaktycy AWF Kraków: dr Kordian Lach (koordynator całej części nieszachowych przygotowań Dudy), dr Wacław Mirek (trener przygotowania motorycznego, wcześniej piłkarzy Cracovii oraz tenisistek Agnieszki i Urszuli Radwańskich), a także prof. Małgorzata Siekańska (psycholog sportowy).

Wieliczanin od małego próbował swoich sił w różnych dyscyplinach: gimnastyce, tenisie ziemnym i stołowym.

Jeździł na rowerze i na nartach, grał w bilard i piłkarzyki, skakał na trampolinie, szalał na domowej huśtawce. Rozpoczęta w 2014 roku współpraca z AWF ma na celu poprawę jego sprawności fizycznej, kondycji, wytrzymałości, by lepiej mógł wytrzymywać turniejowe trudy.

Pomaga w tym też dietetyk; kiedyś mały Jaś był niedojadkiem, uwielbiał płatki owsiane i słodycze, dziś dba o prawidłowe odżywianie.

- Siedzenie przy szachownicy przez sześć-siedem godzin nie jest łatwe, dlatego dbam o kondycję. Biegam, chodzę na siłownię, pływam, jeżdżę na rowerze, choć nie tak regularnie, jakbym chciał - podkreślał Duda.

Janek miał indywidualny tok nauczania, pomagały mu sympatia i wsparcie całej społeczności akademickiej - rektora, wykładowców, studentów i studentek. Ukończył już AWF, czeka go jeszcze obrona pracy licencjackiej.

- Janek uczył się różnych aktywności sportowych - mówi dr Lach z Zakładów Sportów Wodnych AWF. - Mimo ponadprzeciętnych zdolności mentalnych potrzebna mu była pomoc w opanowaniu na przykład poprawnego biegania, zachowania się na siłowni. Do jego treningów wprowadziliśmy też elementy gier zespołowych. Doktor Mirek nauczył go skoku wzwyż, a ja pływania.

Sztab Dudy tworzą w komplecie jego rodacy. Kasparow zapraszał go do USA, miał też oferty z Chin.

Od początku kariery jest zarejestrowany w MKS MOS, choć grywał też w zagranicznych klubach w drużynowych mistrzostwach Niemiec, Czech, Chorwacji, Francji i Hiszpanii.

- Janek lubi grać w klubach, w których dobrze się czuje. Nie stawia im wygórowanych warunków finansowych. Zarabia głównie na turniejach - podkreślał Dzwonkowski.

Dodajmy, że Duda najwięcej jednorazowo zarobił za zwycięstwo w Pucharze Świata w Soczi - 110 tysięcy dolarów.

Jako dziecko lubił zbierać monety. Dziś zarabia „w papierach".

Świat wokół syna

Sukcesy mają zwykle wielu ojców, ale dla Dudy najważniejszą osobą w jego życiu - także szachowym - jest mama.

Nie tylko dlatego że zaprowadziła go do trenera Irlika, ale przede wszystkim, że przez wszystkie lata załatwiała mnóstwo spraw związanych z jego sportową pasją.

Nic więc dziwnego, że w kraju zyskała przydomek „szachowa mama", a za granicą „mama Duda".

Prowadzi własną firmę, pracując dla jednej z polskich sieci handlowych. Nie ukończyła doktoratu, ale z tematu „wieloletnia opieka nad uzdolnionym synem-szachistą" mogłaby się habilitować.

Zajmowanie się logistyką treningów i startów, dbaniem o naukę w szkole, znajdywaniem sponsorów, czasami dofinansowaniem trenerów, szukaniem lotów, bukowaniem biletów, towarzyszeniem w podróżach, współpracą ze sztabem szkoleniowym, dogadywaniem się z urzędami, szkołami, klubem - to tylko część jej pracy dla syna.

To wokół jego kariery od kilkunastu lat kręci się świat pani Wiesławy.

- Sukcesy Jasia były możliwe dzięki życzliwości wielu osób, które spotkał na swojej drodze, w tym nauczycieli ze szkół w Sierczy i Wieliczce oraz władz miasta i gminy. Z powodu wyjazdów Jasiek często był nieobecny w szkole; od piątej klasy miał indywidualny tok nauczania - zaznacza pani Wiesława.

Czy przed laty wierzyła, że syn zajdzie na szachowe szczyty?

Na pewno starała się robić wszystko, aby tak się stało. Pomagała, doradzała, dopingowała, poświęcała swój czas.

Ale i chciała, by syn zawsze pamiętał o przeczytanej maksymie, która jej się bardzo spodobała: „Możliwe, że wyrosną z nas mistrzowie szachowi, ale gramy w szachy przede wszystkim po to, by lepiej poznać świat".

Wieliczanin poznaje nie tylko świat, ale i coraz częściej - smak zwycięstwa. A dzięki temu zarabia niezłe pieniądze. Pomnaża swój dorobek, trofea.

I swoje talenty.

Jak w biblijnej przypowieści.

©℗

CV

JAN-KRZYSZTOF DUDA

Arcymistrz szachowy. Urodził się w 1998 roku w Krakowie, mieszka pod Wieliczką, całe szachowe życie związany jest z wielickim klubem. Na turnieju w Soczi właśnie pokonał wieloktrotnego mistrza świata, zdobywając Puchar Świata.

ARTYKUŁ REKLAMOWY 0110223358

RAPORT SPECJALNY: REFUNDACJA PRODUCENTA – PULA PRODUKTÓW ZA 0 ZŁ!

Przełomowa metoda pomaga poprawić sprawność słuchową szybko i bez dodatkowych środków

Olejek polecany jest **dla osób z każdym rodzajem problemów ze słuchem:**
- lekko niedosłyszących
- mocno niedosłyszących
- odczuwających szumienie
- noszących aparat słuchowy

Według naukowców już po około 4 tygodniach możliwa jest poprawa słuchu, a ostrość słyszenia może wzrosnąć nawet 15-krotnie. Wystarczy zakwalifikować się do nowego programu walki z problemami ze słuchem.

W przeciwieństwie do innych metod, które wzmacniają słuch tylko w trakcie ich używania, nowa metoda wzmacniania komórek słuchowych może stanowić prawdziwy przełom:

• Po pierwsze, może działać aż kilkanaście godzin po aplikacji (także w nocy).

• Po drugie, pomaga wspierać zwalczanie nawet wieloletnich i bardzo poważnych problemów ze słuchem.

• Po trzecie, wspiera regenerację układu słuchowego, wspomagając organizm do rozpoczęcia procesu automatycznej odbudowy komórek.

Dzięki temu poprawa słuchu może nastąpić już po pierwszych kilku dniach stosowania wygodnie, w domowym zaciszu. Po upływie niespełna kilku tygodni możliwa jest odczuwalna poprawa sprawności słuchowej w naturalny i bezpieczny sposób.

Udowodnione działanie

Specjaliści z renomowanego ośrodka badawczego w Berlinie dowiedli, że nowo odkryta bioaktywna formuła ma aż 98% skuteczności. Po kilku tygodniach stosowania osoby w wieku 45-93 lat zadeklarowały redukcję szumienia aż o 79% i zauważalną poprawę słyszenia radia, telewizji i mowy ludzkiej. Pytane, kiedy ostatnio słyszały tak dobrze, odpowiadały, że wiele lat temu!

Superskuteczna metoda polecana przez emerytowanych nauczycieli i muzyków operowych

Fenomen skuteczności nowej makro-molekularnej formuły opisuje szef grupy badawczej Hans Kirchollm spec. ds. laryngologii i audiologii: *„Odkryliśmy, że połączenie kilku rzadkich substancji aktywnych może stworzyć makromolekularną formułę o silnie regenerujących właściwościach. Ma ona za zadanie wpływać na organizm, pobudzając procesy naprawcze tkanek na poziomie nanokomórkowym. Regularne wprowadzanie tego składnika do uszu w krótkim czasie może poprawić sprawność słuchową nawet u osób ze znacznymi problemami słuchu. Formuła ma postać oleistej substancji o silnych właściwościach bioregulujących organ słuchu, co przekłada się na jej niebywałą skuteczność!".*

Cenieni europejscy eksperci w dziedzinie walki z problemami ze słuchem wydali szereg pozytywnych opinii na temat tej makromolekularnej formuły, którą ocenili jako wybitnie skuteczną. W dodatku dotąd nie odnotowano skutków ubocznych.

Lepiej słyszę dzwoniący telefon i ludzi w pracy

Urządzenie wspomagające słuch bardzo mnie uwierało, ale nie mogłam z niego zrezygnować – pracuję w urzędzie. Gdy brat mieszkający w Niemczech powiedział mi o tym olejku, wróciła mi nadzieja. Przysłał mi go. Efekt był już po pierwszych 3 dniach zakraplania! Teraz mogę rozmawiać z ludźmi w pracy, a dzwoniący telefon odbieram za pierwszym razem! Po co komu inne metody, skoro jest takie cudo?

Maria, 71 lat, Wrocław

Każdy może poprawić słuch

Metoda okazała się prawdziwym wybawieniem dla osób zarówno mocno, jak i słabo niedosłyszących, a także tych, którym w codziennym życiu przeszkadza szumienie w uszach. Innowacyjna metoda dostępna jest w Polsce w sprzedaży telefonicznej. Choć technologia produkcji preparatu nie jest tania, to dzięki specjalnemu dofinansowaniu ograniczona liczba osób może kupić go ze specjalnym rabatem. Ilość opakowań jest limitowana – decyduje kolejność zgłoszeń.

*Szczegóły oraz informacje dotyczące procedury zwrotów i reklamacji dostępne są pod adresem: www.grouptcm.com

SPECJALNA PROMOCJA!

Zadzwoń teraz PRODUKTY GRATIS czekają!

Pierwsze 100 osób, które zadzwonią do 16.08.2021r., otrzyma 100% REFUNDACJI OD PRODUCENTA!

Zadzwoń: 91 300 32 64

UWAGA! **AKCJA REFUNDACJA!** W ramach wyjątkowej akcji refundacyjnej producent środka regenerującego słuch przygotował pulę **DARMOWYCH OPAKOWAŃ** olejku. Są one dostępne do wyczerpania zapasów!

WAŻNE: Nie musisz dostarczać żadnych zaświadczeń.

eprasa.pl df9c41111b

Dłużnik perfidny. Wiedział, że nie odda pożyczki, ale brał, bo bank dał

Katarzyna Piojda
katarzyna.piojda@polskapress.pl

Nasze sprawy

- Brałem pożyczki wiedząc, że ich nie spłacę. Życie mnie do tego zmusiło - mówi pan Grzegorz. Dziś windykacja próbuje zmusić go do oddania rat. Na razie bezskutecznie.

Bydgoszczaninowi dawniej dobrze się żyło. - Pracę miałem, to mnie, samotnego faceta, stać było na wszystko, co chciałem.

Najdłużej był zatrudniony w szpitalu jako sanitariusz. Pracownik służby zdrowia zdrowie jednak stracił. Praca się skończyła, zaczęły się kłopoty. - Przeszedłem na rentę, będąc po czterdziestce - mówi pan Grzegorz. - Dostawałem jakieś 500 złotych miesięcznie. Na skromne życie wystarczało.

Dzisiaj ma 850 złotych emerytury, 65 lat i długi. - Wszystko tak w ciągu paru miesięcy podrożało, że nie umiem dotrwać do końca miesiąca za pieniądze, które dostaję.

Na początku bieżącego roku pofatygował się do banku. - Tradycyjnego, a nie parabanku - zaznacza. - Miałem dowód osobisty i, w razie czego, przygotowane trzy ostatnie odcinki emerytury. Wystarczył dowód. Pani w okienku coś tam sprawdziła w systemie. Myślałem, że ze względu na niską emeryturę nie otrzymam pożyczki. Zaskoczyli mnie. Pani po chwili powiedziała, że decyzja banku jest pozytywna. W ten sposób wzbogaciłem się o 2000 zł.

Nie wydał ich na luksusy, ale na leki, opłaty. Ot, na życie.

- Rata wynosiła niespełna 100 zł. Przez pierwsze 3 miesiące spłacałem bez zastrzeżeń.

Kasa na dowód

Po tym czasie znowu poszedł do tego samego banku. Po to samo. - Ponownie musiałem pokazać dowód - kontynuuje bydgoszczanin. - Pracownica sprawdziła coś w systemie. Pewnie to, czy płacę dotychczasowe raty. Zobaczyła, że tak.

Otrzymał pożyczkę, chociaż mniejszą (jak zaciągnął pierwszą, to automatycznie obniżyła się jego zdolność kredytowa). Tym razem - 1200. - Pani w banku coś poklikała w komputerku i wyszło jej, że bank pożyczy mi pieniądze.

- To, co robiłem później, robiłem świadomie. Wiem: perfidnie postąpiłem - przyznaje 65-latek. - Zaraz po otrzymaniu drugiej pożyczki, przestałem spłacać raty pierwszej. Drugiej nawet nie zacząłem spłacać. Życie mnie do tego zmusiło.

Wymienia wydatki. - Czynsz, lekarstwa, jedzenie, żadne fanaberie - mówi pan Grzegorz. - Był wybór: albo będę oddawał pieniądze, albo będę miał na życie. Wybrałem drugie. Moja emerytura nie wystarcza, a w opiece społecznej dostaję 110 zł raz na 3 miesiące.

Jakby nieściągalny

Potem na życie znowu zabrakło. W banku był na przegranej pozycji. Postanowił starać się o chwilówkę w parabanku. Zdziwił się, gdy ją dostał. - Najpierw przyjechała do mnie przedstawicielka firmy pożyczkowej - opowiada bydgoszczanin. - Wpisała dane w formularz. Kazała czekać.

Długo nie czekał. - Nazajutrz ta sama pani odwiedziła mnie ze swoim kierownikiem i już z pieniędzmi, okrągłym tysiącem - kontynuuje czytelnik.

Chwilówki też nie spłaca. - Sami są sobie trochę winni. Nie sprawdzili mojej sytuacji finansowej. Inaczej wiedzieliby, że poprzednich dwóch pożyczek nie spłacam. Sugerowali się chyba tylko moim stałym dochodem. Znaczy: emeryturą.

Od kilku tygodni windykacja wydzwania do pana Grzegorza. - Czasem przychodzą. Udaję, że mnie nie ma. W SMSach straszą sądem.

Nie boi się. - Jestem jakby nieściągalny. Nie mam nic do stracenia. Zajmuję gminną kawalerkę. Działki i samochodu brak. Kilkudziesięcioletnich mebli i staromodnych ciuchów pewnie nie wezmą.

Przeciętny Polak, który decyduje się na kredyt lub pożyczkę, chce za nie najczęściej kupić sprzęt RTV/AGD albo wyremontować mieszkanie. Pracuje zawodowo, a jego dochód nie przekracza 5 tys. zł. Oto statystyczny obraz Polaka posiadającego zobowiązania finansowe. Taki profil wyłania się nam z badania Krajowego Rejestru Długów pt. „Jak pożyczają Polacy".

Na czarną listę KRD trafiają konsumenci oraz przedsiębiorstwa. Nie płacą za faktury, nie oddają rat kredytów czy pożyczek, zalegają z rachunkami za prąd, telefon, telewizję czy alimenty. W przypadku osób fizycznych wystarczy 200 zł, aby znaleźć się na liście nierzetelnych płatników. Minimalna kwota zaległości firm wynosi 500 zł.

FOT. 123RF

Niektórym firmom pożyczkowym zależy tylko na zdobyciu jakiegokolwiek klienta

Pan Grzegorz nie należy do statystycznych dłużników. On jest bardzo niestatystyczny. Mógłby dołączyć do grupy tzw. perfidnych dłużników. Tak są określani ci, którzy zaciągają kredyty, biorą pożyczki, chociaż wiedzą, że nie będą w stanie oddać pieniędzy. Nie musieli się sporo gimnastykować, żeby je pozyskać. Weryfikacja potencjalnego klienta była raczej na papierze.

Istnieje kolejne określenie: multidłużnicy. To osoby wpisane do Krajowego Rejestru Długów, zalegające z przynajmniej trzema pożyczkami. Niechlubny rekordzista kraju zalega z płatnościami wobec 151 wierzycieli.

Pętla finansowa

Multidłużnik wpada w pętlę finansową. - Zazwyczaj powodem narastającego zadłużenia jest zbyt duża liczba aktywnych zobowiązań oraz finansowanie każdej potrzeby pożyczonymi pieniędzmi - tłumaczy Adam Łącki, prezes Krajowego Rejestru Długów Biura Informacji Gospodarczej. - Zaciąganie kredytów czy kupowanie na raty nie jest niczym złym, pod warunkiem, że panujemy nad spłatą zobowiązań i świadomie planujemy wydatki.

Co czwarty przyszły kredytobiorca tylko czasami sprawdza bądź w ogóle nie sprawdza, czy będzie mógł oddać, co pożyczył. To dużo, ale tak naprawdę odsetek takich nierozważnych osób jest wyższy, ponieważ dłużnicy nawet w anonimowych badaniach nie lubią przyznawać się do swoich grzechów.

13 procent osób zaciąga nowe zobowiązanie, aby spłacić poprzednie. - To jeden z najczęstszych błędów popełnianych przez osoby, które mają problemy ze spłatą - podkreśla Jakub Kostecki, prezes Kaczmarski Inkasso. - Pokrywanie rat jednego kredytu drugim nierzadko wpędza w spiralę zadłużenia. Wcześniej warto rozważyć inne możliwości, jak kredyt konsolidacyjny, scalający nasz dług w jedno zobowiązanie, czy dialog z instytucją, u której mamy dług. Bankom i firmom pożyczkowym zależy na odzyskaniu pożyczonych pieniędzy, więc są w stanie zaproponować różne możliwości wyjścia z sytuacji, np. przerwę w spłacie czy prolongatę umowy.

A niektórym firmom pożyczkowym zależy tylko na zdobyciu jakiegokolwiek klienta. Przyciągają ofertami typu „Nie przejmuj się swoją złą historią kredytową. Gwarantujemy pożyczki bez BIK. Wymarzoną kwotę otrzymasz w 15 minut od momentu złożenia e-wniosku". Są nawet promocje dla osób zadłużonych (w tym multidłużników) oraz te bez gwaranta, czyli osoby, która zagwarantuje spłatę zaciągniętego zobowiązania w przypadku niewypłacalności klienta.

Pomysłowy wnuczek

Jak wymarzona kwota trafi już na konto albo do ręki tegoż klienta, to czasem nie ma opcji, żeby druga strona, więc bank czy firma pożyczkowa, ją odzyskała. Klient jest, jak pan Grzegorz z Bydgoszczy, niewypłacalny, tzw. nieściągalny, do tego perfidny.

Perfidnie postępował 26-latek z Płocka. Ukradł babci i wujkowi loginy i hasła do kont bankowych. Zaciągnął na nich 15 kredytów i pożyczek na łączną kwotę 15 tys. zł. Gdy seniorka zorientowała się, co zrobił wnuk, powiadomiła policję. Potem jej syn, czyli właśnie wujek młodego mężczyzny, odwiedził komisariat. Tak samo bowiem zorientował się, że siostrzeniec go oszukał. 26-latek próbował zaciągnąć 21 kolejnych kredytów, ale banki odrzuciły jego wnioski. Spędził 2 lata za kratkami.

Kto zamierza zaciągnąć pożyczkę, musi pamiętać o zmianie prawa. - Od 1 lipca 2021 r. nie obowiązują już przepisy z tarczy antykryzysowej, które mocno ograniczały pozaodsetkowe koszty kredytów konsumenckich - informują w Urzędzie Ochrony Konkurencji i Konsumentów. - Suma kosztów pozaodsetkowych, czyli opłat i prowizji związanych z przygotowaniem umowy, sprawdzeniem zdolności kredytowej konsumenta, ubezpieczeniem, obsługą rachunku itp., została znacznie ograniczona. Przykładowo: wcześniej dla pożyczek do 30 dni, czyli chwilówek, kredytodawca nie mógł naliczyć kosztów pozaodsetkowych w wysokości przekraczającej 5 proc. wartości udzielonego finansowania. Teraz limity maksymalnych kosztów pozaodsetkowych wróciły do wcześniejszego poziomu, wynikającego z Ustawy o kredycie konsumenckim. Pożyczki, np. chwilówki, mogą być pięciokrotnie droższe.

Są tacy, których nawet dziesięciokrotnie wyższe koszty nie zraziłyby. Później udają, że nie słyszą, jak z banku, parabanku czy firmy windykacyjnej do nich telefonują. Biorą sobie natomiast do serca rady: „Windykatora możesz nie wpuścić do domu. On nie jest państwowym organem egzekucyjnym. Wiążący jest tylko sądowy wyrok, wykonywany przez komornika".

Z siekierą na windykatora

A propos windykacji - pracownik takiej firmy o mało nie stracił życia. Odwiedził ociągającego się z płatnościami 36-latka spod Lublina. Dłużnik tak zdenerwował się przyjazdem windykatora, że rzucił się na niego z siekierą. Przedstawiciel firmy odzyskującej długi (ponoć wyjątkowo spokojny gość) w ostatniej chwili się odsunął. Dłużnik zniszczył więc jego samochód.

- Nie mam takiego charakteru, żeby rzucić się na kogoś z siekierą. Zresztą siekiery nie mam. Nie miałbym nawet za co kupić - mówi pan Grzegorz. ©℗

eprasa.pl df9c41111b

FOT. MATERIAŁY CARITAS ARCH.DIECEZJI ŁÓDZKIEJ

Wyszkolone psy bez problemu wyczuwają osoby będące nosicielami koronawirusa w próbkach potu

Koronawirus – szukaj!

Tomasz Chudzyński
tomasz.chudzynski
@polskapress.pl

Pandemia

To się da zrobić – polscy eksperci wyszkolili psy do detekcji osób chorujących na covid 19. Umiejętność tę będzie można wykorzystywać w przesiewowych badaniach na przykład podróżnych na lotniskach, kibiców na stadionach. - Wdrożenie takich procedur wymaga czasu i pieniędzy, natomiast wiemy, że da się to zrobić i wiemy jak - podkreśla dr Agata Kokocińska, etolog, zoopsycholog i trenerka zwierząt, która opracowała i wdrożyła badawczy projekt.

Dziewięćdziesiąt pięć procent poprawnych wskazań w detekcji zapachów ludzi chorujących na covid 19 - Sony z Gdańska, Negrita z Rzeszowa, Bruce z Opola i Hunter z Warszawy to prymusy.

Materiał w czasie specjalnego szkolenia czworonogi przyswoiły bardzo szybko i bardzo dobrze. Bez problemu wyczuwają osoby będące nosicielami koronawirusa w próbkach potu. Zostały nauczone zastygania przy próbce (oraz przy manekinach imitujących człowieka) w bezpiecznej odległości - dając tym samym swojemu przewodnikowi stosowny sygnał.

Doświadczenie

Dr Agata Kokocińska, etolog, zoopsycholog i trener zwierząt, szkolenie określa mianem cennego doświadczenia. To ona, wraz z lek. wet. Martyną Woszczyło oraz instruktorami szkolenia psów: Igą Paczyńską, Mateuszem Moryto i Arturem Łazarczykiem pod naukowym nadzorem prof. Michała Dzięcioła z Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu, przygotowała program szkolenia czworonogów.

Pilotaż się powiódł - psy da się wyszkolić w detekcji chorych na covid 19.

- Zakładaliśmy, że trening będzie trwał 8 tygodni, udało się go zakończyć w 5 - mówi dr Agata Kokocińska - autorka projektu. - Takie tempo pracy to sukces, dowodzący skuteczności naszych metod szkoleniowych. Wiemy, że protokół treningu, który przygotowaliśmy, działa.

Doświadczenie było bardzo cenne, nie tylko ze względu na to, że psy polubiły szkolenie.

- Udało się nam uzyskać odpowiedzi na wiele pytań, na które inne, zagraniczne grupy badawcze, pracujące nad węchową detekcją chorych na covid 19, nie uzyskały - tłumaczy Kokocińska. - Wiemy, że da się wyszkolić psy do wykrywania chorych na covid i wiemy, jak to zrobić. Nasze metody są skuteczne. Udało nam się ustalić, że psy są w stanie odróżnić zapach człowieka zakażonego konkretnie koronawirusem od człowieka cierpiącego na inne choroby. W naszym badaniu była to m.in. cukrzyca.

Zaznaczmy, od wiosny w innowacyjnym programie brały udział cztery zespoły kynologiczne (pies plus przewodnik), służące w Krajowej Administracji Skarbowej, dotychczas wykorzystywane do wykrywania narkotyków i tytoniu. KAS była partnerem programu - obok zespołów przewodników z psami udostępniła także swój ośrodek szkoleniowy w Kamionie. „Wypożyczone" do pilotażowego programu zespoły kynologiczne, po zakończeniu badań, wróciły do swoich placówek i dotychczasowych zadań. Bez żadnych problemów zaczęły ponownie wykrywać narkotyki i tytoń, co wcale nie było takie oczywiste.

- Pilotaż potwierdził, że psy szkolone wcześniej do detekcji innych zapachów są w stanie nauczyć się nowego i skutecznie go rozpoznawać. W pewien sposób poszerzyć swoje umiejętności w tym zakresie. Niemniej wnioskujemy, że w przyszłości psy wykorzystywane do detekcji chorób powinny stanowić odrębną, wyspecjalizowaną tylko do tego zadania, grupę. Spodziewamy się bowiem, że w miarę upływu czasu zwierzęta będą po prostu wracać do „wdrukowanego" pierwotnie zapachu, zwłaszcza jeśli będą z nim miały dłuższy, powtarzający się kontakt.

Trzy razy D

Psi węch to najbardziej czuły zapachowy detektor na świecie. Pies, jeden z przedstawicieli zwierząt tzw. makrosmatycznych, ma znacznie więcej receptorów, komórek węchowych, ma większy i bardziej pofałdowany nabłonek węchowy niż człowiek.

- Dla tego zwierzęcia, dla kwestii jego egzystencji jest to kluczowy zmysł - tłumaczy dr Agata Kokocińska. - M.in. cały proces rozrodu, rytuał tzw. nawęszania partnerki do reprodukcji jest oparty na węchu.

Od lat psy służą w „mundurach" - poszukują zaginionych, wykrywają materiały wybuchowe, miny lądowe, są wykorzystywane w działaniach ratowniczych. Największą grupą wśród tzw. K9 są psy poszukujące przemycane środki odurzające i tytoń. Pracują m.in. na lotniskach, portach morskich.

Coraz częściej psi węch jest wykorzystywany przy stawianiu barier dla biologicznych zagrożeń, np. szkodliwych drobnoustrojów, szkodników, grzybów, inwazyjnych gatunków zwierząt i owadów, mogącymi przekraczać granice państw, przybywać z innych kontynentów wraz z towarami. Są także szkolone do chętnie przemycanych okazów roślin, zwierząt zagrożonych wyginięciem lub wyrobów wykonanych od nich pochodzących (tzw. okazy Cites). Być może w niedługim czasie w Polsce psy będą pracowały przy wyczuwaniu przemycanego bursztynu.

W programie brały udział cztery zespoły kynologiczne, dotychczas wykorzystywane do wykrywania narkotyków i tytoniu.

Zwierzęta makrosmatyczne coraz częściej pełnią rolę w medycynie. Są w stanie wykryć m.in. symptomy zbliżających się ataków u cukrzyków lub epileptyków. Dr Kokocińska od lat zajmowała się tym zagadnieniem, m.in. zbadała możliwości detekcji przez myszy symptomów czerniaka u ludzi. Stąd pomysł na projekt DDD (disease detecting dog) - psa wykrywającego choroby oraz sygnalizującego ataki chorobowe.

- Ciało człowieka emituje lotne związki organiczne. Ich profil, w czasie choroby, się zmienia. To prawdopodobnie nie sam wirus ma zapach, ale zakażenie nim powoduje, że ciało emituje specyficzne aromaty. Psy uczą się wyczuwać profil zapachowy chorego człowieka - tłumaczy dr Kokocińska. - Są przy tym bardzo precyzyjne. Cała sztuka polega na tym, by nauczyć zwierzę znaleźć wspólny mianownik zapachu zakażonego, jeden specjalny „wycinek" spośród całego profilu zapachowego. Pies jest w stanie rozpoznać u człowieka np. w jaki sposób się on odżywia czy pali papierosy, nie mówiąc już o bardzo silnym zapachu stresu.

Dodajmy, szkolenie na „zapachach" odbywa się dzięki wykorzystaniu specjalnych sączków, w których umieszczane są próbki (jest to pot - dla celów projektu udało się je pozyskać od pacjentów szpitala MSWiA w Warszawie). Reakcje psów są „wzmacniane" systemem nagród. To niemal standardowa procedura, z wyjątkiem specjalnych zabezpieczeń sanitarnych (chroniących przed zakażeniem), zarówno dla szkoleniowców, psów jak i ich przewodników. Do tego autorskie metody treningu opracowane przez zespół dr Agaty Kokocińskiej.

Warianty i jeszcze więcej

Dr Agata Kokocińska podkreśla, że doświadczenie zostało zrealizowane we współpracy z KAS, Uniwersytetem Przyrodniczym, jednak bez finansowego wsparcia, np. ze strony rządu. Odpowiedni grant udało się uzyskać jednak na nieco inne zagadnienia, powiązane z tą tematyką. Według dr Kokocińskiej konieczne będzie też sprawdzenie, czy jest możliwe wykrycie covid19 wywołanego przez poszczególne mutacje koronawirusa. Do tego ważne byłoby porównanie próbek zapachów chorych na covid z wywołanymi przez inne wirusy górnych dróg oddechowych. W pierwszym etapie takimi próbkami badacze nie dysponowali.

- Sporo pracy jest jeszcze przed nami. Chcielibyśmy sprawdzić wyszkolone do detekcji choroby koronawirusowej psy w warunkach realnych, np. na lotnisku, stadionie, na grupie co najmniej 100 osób (na taki krok zgodę musi wydać Komisja Bioetyczna, a także wymaga to szeregu przygotowań i złożonej logistyki). Oczywiście szkolenie w warunkach laboratoryjnych jest całkowicie miarodajne, w taki sposób skutecznie szkoli się psy, niemniej chcielibyśmy mieć w pełni sprawdzoną i w pełni przetestowaną metodologię, w warunkach realnych - tłumaczy autorka projektu. - Niestety, takie badania muszą potrwać, wymagają też pewnych nakładów finansowych.

Badaczka informuje, że przy pełnym wsparciu finansowym i instytucjonalnym, wyszkolenie grupy co najmniej 6 „świeżych" psów z przewodnikami, służących przy detekcji covid19, zajęłoby maksymalnie 9-10 miesięcy.

Pies testuje

Od ubiegłego roku podobne badania do tych, które prowadził zespół dr Kokocińskiej, realizowano we Francji i wielu innych krajach. W Dubaju, na lotnisku w Helsinkach detekcja koronawirusa przez czworonogi miała realnie miejsce.

Już wtedy pojawiły się kontrowersje - kontrole specjalnie wyszkolonych psów na lotniskach, w portach, na przejściach granicznych, wskazani przez psa ludzie oddzielani od innych - dość mroczna wizja... Jak podkreślała w momencie startu pilotażowych badań dr Agata Kokocińska, kwestia szczegółowych procedur będzie dopiero opracowywana, niemniej założenia są takie, by były one jak najbardziej przyjazne, łagodne. - Chcieliśmy, by pies w momencie wykrycia nosiciela koronawirusa lub chorującego bez objawów, zastygł lub przy nim usiadł. Zwierzę nie będzie szczekać, podbiegać do wskazanej osoby. Jasne jest również, że ludziom wskazanym przez psa nie będą grozić żadne konsekwencje - mówiła.

Zaznaczmy, wg badań ok. 80 proc. ludzi zakażonych koronawirusem, chorobę wywołaną przez patogen, przechodzi łagodnie lub bez żadnych objawów, nawet nie wiedząc, że jest nosicielem. Dziś na wielu europejskich lotniskach na wynik testu na koronawirusa trzeba czekać około pół godziny od momentu pobrania wymazu. W wielu przypadkach trzeba za niego płacić. - Psi nos jest najszybszym testem, który działa w czasie rzeczywistym. Dobrze wyszkolone zwierzę jest w stanie wywęszyć nosiciela nawet z dużej grupy osób, i to w kilka sekund. W takim wypadku można taką osobę poprosić o wykonanie testu potwierdzającego wskazanie zwierzęcia. Nie musimy poddawać testom większej grupy ludzi. Oczywiście, pies, żywe stworzenie przecież, może się pomylić. Jego wskazanie trzeba zweryfikować testem. Wszystko jednak wskazuje, że dzięki psom mielibyśmy doskonałą metodę do przesiewowego badania potencjalnych nosicieli - podkreśla dr Kokocińska. ©℗

eprasa.pl df9c41111b

Grażyna Starzak
redakcja.krakow@polskapress.pl

Wiara

Naród pielgrzymów. Co piąty europejski pątnik to Polak

Spotykają się w sierpniu. W drodze do Częstochowy. Idą pieszo, czasem kilkaset kilometrów. Jedni szukają pocieszenia, inni zapomnienia. Wielu chce pogłębić wiarę. Uczniowie, gospodynie domowe, profesorowie, ślusarze, kierowcy. Młodzi i starzy. Kobiety i mężczyźni. Mężowie, żony, single. Wdowy, wdowcy i ci „po przejściach".

Każdego roku na pątniczy szlak wyrusza siedem milionów Polaków. Ich celem jest najczęściej sanktuarium na Jasnej Górze. Kulminacją pieszego ruchu pielgrzymkowego są wakacje, szczególnie sierpień. Mówią, że nigdy wcześniej nie odczuli takiej bliskości z Bogiem i z drugim człowiekiem.

Andrzej Wardejn, emerytowany inżynier metalurg z Nowej Huty, na pielgrzymkach spędził w sumie 40 sierpniowych tygodni. Pamięta czasy, gdy wśród pątników byli funkcjonariusze SB. Mieli za zadanie „rozsadzać pielgrzymki od wewnątrz".

- Wszczynali pijackie awantury, zaczepiali dziewczyny. Zdarzało się, że zaprószyli ogień u gościnnych mieszkańców mijanych po drodze wsi - opowiada inżynier Wardejn. Dokładnie zapamiętał sierpień 1979 roku, gdy zrobiono wykop pod jasnogórskim wzgórzem, zakończony wielką dziurą w ziemi u wylotu alei Najświętszej Maryi Panny, głównej częstochowskiej arterii. - Oficjalnie podano, że to początek budowy przejścia podziemnego, ale każdy wiedział, o co chodzi. W tamtych latach lawinowo rosła liczba pielgrzymujących do jasnogórskiego sanktuarium. Władza chciała to ukrócić - mówi nowohucki emeryt.

Najbardziej zapadły mu w pamięć pielgrzymki z okresu stanu wojennego. W 1982 roku do końca nie było wiadomo, czy pielgrzymka się odbędzie. Pamięta żołnierzy siedzących na transporterach opancerzonych i ks. Tadeusza Isakowicza-Zaleskiego, który machał im białą lilijką, wołając: „Mam nadzieję, że jesteście z nami".

FOT. ADAM WOJNAR

Wejście tarnowskiej pieszej pielgrzymki na Jasną Górę

Pustynia duszy i ducha

W tym roku, w sierpniu, na Jasną Górę znów przybędą dziesiątki tysięcy pątników. Będzie wśród nich Andrzej Janik, student I roku robotyki w AGH. Na pielgrzymce już po raz dziesiąty. Przyznaje, że nigdzie indziej nie odczuwa „takiej bliskości z Bogiem i z drugim człowiekiem". - Idąc z pielgrzymką, czuję, jakbym wstępował na pustynię - duszy i ducha. Podczas marszu jestem sam na sam z Bogiem, ale i z sobą.

Dla Janika ważne w tym corocznym pielgrzymowaniu jest też to, że zostawia się za sobą wszystkie życiowe kłopoty. - Człowiek jakby odradza się na nowo - podejmuje ten wątek Agnieszka, studentka medycyny z Krakowa. Mówi, że niektóre koleżanki chodzą na pielgrzymki ze względu na fajną atmosferę. Jej chodzi wyłącznie o wewnętrzne przeżycia. - Jedno jest pewne: jak ktoś raz pójdzie z pielgrzymką, to będzie chodził co roku - mówi.

Aneta Ptak, gospodyni domowa, chodzi Na Jasną Górę w nowohuckim członie Pieszej Pielgrzymki Krakowskiej, z mężem i dwójką dzieci. Idzie, bo wierzy, że w czasie marszu w ich duszach dojdzie do duchowej odnowy. - Samo maszerowanie, nawet pod sztandarami i religijnymi hasłami, nie wystarczy. Najważniejsza jest motywacja, z jaką się wybieramy na pielgrzymi szlak. Bóg patrzy na serce - zauważa.

Abp Marek Jędraszewski w materiałach przygotowanych dla pątników podkreśla, że pielgrzymowanie to „doskonała okazja do popatrzenia na swoje życie w perspektywie Boga i możliwość budowania relacji z bliźnimi", a „codzienna wędrówka w grupie pątników pozwala na nowo rozpalić płomień wiary w sercu".

Być gotowym

Ksiądz kanonik Roman Ciupaka, przez lata przewodnik pielgrzymów z Nowej Huty, obecnie w parafii w Maniowach, zachował w pamięci wiele szczegółów z pielgrzymek na Jasną Górę. Na przykład tę z sierpnia 1991 roku. - Przechodziliśmy przez podkrakowską Skałę - opowiada. - Na rogatkach przywitała nas kobieta wsparta o ramę roweru. Powiedziała, że chce zaprosić 30 osób na obiad. Odliczyliśmy 30 osób od czoła kolumny, żeby było sprawiedliwie. Reszta sięgała po swoje wiktuały. W tym momencie podszedł do mnie kilkunastoletni chłopczyk, wołając: „Proszę księdza. Mama i ciocia zapraszają 100 osób na obiad. Odliczyliśmy kolejny: 10, 20, 100. Zanim doszliśmy do ryneczku w Skale, z kilkusetosobowej kolumny zostało raptem kilku pielgrzymów „bez przydziału".

Księża, którzy pielgrzymują z wiernymi, podkreślają, że pielgrzymka chrześcijańska jest „jednym wielkim aktem modlitwy", a jej wartość zależy nie tyle od liczby przebytych kilometrów, ile od oczyszczenia człowieka.

- Pielgrzymowanie na pewno może być drogą do duchowej odnowy - kontynuuje ten wątek Andrzej Bac, wieloletni koordynator Pieszej Pielgrzymki Krakowskiej na Jasną Górę. - Pielgrzym wyrusza w drogę, aby dotrzeć do świętego miejsca zarówno w sensie zewnętrznym, jak wewnętrznym, czyli pragnie dotrzeć do świętości w sobie samym - zauważa, podkreślając, że każdy człowiek powinien starać się „odczytać" swój styl pielgrzymowania. Swoją własną drogę do Boga.

W opinii Andrzeja Baca pielgrzym to człowiek, który podejmuje się trudu wędrowania i poszukiwania, a więc jest gotów otworzyć się na nowe doświadczenie Boga w swoim życiu.

Piękno krakowskiej pielgrzymki

Spośród wielu pielgrzymek pieszych na Jasną Górę zwykle najliczniejsze są krakowska i tarnowska. Idea krakowskiej zrodziła się po Białym Marszu, który odbył się po zamachu na Jana Pawła II. Z Błoń na Rynek Główny przeszło wtedy nawet pół miliona osób. Patronem pomysłu pieszego pielgrzymowania z Wawelu na Jasną Górę był ówczesny metropolita krakowski kard. Franciszek Macharski. To on przez wiele lat żegnał pielgrzymów na Wzgórzu Wawelskim i witał na Wałach Jasnogórskich w Częstochowie.

Na łamach „Dziennika Polskiego" mówił tak: Jest jednym z fenomenów krakowskich pielgrzymek, że nie ma tam żadnych obozów, żadnych podziałów na brać studencką i inną, na młodych i starych, na robotników i inteligentów. Pielgrzymi tworzą prawdziwą wspólnotę. Dlatego mówią do siebie: „Bracie, siostro".

Pielgrzymka to dla wielu czas próby. Bo na pielgrzymce nie tylko wypada, ale wręcz trzeba być sympatycznym, cierpliwym, skłonnym do pomocy. Na pielgrzymce trzeba nauczyć się wymagać przede wszystkim od siebie, a dopiero potem od innych.

Spośród wielu pieszych pielgrzymek na Jasną Górę zwykle najliczniejsze są krakowska oraz tarnowska

Mówi się czasem, że pielgrzymka to swego rodzaju „rekolekcje w drodze". To określenie nie obejmuje jednak tego, co najważniejsze. Bo rekolekcje to maksimum ciszy i minimum spraw zewnętrznych. A na pielgrzymce dzień składa się ze spraw zewnętrznych. Na pielgrzymce człowiek musi znosić nie tylko swoją obecność, ale i obecność innych. A ponadto musi znosić ból, cierpienie. Ktoś może powiedzieć, że pielgrzymka to obóz przetrwania. Być może są tacy, co idą, aby się sprawdzić, wypróbować. Zwykle jednak ci ludzie nie zajdą daleko, prędzej czy później zaczną się wykruszać. Zdecydowana większość wyrusza na spotkanie z Panem Bogiem, mając konkretny kierunek - Jasną Górę. Gdyby nie ten cel, być może wiele osób by zawracało, chodziło na skróty, dawało się podwieźć. Pielgrzymka jest świadomym podjęciem trudu.

Nasz wpływ na Europę

Polacy to naród pielgrzymów. Stanowią 1/5 pielgrzymujących chrześcijan w Europie i pięć proc. pątników na świecie. Co ciekawe, ich liczba nie spada. Choć głównym celem pielgrzymowania Polaków jest Jasna Góra, to popularnością cieszą się też inne polskie sanktuaria: Kalwaria Zebrzydowska, Łagiewniki, Licheń.

Z badań Instytutu Statystyki Kościoła Katolickiego wynika, że pielgrzymki odgrywają olbrzymią rolę w umacnianiu wiary i formacji polskich katolików. Ankietowani przez badaczy twierdzą, że pielgrzymki są „cennym elementem naszej religijności".

Prof. Antoni Jackowski z UJ, wybitny znawca ruchu pielgrzymkowego, zwraca uwagę, że piesze pielgrzymki na Jasną Górę spowodowały odrodzenie się pielgrzymowania na Zachodzie. - Zachodnia młodzież reaktywowała tradycje pątnicze w swoich krajach, wcześniej łapiąc pielgrzymiego „bakcyla" w Polsce. U nich piesze pielgrzymki, poza tymi do Santiago de Compostella, zaniknęły w XIX wieku. Teraz, na nowo, odbywają się potężne wędrówki do świętych miejsc - twierdzi prof. Jackowski.

Jak wytłumaczyć ten fenomen?

Badacze życia społecznego twierdzą, że może to być spowodowane nienadążaniem człowieka za tempem postępu cywilizacyjnego. W takiej sytuacji szuka on nowych doznań. Zwykle wskazuje się dwa podstawowe imperatywy skłaniające ludzi do pielgrzymowania: poszukiwanie drogi do Boga oraz szukanie uzdrowienia, nie tylko fizycznego, ale i psychicznego.

A także sensu życia. ©℗

eprasa.pl df9c41111b

Tęczowe barwy zamiast złota zabierają Chwałę Bożą z ikony

Robert Migdał
r.migdal@gazeta.wroc.pl

Rozmowa

- Kolory na ikonach mają swój język teologiczny, który jest ściśle określony: niebieski to jest chwała nieba. Zakazany jest kolor szary, który jest przypisany diabłu... - opowiada HUBERT KAMPA, twórca ikon bizantyjskich z Wrocławia, prezes fundacji In Blessed Art.

Ikony pisze się, czy maluje?

Technicznie ikony maluje się, bo robimy to pędzlem. A „pisanie ikon" bierze się stąd, że w starożytnych językach nie ma rozróżnienia pomiędzy sformułowaniem „pisać" i „malować". Z języka greckiego „grafo" oznacza pisać długopisem, malować pędzlem, przy czym ikonografowie upierają się przy tym, że „piszemy ikonę" z jednego zasadniczego względu: opisujemy kolorem Biblię, dogmaty Kościoła i to jest ściśle ustalony język.

Tradycja pisania ikon w Polsce jest długa?

Jest tak długa, jak długie jest prawosławie w Polsce. Kościół katolicki troszeczkę porzucił ikonę na rzecz malarstwa naturalistycznego, a Kościół prawosławny pozostał przy ikonie.

Jakie są podstawowe zasady przy tworzeniu ikony?

Używamy tylko i wyłącznie naturalnych składników - pracujemy tak, jak pracowali ludzie w Średniowieczu. To kreda, deska, choć ikona nie musi zawsze powstawać na desce - może na blasze. Zasada jest jedna: musi powstać na takim materiale, który jest trwały i nie rozpadnie się w ciągu roku.

Plastik i papier odpadają?

Nie tworzymy na takich materiałach. Drewno, najczęściej lipowe, płótno... - już tak. Potem mamy zaprawy klejowo-kredowe, z czego klej to jest klej naturalny, kostny - dzisiaj już dość trudny do zdobycia. Kolejnym składnikiem jest złoto, które w gruncie rzeczy nie ma w ikonie znaczenia koloru. Złoto w ikonie ma dawać wrażenie, że jest obecna Chwała Boża. Stąd nie rezygnujemy ze złota w ikonie - zawsze jakaś część powinna być złota. Złoto jest też w ikonie Matki Boskiej Częstochowskiej - nimbus jest w tym kolorze. Dlatego powstało tak wielkie oburzenie, że zmieniono go ze złotego na tęczowy - bo uszkodzono, zabrano Chwałę Bożą z ikony i włożono coś innego. Reszta farb na ikonie jest też naturalna: z proszku, z pasty - są to kolory wydobywane w sposób naturalny. Albo są to ścierane skały kolorowe, albo poprzez chemiczną przeróbkę jakiegoś minerału uzyskujemy dany kolor - to, że przerabiamy coś chemicznie, nie oznacza, że tracimy naturalność tego.

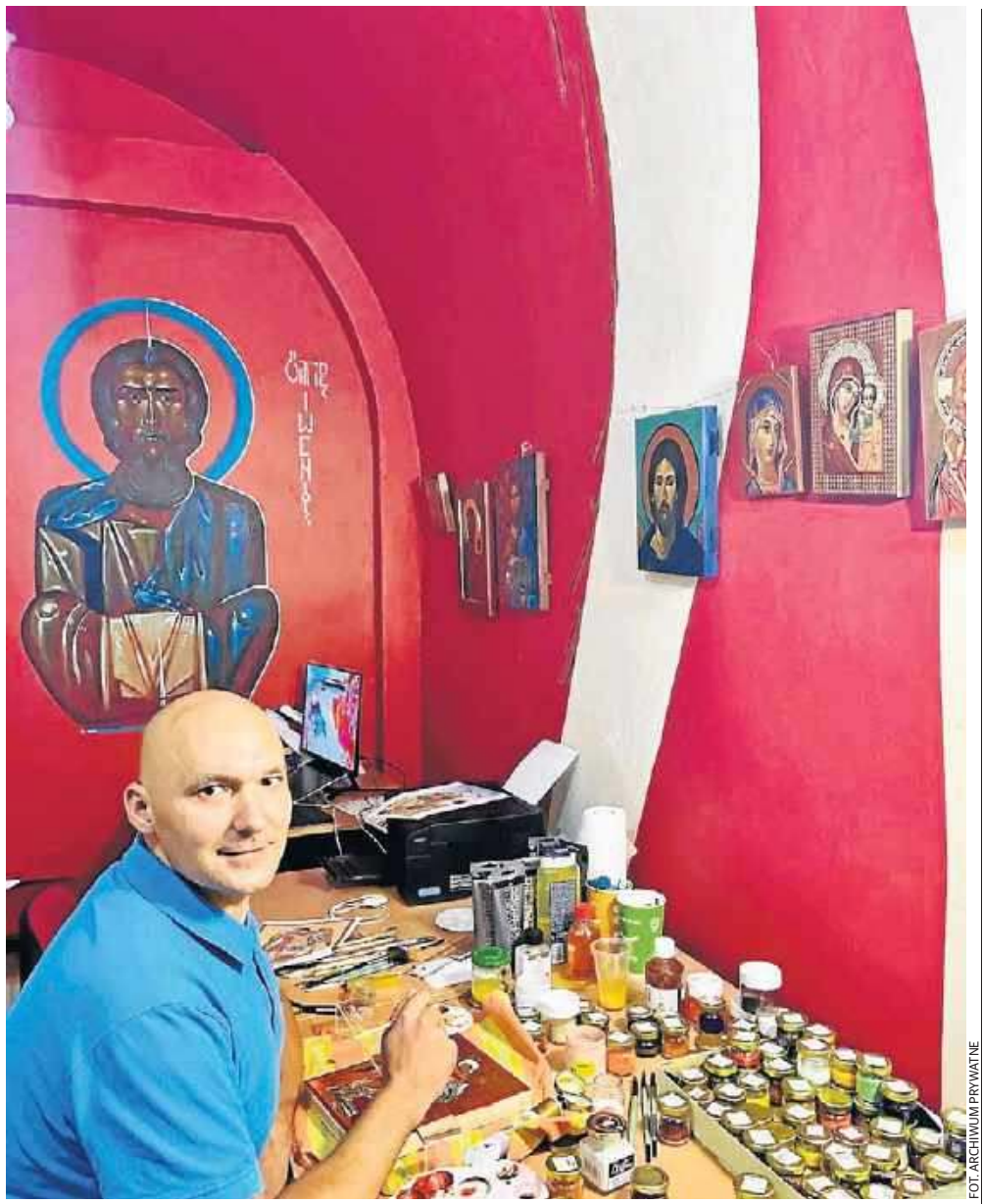

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Hubert Kampa: - Nowoczesna ikona przede wszystkim nie łamie tradycji

Barwy mają znaczenie?

Oczywiście. Kolory mają swój język teologiczny, który jest ściśle określony: niebieski to jest chwała nieba, czerwony - to akurat przy ikonie Chrystusa Pantokratora - oznacza chwałę ziemską lub też męczeństwo. Biel oznacza albo narodziny, albo śmierć. Czerń na ikonie to jest zawsze otchłań: miejsce, dziura, w której mieszka szatan.

Jest kolor, którego nigdy nie znajdziemy na ikonie?

Tak - to kolor szary, który jest przypisany diabłu. Dodatkowo pierwotnie w ogóle nie malowano diabła na ikonach. W ikonografii jest przyjęta zasada, że jako diabła malujemy jakiegoś dziwnego człowieka, albo jakąś postać - np. na ikonie Bożego Narodzenia jest to staruszek, który ma kopyta.

Kogo można przedstawiać na ikonach?

Wszystkich tych, którzy zostali ogłoszeni świętymi. Tutaj chodzi o to, że każdy ikonograf robiąc ikonę, dokonuje ponownej kanonizacji danego człowieka. My wierzymy w to, że dzięki modlitwie, zachowaniu tradycji, święty jest obecny na zasadzie Skype'a - mamy jego wizerunek w domu i choć on jest gdzieś tam daleko, to dzięki ikonie mamy go przed sobą.

Powstaje dużo ikon współczesnych - wy też takie piszecie. Na czym polega różnica między ikoną klasyczną a współczesną, dzisiejszą?

W danej epoce są dane tendencje - mamy barok, w którym wszystko jest zrobione z przepychem, i gotyk, który jest zupełnie inny... I teraz też mamy naszą epokę, do której musimy dostosować powstające w niej malowidła. Mamy w Europie tendencje do konserwacji wszystkiego, przy czym nie zawsze postawimy coś starego, odnowionego, czy zrobionego w starym stylu, w domu, który mamy wyposażony w meble z IKEI. Bo gdy mamy oszczędne wnętrze, w oszczędnej kolorystyce lub w żywych kolorach, to do takiego miejsca nie zawsze pasuje barokowa ikona. I wtedy pasuje współczesna ikona. Gdyby pojechać teraz do Lwowa, to możemy tam znaleźć 7-8 cerkwi, które są na nowo pomalowane i już są wyposażone w malowidła nowoczesne.

Czym się charakteryzuje taka nowoczesna ikona?

Przede wszystkim nie łamie tradycji. Pozostaje tzw szkic. Nie możemy np. w inny sposób przedstawić ikony Hodegetria, czyli Matka Boża wskazująca drogę - jak np. nasza Matka Boska Częstochowska. Mamy pewien układ gestów, które muszą być zachowane, ale kanon ikonograficzny nie mówi nam, jak to mamy namalować. Np. nie musimy na niebiesko zamalować całej powierzchni, ale możemy zrobić tylko niebieską chmurę. Współczesna ikona wchodzi teraz bardziej w malarstwo monumentalne - jest wydłużone. Jest oszczędność koloru, oszczędność formy - np. ze zwykłej plamy, kilkoma kreskami wydobywa się szatę. Te nowoczesne ikony bardzo pasują do współczesnych wystrojów, współczesnych form budowlanych. I są też dla nas przyjemniejsze - współczesny człowiek nie bardzo lubuje się w złocie, przepychu i łatwiej jest mu się przez taką współczesną ikonę komunikować z Bogiem. Bo taka jest rola ikony: ma nie tylko stać w mieszkaniu, ale ma służyć nam do dialogu z Bogiem.

Pisanie ikon to modlitwa?

Jak najbardziej - tworzenie ikony musi być związane z modlitwą. Pisanie ikony bez modlitwy nie ma sensu. Trudno nie wejść w relacje z kimś, kogo wizerunek malujemy.

Pracownię ikon i galerię prowadzi fundacja In Blessed Art, jest pan jej prezesem.

„In Blessed Art" - to są słowa z pozdrowienia Elżbiety do Maryi: „W Tobie jest błogosławiony Owoc". „In Blessed Art" - w błogosławionym owocu, a „art" można też przetłumaczyć jako w błogosławionej sztuce. Rok po kijowskim Majdanie tworzyliśmy plener ikonograficzny, gdzie powstały prace, które były poświęcone miłosierdziu i wydarzeniom na Majdanie. Zostały przekazane do szpitali w Polsce, które leczyły „majdanowców". Piszemy ikony, sprzedajemy je i dzięki temu mamy środki na prowadzenie różnych zadań. Np. warsztaty ikonograficzne w Kamerunie, po których wysłaliśmy jedną z osób na kształcenie wyższe. Prowadzimy warsztaty z Polonią na Ukrainie oraz z dziećmi ukraińskimi - tworzenie ikon bardzo wycisza dzieci, które doświadczyły wojny. Pomagamy dzieciom w Donbasie. Prowadzimy szkołę ikonograficzną - najbardziej się rozwija szkoła online. I jako jedyni robimy warsztaty ikonograficzne na Jasnej Górze. No i w tej chwili otwieramy galerię we Wrocławiu.

Prowadzicie też projekty patriotyczne.

Tak, np. odnaleźliśmy szczątki 62 żołnierzy-saperów, którzy zginęli w 1920 r. na ziemiach ukraińskich. Ich mogiła była zapomniana, a nam udało się odkryć wszystkie ich nazwiska. Pomagamy też w wykończeniu wystroju kościoła polonijnej wioski na Ukrainie. Nasza praca koncentruje się na artyzmie przekazywanym w różny sposób, a to, co zarabiamy, jest przekazywane na pomoc.

Ikona, jako święty obraz może wisieć w każdym miejscu. Czy są miejsca zakazane dla ikon?

Przede wszystkim ikon się nie wiesza. Zgodnie z tradycją powinno się ikonę stawiać. Bo kiedy ją wieszamy, to... wieszamy świętego za głowę. Deska ikony jest na tyle gruba, że ikona, postawiona, sama stoi - nie potrzeba żadnych stojaków, podpórek. A co do miejsc - nie ma takiej przestrzeni, w której ikona nie mogłaby być. Ja np. przekazywałem ikony żołnierzom, którzy walczyli na Ukrainie w 2014/2015 roku. Wymyślona została przeze mnie taka ikona „Nie bójcie się". Powielana była ileś tam razy i żołnierze noszą ją zazwyczaj w kamizelkach, na sercu. I był taki przypadek, że żołnierz dostał strzał w serce i kula zatrzymała się na ikonie. **Rozmawiał Robert Migdał**

Pisanie ikony bez modlitwy nie ma sensu. Trudno nie wejść w relacje z kimś, kogo wizerunek malujemy

eprasa.pl df9c41111b

Rozwadowski, Skorupka i Radzymin. Leksykon Bitwy Warszawskiej

Mariusz Grabowski
mariusz.grabowski
@polskapress.pl

Historia

W dniach 12-25 sierpnia 1920 r. Wojsko Polskie stoczyło jedną z największych bitew w swojej historii. Było to jednocześnie decydujące starcie w wojnie polsko-rosyjskiej 1920 r.

Historycy dowodzą, że Bitwa Warszawska, zwana Cudem nad Wisłą, składała się z trzech faz: walk obronnych na przedmościu warszawskim, głównie na przedpolach Radzymina; bohaterskiej bitwy obronnej i manewru zaczepnego 5. Armii gen. Władysława Sikorskiego nad Wkrą i decydującego uderzenia w dniu 16 sierpnia tzw, Grupy Manewrowej znad Wieprza i pościg za Armią Czerwoną.Z morza dokumentów, rozkazów, wspomnień i opracowań naukowych ułożyliśmy krótki leksykon Bitwy Warszawskiej, pokazujący dramatyczne wydarzenia sprzed 101 lat.

Armia Ochotnicza
Fenomen patriotyczny tamtych dni, akcja mobilizacyjna Wojska Polskiego, rozpoczęta mocą decyzji Rady Obrony Państwa, Generalnym Inspektorem Armii Ochotniczej był gen. Józef Haller. Odzew społeczny na odezwę był niezwykły - ogółem do 30 września 1920 r. w szeregi armii wstąpiło 105.714 ochotników, w tym m.in. 52.690 do piechoty, 9.456 do kawalerii i 12.495 do artylerii.

Cud nad Wisłą
Potoczne określenie Bitwy Warszawskiej, ale też propagandowe hasło, ukute przez Stanisława Strońskiego w publicystyce II RP, mające wskazywać na transcendentalny wymiar zwycięstwa nad bolszewikami. Ponadto Cud nad Wisłą kojarzy się z filmem wojennym z 1921 r. i obrazem Wojciecha Kossaka z roku 1930, na którym widać m.in. Józefa Piłsudskiego, ks. Ignacego Skorupkę, a nad walczącymi Matkę Boską.

Cytadela
Jednym z ważniejszych epizodów bitwy warszawskiej było zdobycie 15 sierpnia przez Polaków sztabu 4. Armii sowieckiej w Ciechanowie 15 sierpnia, a wraz z nim kancelarii armii, magazynów i jednej z dwóch radiostacji, służących tej armii do łączności z dowództwem w Mińsku. Na ich częstotliwości Polacy nadawali przez dwie doby bez przerwy teksty Pisma Świętego - jedyne dostatecznie obszerne teksty, które udało się dowództwu Cytadeli, gdzie mieścił się polski nadajnik, dać radiotelegrafistom do nieustannego nadawania.

Faury
Francuski generał Louis Faury w jednym z artykułów w 1928 r. porównał bitwę warszawską do Bitwy pod Wiedniem: „Przed dwustu laty Polska pod murami Wiednia uratowała świat chrześcijański od niebezpieczeństwa tureckiego; nad Wisłą i nad Niemnem szlachetny ten naród oddał ponownie światu cywilizowanemu usługę, którą nie dość oceniono".

Kamieniew
U progu Bitwy Warszawskiej głównodowodzącym całej Armii Czerwonej był Siergiej Kamieniew. Podlegał bezpośrednio komisarzowi wojny i marynarki (narkomwojenmorowi) Lwowi Trockiemu, będącemu jednocześnie członkiem pięcioosobowego wówczas Biura Politycznego (politbiura) w składzie: Lenin, Trocki, Stalin, Zinowiew, Kamieniew.

Mapa
Naczelne Dowództwo Armii Czerwonej już 13 sierpnia zdobyło pod Dubienką plan polskich działań operacyjnych. Zginął wtedy dowódca pułku ochotniczego im. Stefana Batorego - mjr Wacław Drohojowski. Znaleziono przy nim mapnik, a w nim rozkaz bojowy wraz z mapą. Sowieci doszli jednak do wniosku, że jest to mistyfikacja polska, która ma w ten sposób zmusić ich do osłony lewego skrzydła zgrupowania uderzeniowego i tym samym powstrzymać natarcie na Warszawę.

Pierwsza Konna
Legendarny sowiecki związek operacyjny kawalerii z czasów wojny domowej. Największą bitwę Konarmia stoczyła w okolicach Zamościa, choć nazywana jest ona powszechnie bitwą pod Komarowem. 30 sierpnia Konarmia zatrzymana została przez umocnienia Zamościa i otoczona przez oddziały gen. Stanisława Hallera. W szeregach Konarmii walczyli m.in. Izaak Babel, oficer polityczny i późniejszy pisarz, Gieorgij Żukow i Klimient Woroszyłow.

FOT. NAC

Naczelnik Państwa Józef Piłsudski odznacza krzyżem Virtuti Militarii V kl. gen. Tadeusza Jordan Rozwadowskiego, gen. Stanisława Hallera, płk. Tadeusza Piskora, płk. Cedrica Eralda Fauntleroy'a

Rada Obrony Państwa
Nadzwyczajny 19-osobowy organ parlamentarno-rządowy powołany do życia przez Sejm Ustawodawczy ustawą z 1 lipca 1920 r. Już podczas pierwszego posiedzenia Rada podjęła kwestię zaciągu ochotniczego. Wydano też odezwę do społeczeństwa mającą na celu jego mobilizację. Rada powołała do życia nadzwyczajny sąd do osądzenia wyższych dowódców za przejawy tchórzostwa w obliczu wroga.

Radzymin
Położonego ok. 20 km na północny wschód od Warszawy Radzymin stał się, między 13 a 16 sierpnia, miejscem krwawych starć z bolszewikami. Podobnie jak Ossów i Mińsk Mazowiecki. Radzymin został odbity przez polski kontratak 15 sierpnia. Zwycięstwo to okazało się jednym z punktów zwrotnych całej bitwy warszawskiej. Powiodła się również strategiczna kontrofensywa znad Wieprza oraz z okolic Twierdzy Modlin,

Ratti
Achilles Ratti, ówczesny nuncjusz apostolski w Warszawie, jako jeden z niewielu dyplomatów nie opuścił miasta w momencie zbliżania się bolszewików. Już w pierwszych dniach sierpnia z Warszawy do Poznania wyjechał personel większości placówek dyplomatycznych, ewakuowano także ich archiwa. Szefowie misji dyplomatycznych opuścili miasto 14 sierpnia. Oprócz nuncjusza Rattiego w Warszawie został tylko poseł Włoch.

Rozwadowski
Niemalże tuż po zaprzestaniu walko rozgorzał w Polsce spór o autorstwo planu bitwy warszawskiej i miano zwycięzcy. Z czysto technicznego punktu widzenia autorem planu jest gen. Tadeusz Rozwadowski, jednak marszałek Józef Piłsudski, jako Wódz Naczelny, uważał siebie za konstruktora warszawskiego zwycięstwa. Na wszystkich rozkazach operacyjnych od 12 do 16 sierpnia widnieje podpis gen. Rozwadowskiego, i to on przez historyków uważany jest za głównego architekta zwycięstwa nad bolszewikami. Dodatkowo kontrowersje wzbudza fakt, że Piłsudski 12 sierpnia złożył dymisję z piastowanych stanowisk na ręce premiera Witosa i udał się do Bobowa, do swoich córek i przyszłej żony Aleksandry.

Sikorski
Władysław Sikorski, eks legionista, został przyjęty do Wojska Polskiego w listopadzie 1918 r. Był głównym kwatermistrzem Naczelnego Dowództwa Wojsk Polskich w Galicji Wschodniej. Militarnym talentem błysnął w czasie wojny z bolszewikami, gdy pełnił służbę m.in. jako dowódcy 9 Dywizji Piechoty i Grupy Poleskiej podczas ofensywy kijowskiej, 5 Armii podczas Bitwy Warszawskiej oraz 3 Armii podczas walk w rejonie Zamościa.

Skorupka
Ksiądz katolicki Ignacy Jan Skorupka - symbol Bitwy Warszawskiej. Jako kapelan garnizonu praskiego spowiadał żołnierzy ruszających na front. Dnia 7 lub 8 sierpnia został na własną prośbę mianowany kapelanem lotnym I batalionu 236 pułku piechoty Armii Ochotniczej. 13 sierpnia ks. Skorupka wymaszerował na front wraz z batalionem, zaś 14 sierpnia zginął od postrzału kulą ekrazytową w głowę podczas toczącej się pod tą wsią bitwy.

Szyfry
Złamania szyfrów Armii Czerwonej dokonał por. Jan Kowalewski już jesienią 1919 r. Tylko w lipcu 1920 r. polscy kryptolodzy przechwycili i odkodowali ponad 400 sowieckich depesz. Wśród nich znajdowały się rozkazy m.in. Michaiła Tuchaczewskiego, Lwa Trockiego, Siemiona Budionnego i Gaja Gaja. Natychmiast po przechwyceniu, co udawało się dzięki stacjom nasłuchowym, informacje były odszyfrowywane. Najczęściej udawało się to tego samego dnia. Po czym w takiej formie trafiały na biurko Naczelnego Wodza oraz szefa Sztabu Generalnego.

Tuchaczewski
W czasie wojny 1920 r. Michaił Tuchaczewski dowodził tzw. Frontem Zachodnim. W sześć tygodni jego wojska dotarły od Auty i Berezyny pod Warszawę. Pewien ostatecznego zwycięstwa, zlekceważył możliwości ofensywne armii polskiej i nie tylko poniósł klęskę w Bitwie Warszawskiej, ale też później - w czasie Bitwy nad Niemnem. Po zawarciu pokoju z Polską w marcu 1921 r. dowodził wojskami pacyfikującymi powstanie w Kronsztadzie, a następnie antybolszewickie powstania chłopskie na Powołżu

Węgrzy
Tzw. II Międzynarodówka Socjalistyczna, popierając bolszewików, agitowała dokerów i marynarzy państw zachodnich do blokowania przeładunku zaopatrzenia docierającego do Polski drogą morską przez port w Gdańsku. Postawę wstrzemięźliwości zachowywały też rządy tych państw. Jedynie rząd Węgier premiera Pála Telekiego podjął decyzję o udzieleniu pomocy Polsce. Łącznie w latach 1919-1921 rząd Królestwa Węgier przekazał Polsce blisko 100 mln pocisków karabinowych, ogromne ilości amunicji artyleryjskiej, sprzętu i materiałów wojennych

WGW
To skrót od Wojskowego Gubernatorstwa Warszawy, instytucji powołanej 29 lipca 1920 r. przez ministra spraw wojskowych w celu zaprowadzenia porządku i bezpieczeństwa publicznego oraz organizacji obrony w oblężonym mieście. Gubernator łączył obowiązki dowódcy wojskowego i zwierzchnika administracji cywilnej. Na Wojskowego Gubernatora Warszawy został powołany gen. Franciszek Latinik.

Wieprz
Operacja znad Wieprza okazała się ciosem przesądzającym o wyniku wojny z bolszewikami. Józef Piłsudski wyprowadził kontruderzenie znad Wieprza 16 sierpnia siłami 5 dywizji. 4 Armia, którą osobiście dowodził składała się z 14. Dywizji Poznańskiej, 16. Dywizji Pomorskiej i 21. Dywizji Podhalańskiej. Siły jej liczyły 27 tys. żołnierzy piechoty, 950 kawalerzystów, 461 karabinów maszynowych i 90 dział polowych. „Nie marnego kontredansa, lecz wściekłego galopa rżnęła muzyka wojny! Nie dzień z dniem się rozmijał, lecz godzina z godziną! Kalejdoskop w takt wściekłego galopa nakręcony, nie pozwalał nikomu z dowodzących po stronie sowieckiej zatrzymać się na żadnej z tańczonych figur" - pisał Piłsudski we wspomnieniach.

eprasa.pl df9c41111b

Łódzcy bohaterowie wojny z bolszewikami

Anna Gronczewska
a.gronczewska@dziennik.lodz.pl

Historia

Oblicza się, że w Bitwie Warszawskiej walczyło około 6 tysięcy mieszkańców regionu łódzkiego. Żołnierze, harcerze, policjanci. Wielu do wojska szło na ochotnika.

Jednym z nich był Aleksander Napiórkowski. W Łodzi spędził tylko trzy z trzydziestu lat swego życia. Jednak do dziś jest kojarzony z tym miastem. Tu ma swój grób. Urodził się w 1890 roku w majątku Chrzczony na Kurpiach, w rodzinie Ignacego i Bronisławy z Gutowskich. Uczył się w gimnazjum w Pułtusku. Jako piętnastolatek wziął udział w strajku szkolnym w 1905 roku. 20 stycznia 1915 został żołnierzem słynnego 1 Pułku Ułanów dowodzonego przez pułkownika Władysława Belinę-Prażmowskiego. Został kapralem, wachmistrzem, a w końcu w październiku 1916 roku chorążym i jednocześnie komendantem plutonu 5 szwadronu. Walczył o Kielce, brał udział w kampanii nad Styrem i Stochódem.

Po ucieczce ze Szczypiorna Aleksander Napiórkowski rozpoczyna łódzki etap swojego życia. Feliks Perl, działacz PPS, kieruje go w grudniu 1917 roku do Łodzi. Napiórkowski działa tu pod pseudonimem „Stefan", wcześniej nosił pseudonim „Olkowski". Zostaje przewodniczącym Okręgowego Komitetu Robotniczego PPS, a także redaktorem „Łodzianina". Napiórkowski był też organizatorem i pierwszym dowódcą Milicji Ludowej, brał udział w rozbrajaniu Niemców w listopadzie 1918 roku.

Po odzyskaniu niepodległości nie zaprzestaje działalności politycznej. Ma 29 lat, gdy z ramienia PPS zostaje wybrany w 1919 roku posłem do Sejmu pierwszej kadencji w wolnej Polsce. Wchodzi do komisji administracji i komisji wojskowej. Docenia go też własna partia. Zostaje sekretarzem klubu sejmowego PPS. A w maju 1920 roku na kongresie PPS wybrano go na członka Centralnego Komitetu Wykonawczego PPS. Wtedy Aleksander Napiórkowski jest już żonaty. W lutym 1920 roku bierze ślub z młodszą o cztery lata łodzianką Wiktorią Alicją z Wysznackich. Młoda para zamieszkuje w kamienicy przy ul. Zarzewskiej. Żona naszego bohatera jest nauczycielką. 13 lipca Aleksander Napiórkowski zgłasza się na ochotnika do wojska. Jego żona jest w zaawansowanej ciąży.

Trwa wojna polsko-bolszewicka, rozpoczyna się ofensywa Armii Czerwonej. Napiórkowski trafia najpierw do 1 Pułku Szwoleżerów, a potem do 108 Pułku Ułanów w VIII Brygadzie Jazdy. 18 sierpnia zostaje ciężko ranny podczas walk pod Ciechanowem. Trafia do szpitala, ale rany są na tyle poważne, że jeszcze tego samego dnia umiera.

Zostaje pochowany w Modlinie. Pośmiertnie zostaje awansowany do stopnia rotmistrza, odznaczony Krzyżem Srebrnym Orderu Virtuti Militari i Krzyżem Niepodległości. Wiadomość o jego śmierci dociera do Łodzi. Łodzianie, a zwłaszcza miejscowy PPS, postanawiają uczcić swojego bohatera. Jego zwłoki zostały ekshumowane i przewiezione do Łodzi. Uroczysty pogrzeb odbywa się 12 listopada. 25 listopada przyjdzie na świat jego córka Aleksandra.

Inny bohater Bitwy Warszawskiej to kapitan Stefan Pogonowski. Gdy zginął, miał 25 lat. Jego imię rozsławił generał Lucjan Żeligowski, dowódca dywizji, w której walczył Pogonowski. Pogonowski zginął 15 sierpnia 1920 roku pod Wólką Radzymińską. Był dowódcą I Batalionu 28 Pułku Strzelców Kaniowskich. Zginął, prowadząc do ataku swój batalion. Pogonowski został pochowany w Łodzi na cmentarzu przy ul. Ogrodowej. Niedaleko Pogonowskiego spoczywa urodzony w Łodzi porucznik Benedykt Grzymała-Pęczkowski, też walczący w 28 Pułku Strzelców Kaniowskich, łódzki harcerz. Jego brat generał Mieczysław Pęczkowski tworzył w Łodzi Polską Organizację Wojskową. Benedykt poległ, mając 23 lata.

W Bitwie Warszawskiej zginął też 27-letni ks. Ignacy Skorupka. Ksiądz, społecznik, harcerz. Był kapelanem polskich żołnierzy. Zginął 14 sierpnia pod Ossowem. Dwa lata wcześniej był przez rok wikariuszem w parafii Przemienienia Pańskiego w Łodzi. Teraz ma tu swoją ulicę i pomnik przed łódzką archikatedrą. W dziesiątą rocznicę „Cudu na Wisłą" władze Łodzi wystawiły bohaterskiemu księdzu Ignacemu Skorupce pierwszy w Polsce pomnik. 15 sierpnia 1930 roku po uroczystym nabożeństwie odsłonięto i poświęcono monument. Stanął on na placu przed katedrą, w jego południowym narożniku, frontem do ul. Piotrkowskiej.

Rok 2020 był rokiem Jana Kowalewskiego, wybitnego łodzianina, szyfranta. Praca Jana Kowalewskiego przyczyniła się do zwycięstwa nad bolszewikami.

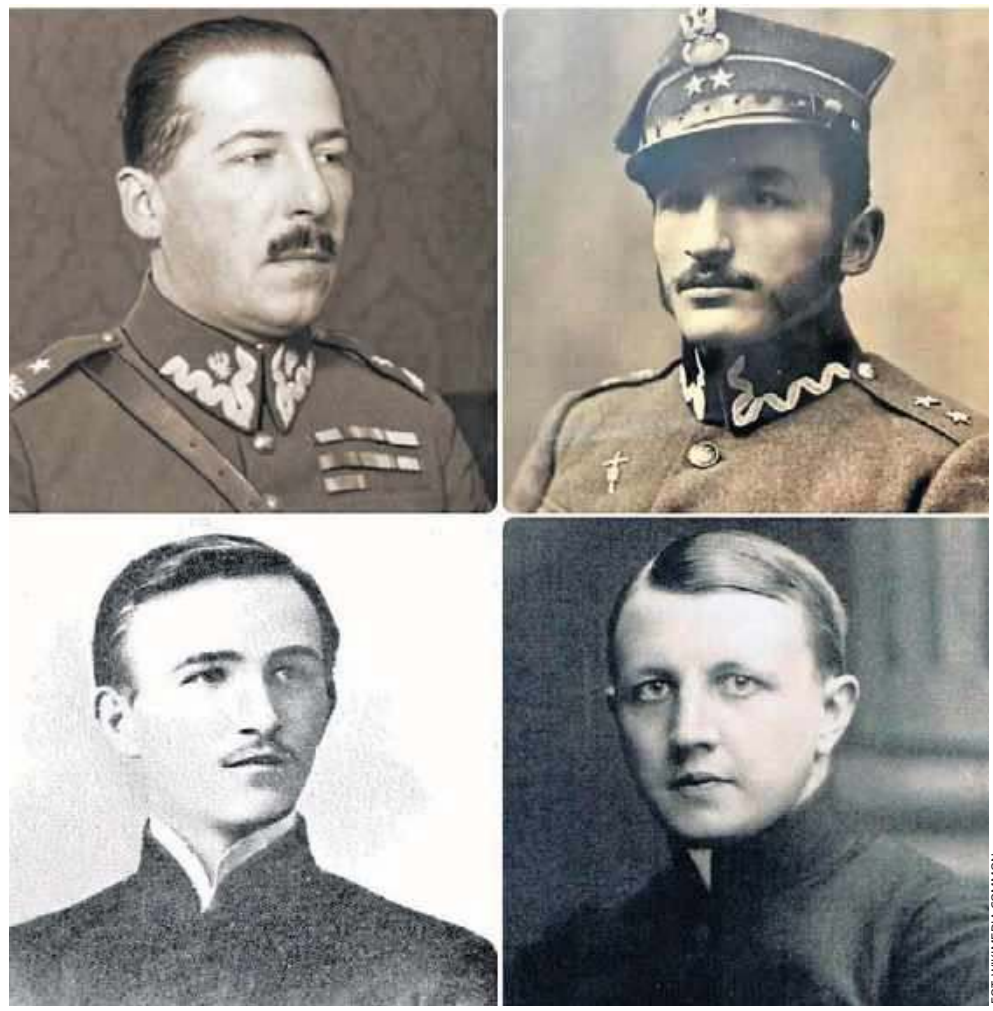

FOT. WIKIMEDIA COMMON

Od lewej od góry: porucznik Jan Kowalewski, kapitan Stefan Pogonowski, Aleksander Napiórkowski i ks. Ignacy Skorupka

Urodził się w Łodzi 23 października 1892 roku. W czasach szkolnych mieszkał w kamienicy przy ul. Piotrkowskiej 132. Dziś wisi tam tablica poświęcona jego pamięci. O jego łódzkim życiu niewiele wiadomo. Ojciec miał na imię Józef, a matka Zdzisława, z domu Kowalska. Jego rodzina na pewno nie należała do ubogich. Jan Kowalewski uczył się bowiem w renomowanym w Łodzi gimnazjum, Szkole Handlowej Kupiectwa Łódzkiego.

W tej szkole, w 1909 roku Jan Kowalewski zdał maturę. Niedługo po tym wyjechał do Belgii. Znalazł się w Liege, gdzie rozpoczął studia na tamtejszym uniwersytecie. Po studiach Jan Kowalewski wrócił do Łodzi. Miał dwadzieścia lat i myślał o karierze inżyniera chemika. Zawodową praktykę odbywał w Zgierzu, w fabrykach przetworów chemicznych. Ale jeszcze przed wybuchem wojny wyjechał z Łodzi. Dostał angaż inżyniera w Białej Cerkwi na Ukrainie. Być może wtedy na zawsze pożegnał się z rodzinnym miastem.

Jan Kowalewski nie tylko rozszyfrował depesze bolszewików. Sparaliżował ich system komunikacji, zagłuszając wrogie stacje radiotelegraficzne

Na Ukrainie zastała go wojna. W 1915 roku został zmobilizowany i jako inżynier skierowany do szkoły oficerskiej w Kijowie. Rok później ukończył ją w stopniu chorążego. Dostał przydział do tzw. zapasowego pułku w Teodozji. Potem walczył na froncie rumuńskim, w Bukowinie, Mołdawii. Podczas jednego z ataków gazowych został ranny. W styczniu 1917 roku otrzymał awans na podporucznika. Po obaleniu caratu brał udział w organizowaniu Związku Wojskowego Polaków.

Po wielu przygodach w 1919 roku znalazł się w niepodległej Polsce. Zostaje oddelegowany do Biura Wywiadu Oddziału II Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego. Organizuje Wydział II Radiowywiadu Biura Szyfrów Oddziału II Sztabu Generalnego Naczelnego Dowództwa. Doskonale sprawdza się w tej roli. Ma zresztą ku temu wspaniałe kwalifikacje. Ścisły, matematyczny umysł, zna kilka języków obcych. Jako oficer służb inżynierskich znał dobrze organizację armii rosyjskiej. A Armia Czerwona odtwarzała schematy armii carskiej. Służyli w niej przecież carscy oficerowie. A co najważniejsze, Jan Kowalewski miał talent do łamania szyfrów. Jak sam potem wspominał w Radiu Wolna Europa, szyfrantem został przez przypadek. Kolega, porucznik Stanisław Sroka, miał akurat wesele siostry. Poprosił Kowalewskiego, by zastąpił go na dyżurze w sztabie generalnym. Miał segregować depesze, które napływały z nasłuchu radiowego i wysyłać w odpowiednie miejsce. Wtedy w ręce wpadła mu sterta nierozszyfrowanych depesz bolszewickich. I zaczął się bawić w ich rozszyfrowanie.

– Wcześniej jedynym źródłem moich wiadomości o szyfrach były jedynie nowelki Allana Edgara Poe – wspominał w Wolnej Europie Jan Kowalewski. – Spędziłem całą noc na tej pracy. Udało mi się rozszyfrować depesze wysłane przez tzw. „Grupę Mozyrską". Zapełniała ona lukę między Armią Północną dowodzoną przez Tuchaczewskiego a Armią Południową, której głównym politrukiem był Stalin. W deszyfracji pomogły mi dwie rzeczy – słowo „dywizja", które w języku rosyjskim zawierało w sobie trzy litery „i" oraz to, że depesze raz były podpisywane szyfrem, a raz pełnym tekstem.

Na drugi dzień po sztabie rozeszła wieść, że jest osoba, która potrafi rozszyfrowywać bolszewickie depesze. Janowi Kowalewskiemu kazano utworzyć komórkę deszyfracyjną przy sztabie generalnym. Założył całą sieć stacji nasłuchowych, które przy pomocy telegrafu były połączone ze sztabem głównym. Jednocześnie przy rozszyfrowaniu depesz zatrudnił znakomitych matematyków z Uniwersytetu Warszawskiego i Uniwersytetu Lwowskiego. Byli to późniejsi profesorowie Wacław Sierpiński, Stanisław Leśniewski, Stefan Mazurkiewicz. Już w sierpniu 1919 roku udało się im przełamać klucze szyfrowe Armii Czerwonej. Polskie dowództwo otrzymało m.in. informacje co do koncentracji wojsk sowieckich, przebiegu linii frontu podczas wojny domowej na Ukrainie, Kaukazie, w południowej Rosji. Kowalewski złamał też szyfry armii Antona Denikina, białej Floty Czarnomorskiej, Armii Ukraińskiej Republiki Ludowej.

W czasie Bitwy Warszawskiej dzięki rozszyfrowaniu depesz bolszewickich Piłsudski mógł podjąć skuteczne decyzje strategiczne. Po latach Jan Kowalewski wspominał, że Armia Konna Budionnego przełamała w 1920 roku linię frontu, co spowodowało odwrót polskich wojsk. Pierwszym sygnałem o pojawieniu się w akcji tej armii była depesza, m.in. o zdobyciu polskiego pociągu pancernego, którego załogę bolszewicy wycięli szablami. Jan Kowalewski całą noc siedział nad rozszyfrowaniem tej depeszy.

Jednak najważniejszym dla przebiegu Bitwy Warszawskiej było to, że udało się rozszyfrować depesze mówiącą o tym, że dowódca „Grupy Mozyrskiej", która obsadzała środkowy odcinek frontu, nie daje rady z obsadzeniem żołnierzami coraz dłuższego odcinka. To nasunęło Józefowi Piłsudskiemu kierunek kontrofensywy. Jednocześnie Kowalewski ze swoją grupą zaczęli zagłuszać bolszewickie stacje radiotelegraficzne, co uniemożliwiło kontakt między bolszewickimi armiami. Stacja na Cytadeli Warszawskiej zaczęła nadawać na rosyjskiej częstotliwości. Przez 36 godzin polscy radiotelegrafiści zaczęli wystukiwać alfabetem Morse'a Księgę Rodzaju. W konsekwencji IX Armia Sowiecka nie odebrała rozkazu odwrotu i została internowana na terenie Prus.

Po zakończeniu II wojny światowej Kowalewski znalazł się w Londynie. Mieszkał tam do końca życia. Był wydawcą dziennika „East Europe", współpracował z Radiem Wolna Europa, publikował w prasie emigracyjnej. Jeszcze na dwa lata przed śmiercią rozszyfrował depesze Romualda Traugutta z czasów Powstania Styczniowego. Zmarł na raka 31 października 1965 roku.

eprasa.pl df9c41111b

Aleksandra Popławska: Zepsuty świat show-biznesu nie jest mój

Paweł Gzyl
pawel.gzyl@polskapress.pl

Gwiazda

Aleksandrę Popławską oglądamy obecnie w kinie i w telewizji. Popularna aktorka gra w filmie „The End" i serialu „Szadź". Nam zdradziła, o czym rozmawia po pracy z siostrą i mężem, którzy również są aktorami.

„The End" to najbardziej tajemniczy film tego sezonu. Skąd ta jego tajemniczość?

Był realizowany w czasie obostrzeń związanych z pandemią i nie do końca było wiadomo, co z niego wyjdzie. „The End" ma dosyć nietypową formę: każdy aktor był kręcony osobno w filmowych mieszkaniach. Wszyscy bohaterowie filmu są związani z show-biznesem. Niespodziewanie zastaje ich pandemia, w związku z czym nie mają pracy. Dlatego przystępują do tajemniczej gry, która obnaża ich charaktery i zmieni ich system wartości.

Kim jest pani bohaterka?

Gram Alicję, która jest aktorką i celebrytką, ale taką trochę przebrzmiałą i odstawioną na drugi tor. W związku z tym zajmuje się wyłącznie funkcjonowaniem w mediach społecznościowych. Prowadzi blog o gotowaniu, ale bardzo chce wrócić do grania.

Jako aktorka wciela się pani w aktorkę. Korzystała pani tworząc tę postać z własnych doświadczeń?

Raczej nie. Ona jest bardzo rozkapryszoną celebrytką, singielką, silnie znerwicowaną. Postawiła wszystko na karierę i podporządkowała jej całe życie. Nie ma zbyt wiele wspólnego ze mną. Ja nie mam takich priorytetów. Trudno powiedzieć, ile ma lat, bo poddaje się kolejnym operacjom plastycznym. Jej zdaniem w pewnym wieku kobieta zaczyna być „niewidzialna " - dlatego rozpaczliwie się odmładza. Przy tym jest bardzo samotną osobą. Ma tylko psa - dalmatyńczyka. Kontaktuje się jedynie ze swoją agentką, która organizuje jej całe życie. „Ty nawet nie potrafisz wody w toalecie spuścić beze mnie" - mówi do niej w pewnym momencie menedżerka. To bardzo toksyczna relacja.

Reżyser filmu Tomasz Mendes powiedział w jednym z wywiadów: „Cieszę się, że znalazłem aktorów, którzy nie bali się pokazać, jak jest naprawdę w polskim show-biznesie".

Temat nie dotyczy tylko show-biznesu. Dotyczy ludzi, którzy postawili tylko na sukces, pieniądze i życie w luksusie, temu podporządkowali życie. Nasi bohaterowie to akurat gwiazdy show-biznesu, biorą udział w grze, którą przejmuje sztuczna inteligencja. To właśnie ona pokazuje ludziom, że istota i sens życia leży w podstawowych uczuciach, które dla niej są nieosiągalne. Okazuje się, że naprawdę istotne są miłość, bliskość z drugim człowiekiem, wolność, a nie wirtualne znajomości w mediach społecznościowych, nie pieniądze, sukcesy i kariera.

Nasz show-biznes nie jest aż tak zepsuty, jak ukazuje to film?

To nie do mnie pytanie. Ja nie funkcjonuję w takim kontekście. Jestem trochę z boku. Kilka razy doświadczyłam tego typu sytuacji. Ale nawet, jeśli kiedyś byłam na jakimś evencie, to szybko się z niego zrywałam. Po prostu nie lubię imprez, na których jest tłum ludzi, wszyscy się lansują i chcą się pokazać, bo dla nich największą wartością jest rozpoznawalność czy pieniądze.

Wspomniała pani, że „The End" był kręcony w oryginalny sposób. To miało wpływ na grę aktorów?

Moja postać była kręcona tylko nocami. I byłam tylko ja sama z ekipą. Dlatego przez kilka dni byłam ze swoją postacią wyłącznie sam na sam. Cała uwaga skupiona była więc tylko na nas. Mieliśmy jedynie głosy kolegów na słuchawkach, które wcześniej były nagrane. Nasze kwestie były wyciszane i potem wizję osobno dogrywaliśmy w charakteryzacji, dialogując z kolegami siedząc przed kamerą. Było to bardzo męczące. Bo cały czas nas filmowano i musieliśmy wiedzieć, kiedy wejść. Nie było więc mowy o jakiejkolwiek pomyłce, nagrywaliśmy to w jednym ciągu. Pierwszy raz coś takiego doświadczyłam. Bardzo brakowało mi partnerów. Montaż tego wszystkiego był podobno karkołomnym przedsięwzięciem i trwał kilka miesięcy. Ale wyszło coś niesamowitego.

Podobno film łączy komedię z dramatem. Jak się pani odnalazła w tej konwencji?

Ta konwencja tylko początkowo jest żartobliwa. Ale potem nabiera cech dramatu. Wydarzają się przewrotne sytuacje. Życie bohaterów zostaje wywrócone do góry nogami. Patrzy się więc na to trochę z przerażeniem. Ale okazuje się to oczyszczające dla naszych postaci. Bardzo mi się to podobało. Ten film ma wiele barw. Nie wiadomo jaki to gatunek. Ciekawa jestem, jak widz go odbierze.

Obecnie możemy panią oglądać w serialu „Szadź". Gra tam pani komisarz Polkowską tropiącą seryjnego mordercę. Wydaje się, że jest pani stworzona do tego typu ról twardych kobiet. Z czego to wynika?

Ja lubię konkretne zadania. I męskie sytuacje. Dobrze się w nich odnajduję. Ale jeszcze przywołując „The End" - tam moja postać jest z kolei bardzo kobieca i to też mi się spodobało. Generalnie lubię ciekawe i pełnokrwiste postacie. To jest coś, co jest dla aktora najbardziej pociągające.

Fajnie brzmi, jak aktor mówi, że nie mógł wyjść z roli. Ale może to bardziej domena mężczyzn? To oni mają na to większą przestrzeń

Rola policjantki wymagała specjalnych przygotowań?

Mieliśmy przeszkolenie z policjantem, który dużo nam opowiedział o tym zawodzie. Dzięki temu poznaliśmy sporo teorii i slangu policyjnego. Mieliśmy też przeszkolenie na strzelnicy. Poszło mi całkiem spoko. Mój kolega Bartek Gellner trafiał w środek celu, był najlepszy. Ja trafiałam w postać, czasami w bark, czasami w udo. Natomiast nasza trzecia koleżanka w ogóle nie trafiała do celu. Zagrała jednak rewelacyjnie - bo to strzelanie nie miało większego znaczenia. A to dlatego, że na planie w ogóle nie pozwalają nam w siebie celować. Ja strzelałam do Maćka Stuhra, a on jest bardzo „cenny", dlatego nikt nie chce tu ryzykować. Celowałam więc obok.

Komisarz Polkowska ma głęboką rysę na charakterze: jest alkoholiczką. Rzadko się w polskim kinie czy telewizji pokazuje pijące kobiety. To było ciekawe wyzwanie?

Tak. Rzeczywiście postać mężczyzny-alkoholika dosyć często pojawia się na ekranie. Tymczasem o kobietach mówi się rzadko. Bo może nie wypada? Wiadomo jednak, że kobiety na różnych stanowiskach mają z tym problem. Moja bohaterka walczy z alkoholizmem, ta walka różnie wychodzi. Chce jednak wyjść z nałogu.

Z Maćkiem Stuhrem spotkała się pani w „Szadzi" , po raz kolejny - po „Belfrze". Dobra znajomość z partnerem z poprzednich produkcji procentuje na planie?

Pewnie. To zawsze fajne, kiedy dobrze się znamy i rozumiemy. Albo kiedy mamy to samo spojrzenie na świat i to samo poczucie humoru. Z Maćkiem super mi się współpracuje: jest inteligentnym i dowcipnym partnerem. Świetnie spędza się nam też czas pomiędzy scenami. To jest fajne. Tylko w tym serialu ja go gonię, a on ucieka, więc nie mieliśmy zbyt wielu takich sytuacji.

Skoro jesteśmy przy serialach, to trudno nie wspomnieć o „Watasze". Kiedyś powiedziała pani, że prokurator Dobosz to najważniejsza rola w pani karierze. Dlaczego?

Z kilku powodów. To był bardzo ważny projekt. Stacja HBO ma swoją renomę, zawsze wypuszcza rzeczy premium. „Wataha" była wielosezonowym serialem, pierwszym takim w mojej karierze.

Postać prok. Dobosz ewoluowała: najpierw była na drugim planie, dopiero w drugim i trzecim sezonie wyszła na pierwszy. To zasługa tego, jak pani ją zagrała?

Złożyło się na to wiele rzeczy. Najpierw to była postać dosyć papierowa, bo pojawiała się tylko wtedy, kiedy trzeba było kogoś przepytać. Nie znaliśmy jej od strony prywatnej. W międzyczasie w światowym kinie pojawił się trend na powierzanie kobietom głównych ról. W końcu przestałyśmy być tylko kwiatkami do kożucha i stałyśmy się równorzędnymi partnerkami dla mężczyzn lub postaciami wiodącymi. Stacja HBO szybko wyczuła te trendy - i dlatego rozwinięto tę postać. W drugim i trzecim sezonie stała się już pełnokrwista, wielowymiarowa.

W sumie grała pani prokurator Dobosz przez całą minioną dekadę z przerwami. Jak to jest nosić w sobie tak długo jakąś postać?

No tak - chyba tylko „Gwiezdne wojny" kręcono dłużej i w końcu niektórzy aktorzy odeszli z tego świata. A tak na serio: jeśli to jest taka fajna postać jak prokurator Dobosz, to obcować z nią jest dużą przyjemnością. Poza tym dzięki niej wraca się do takich okoliczności przyrody, jakie się lubi -czyli konkretnie w Bieszczady. I do wspaniałych ludzi, z którymi się pracowało. Tęsknie za tym projektem. Pewnie ta postać zostanie ze mną na zawsze. .

Trudno pani wyjść roli, grając takie skomplikowane psychologicznie postaci?

To wychodzenie z roli bardziej dotyczy filmów kinowych; tam wchodzi się w jakąś postać na bardzo długi czas. Serial jest inaczej kręcony, pomiędzy kolejnymi sezonami są długie przerwy. Trzeba wrócić do teatru i zagrać inne role. Trudno w takiej sytuacji mocno wejść w rolę. Myślę, że jak schodzę z planu, to jestem już sobą. Ja wiem, że to tak fajnie brzmi, jak aktor opowiada, że nie mógł wyjść z roli. Ale może to bardziej domena mężczyzn? Oni najczęściej mają na to większą przestrzeń życiową na to. Ja wracam do domu, nastawiam pranie, gadam z córką, idę z psami na spacer. Może myśli krążą wokół granych postaci, ale obowiązki dnia codziennego szybko przywołują do rzeczywistości.

Najwięcej widzów zna panią zapewne z roli Siekiery w „Kobietach mafii". Dobrze pani wspomina współpracę z Patrykiem Vegą?

Dobrze, bo doskonale wiedziałam, w co wchodzę. Od początku wiadomo było, jakie Patryk robi kino. Mogłam się na to zdecydować lub nie. Ja się zdecydowałam i nie żałuję. Patryk jest bardzo konkretny, robi maksymalnie dwa duble, kończy pracę na planie o 15, bo musi odebrać dzieci ze szkoły. Dla mnie największą atrakcją przy „Kobietach mafii" były zagraniczne wyjazdy do Hiszpanii czy Dubaju.

W „Kobietach mafii" po raz pierwszy zobaczyliśmy panią w śmiałych scenach erotycznych.

eprasa.pl df9c41111b

FOT. SYLWIA DĄBROWA

Aleksandra Popławska urodziła się w 1976 roku w Zabrzu. Znamy ją między innymi z roli w „Watasze"

Już wcześniej grałam tego typu sceny. W „Watasze" z Grzegorzem Damięckim, w „Szadzi" , w „Klangorze" z Wojtkiem Mecwaldowskim, który grał mojego męża. Może sceny Siekiery były wyrazistsze, ale wiadomo - to kobieta mafii.

I jak sobie pani radzi z takimi scenami?

To już widz musi ocenić.

Z mojego punktu widzenia to dobrze wygląda.

To się cieszę. Oczywiście to nigdy nie są łatwe sceny. Dla obu stron. Ale dla kobiet szczególnie. Ja staram się podchodzić do tego psychologicznie. Skupiam się przede wszystkim na tym, z jakiego powodu moja bohaterka wchodzi w intymną relację z partnerem.

W jednym z wywiadów powiedziała pani: „Bardziej pociąga mnie mrok niż komedia". Dlaczego?

Bo sama lubię oglądać mroczne kino. Wolę też tego typu muzykę i literaturę. To jest dla mnie ciekawsze. Bardziej mnie to pociąga. Aczkolwiek w komediach też lubię grać. Częściej jednak angażują mnie do kryminałów czy thrillerów. Teraz przede mną dwa nowe projekty: jeden komercyjny, a drugi - artystyczny. Cieszę się, że udaje mi się to łączyć.

Takie typowe kino artystyczne w pani biografii to choćby „Niewidzialne" Pawła Sali czy „Ederly" Piotra Dumały. Tego rodzaju filmy są pani bliskie ze względu na pani duże teatralne doświadczenia?

Pewnie tak. Lubię eksperymenty, kino, w którym jest przestrzeń na poszukanie nowego języka czy formy.

Podczas realizacji takich filmów jest inna atmosfera na planie?

Atmosfera zawsze zależy od ekipy. To nie ma znaczenia czy film jest komercyjny czy artystyczny.

Co sprawiło, że zaczęła pani reżyserować w teatrze?

Pierwszy spektakl zrobiłam w 2009 roku. Miałam wtedy mniej pracy jako aktorka i poszukiwałam innych form wypowiedzi. Co jakiś czas wracam do tematu reżyserii. W zeszłym roku wyreżyserowałam spektakl „Kimberly Akimbo" w Teatrze Starym w Lublinie, a w tym - we wrześniu będę miała premierę dyplomu w Akademii Teatralnej w Krakowie.

To reżyserowanie wzbogaciło pani aktorstwo?

Na pewno wzbogaciło mnie jako człowieka. Kiedy coś reżyseruję, musze bardziej się przygotować od strony merytorycznej, mocniej i głębiej wejść w temat.

Myśli pani o filmowej reżyserii?

Ona wymaga większej ilości czasu i konieczności zdobywania dużych pieniędzy. I to już jest mniej ciekawie.

Aktualnie ma pani dużo pracy - w kinie, serialu i telewizji. Im więcej się gra, tym więcej nowych propozycji?

To tylko tak wygląda, że cały czas gram. Ostatni raz byłam na planie w lutym, gdy kończyliśmy „Szadź". A teraz wejdę na plan pod koniec września.

Jak sobie pani radzi w takich chwilach przestoju?

Aktorstwo to wielka niewiadoma. Trudno przewidzieć, ile będzie w przyszłości propozycji. Stąd też reżyseria. Kiedy nie mam pracy jako aktorka, zabieram się za poszukiwanie tematu do realizacji przedstawienia. Kiedy całkowicie mam wolny czas, to wyjeżdżam na urlop. Tak jak teraz.

Podobnie jak pani siostra - Magda. Niedawno oglądaliśmy ją jako Agnieszkę Osiecką w telewizyjnym serialu. Jak się pani podobała?

Bardzo. Moja siostra jest znakomitą aktorką, dużo oddała z siebie tej roli. To był dla niej ważny projekt.

Kiedyś powiedziała pani, że jesteście różne jak ogień i woda. Na czym polegają te różnice?

Ona jest blondynką, a ja to ta ciemna. Charaktery też mamy inne. Mamy też trochę cech wspólnych: lubimy zwierzęta i przyrodę oraz aktywność fizyczną.

Pani wydaje się być ekstrawertyczna, a ona - introwertyczna.

To tylko wizerunek publiczny. W życiu jest zupełnie odwrotnie. Magda jest bardziej towarzyska, ja mniej. Wolę samotność albo bycie w bardzo ograniczonym gronie.

Wymieniacie się doświadczeniami z pracy?

Nie. W ogóle o tym nie rozmawiamy.

Pani jest też związana z aktorem - Markiem Kalitą. Tutaj bardziej wymieniacie doświadczenia?

Też nie. Każdy sobie doskonale radzi sam. Kiedy wracamy do domu, mamy fajniejsze rzeczy do zrobienia. Idziemy na spacer lub pobiegać razem, czasem trzeba też porozmawiać o rachunkach, o wyjazdach. Rozmowy o sprawach zawodowych są nudne.

Córka pewnie pójdzie w państwa ślady - bo nawet już pokazała się na ekranach.

Chciałabym, żeby po prostu robiła to, co lubi. ©℗

eprasa.pl df9c41111b

Ryszarda Wojciechowska
ryszarda.wojciechowska@polskapress.pl

Pasje

„Rojst 97", czyli rekwizyty z drogerii

W latach osiemdziesiątych nie mieliśmy nic. I nagle po roku 1990 otworzył się przed nami świat. Zachód zalał nas swoimi gadżetami kultury masowej, a my głodni tych nowinek zachłannie się na nie rzuciliśmy – mówi Krystian Kujda z z trójmiejskiej formacji VHS HELL, pasjonat lat dziewięćdziesiątych w kinie i konsultant od rekwizytów w serialu „Rojst 97".

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Krystian Kujda: Kasety VHS mają dla mnie wartość nie tylko sentymentalną. To także wiedza o tamtym czasie

Obejrzał pan już serial?

Na razie tylko dwa odcinki. Organizacja Octopus Film Festivalu pochłonęła mnie do reszty. Ale nadrobię.

Warto, bo „Rojst 97" to jeden z najchętniej oglądanych w ostatnim czasie polskich seriali. A pan brał udział w tym sukcesie.

Mój wkład był jednak niewielki. Zostałem konsultantem od rekwizytów. I ogromną frajdę przede wszystkim miałem z tego, że mogłem podzielić się z filmowcami swoją wiedzą na temat lat dziewięćdziesiątych.

Reżyser Jan Holoubek dziękował panu i formacji VHS HELL za pomoc. Ale jak pana znalazł?

Od 11 lat tworzymy projekt VHS HELL, który ma przypominać o popkulturze czasów transformacji w Polsce. Na naszej stronie internetowej prezentujemy różne ciekawostki z tamtych lat. I tak twórcy „Rojsta 97" trafili na nasz ślad. A Jan Holoubek zwrócił się do mnie, żeby skonsultować kilka spraw, które znalazły się w serialu.

VHS HELL dostarczyło też na plan filmowy wiele potrzebnych rekwizytów.

Po kilku rozmowach z Janem Holoubkiem i Maciejem Ostapińskim, rekwizytorem w serialu, zrobiliśmy selekcję potrzebnych przedmiotów. Spakowałem je do paczki i wysłałem na plan. Były to przede wszystkim różne figurki i zabawki z lat dziewięćdziesiątych, które wtedy fascynowały nastolatków, a teraz znalazły się, na przykład, w scenie, w której pokazywano pokój młodej ofiary, wokół której toczy się śledztwo. Skontaktowałem ich też z kolekcjonerem płyt z rapem i hip-hopem z połowy lat 90. Bo ta muzyka także ma niebagatelne znaczenie w tym serialu. Obserwuję zresztą teraz spore zainteresowanie w kinie okresem transformacji w Polsce. Do niedawna filmowe i serialowe historie osadzone w tamtym czasie były rzadkością. Teraz do świata filmu wchodzi nowe pokolenie, które dorastało w latach dziewięćdziesiątych. I chętnie opowiada o tym, jak się wtedy żyło. Jednym z tych filmowców jest Jan Holoubek.

A jak w pana przypadku narodziło się to zainteresowanie polską popkulturą lat dziewięćdziesiątych?

Popkultura czasów transformacji to dla mojego pokolenia był szalony i wspaniały okres. W latach osiemdziesiątych nie mieliśmy nic. I nagle po roku dziewięćdziesiątym otworzył się przed nami świat. Zachód zalał nas swoimi gadżetami kultury masowej, a my głodni tych nowinek zachłannie się na nie rzuciliśmy, nie wiedząc początkowo, z czym to się „je". Jednak szybko uczyliśmy się, nadrabialiśmy zaległości. Nie mieliśmy dość tych gadżetów.

Wtedy królowały kasety VHS i jak grzyby po deszczu wyrastały wypożyczalnie tych kaset...

Trudno znaleźć lepszy symbol kultury popularnej w Polsce lat dziewięćdziesiątych niż te stare, dobre kasety VHS. Dla wielu to relikt zamierzchłej przeszłości, ale my, fani o nich pamiętamy.

Co ciekawego ma pan w swojej kolekcji?

Mam wiele zabawek z tamtych czasów, a właściwie podróbek, które imitowały te produkowane na Zachodzie. Można je było kupić w kioskach, drogeriach. Kupowałem i zbierałem. Ale główną częścią mojej kolekcji są kasety wideo, które do tej pory zbieram namiętnie. Do pewnego czasu przedmiotem pożądania były dla mnie filmy, które leżały na półkach wypożyczalni, z oryginalnymi okładkami. Teraz cieszę się, kiedy uda mi się trafić na nagrania telewizyjne z tamtego czasu, a także na prywatne, bo i takie zdarza mi się dostać od kogoś w prezencie.

Pewnie tych kaset ma pan tyle, ile kiedyś było w każdej, szanującej się wypożyczalni.

Mam chyba więcej. One mają dla mnie wartość nie tylko sentymentalną. To także wiedza o tamtym czasie. Bardzo wiele osób lubi, na przykład, filmy Quentina Tarantino. Lecz nie każdy wie, z czego ta twórczość jest utkana. A my na naszych pokazach prezentujemy filmy, które inspirowały takich twórców jak Tarantino. Często jest to kino klasy B, ale jednak wartościowe, bo powstawało z pasji. Bywało, że przy niektórych filmach nie starczało umiejętności aktorom albo montażystom. Ale to nadal kino zaskakujące, zabawne i często odważne w formie.

Trudno znaleźć lepszy symbol kultury popularnej w Polsce lat 90. niż kasety VHS. Dla wielu to relikt przeszłości, ale my, fani, o nich pamiętamy.

To z tej fascynacji do popkultury lat dziewięćdziesiątych zrodził się projekt VHS HELL.

Nazwę wziął od instalacji artystycznej z roku 2009, autorstwa Maurycego Gomulickiego, w którym autor wykorzystał moją kolekcję kaset. Ta instalacja znalazła się w Centrum Sztuki Współczesnej w Warszawie i nawiązywała do filmowego gustu Polaków z początków lat 90., kiedy rzucaliśmy się z lubością na kino gatunkowe z horrorami i filmami science fiction na czele. Usłyszałem wtedy, że skoro mam tak dużo filmowych perełek na VHS, to dlaczego nie zorganizować prezentacji dla szerszej publiczności? W 2010 roku postanowiliśmy więc spróbować. Zrobiliśmy dwa pokazy w Gdyni i frekwencja przeszła nasze najśmielsze wyobrażenie. Ale VHS HELL to nie tylko pokazy. Zajmujemy się historią polskiego rynku wideo, docieramy do osób, które go współtworzyły: lektorów, dystrybutorów, piratów. Zbieramy ich relacje oraz inne relikty z okresu wypożyczalni kaset. Ale film jest najważniejszy i dominują jednak pokazy. Nasze pokazy łączą w sobie tradycję wideo świetlic z lat osiemdziesiątych, DKF-ów i amerykańskiego kina spod znaku double feature. Prezentujemy filmy w dwojaki sposób: albo są to pokazy prosto z kaset VHS, z lektorem z taśmy, zwiastunami produkcji wchodzących na polski rynek wideo początku lat 90., albo robimy show i zaproszony lektor na żywo improwizuje dialogi filmowe i komentuje akcję. Generalnie stawiamy na interakcję z publicznością, liczymy na jej udział w zabawie, chcemy, aby nasze pokazy wzbudzały silne emocje.

A potem poszliście jeszcze dalej, tworząc najbardziej nieokrzesaną imprezę filmową w Polsce - Octopus Film Festival. W Gdańsku zakończyła się właśnie jego kolejna edycja.

Na tym festiwalu prezentujemy kino gatunkowe. Nie tylko to sprzed lat, ale także współczesne, często niezwykle ambitne, które przerabia kalki z dawnego kina gatunkowego, ale na swój, autorski sposób, wnosząc świeży powiew. Prezentujemy też kino klasy B, które nadal kochamy.

Mówiąc nieokrzesany, mam na myśli pomysły na efekty specjalne i miejsca projekcji festiwalowych filmów.

Z pokazami specjalnymi wchodzimy w różne rejony miasta, często industrialne, czasami zapomniane. Nasza publiczność kocha te niespodzianki. Specjalnością Octopusa stały się pokazy w niecodziennych miejscach, korespondujących ze sztafażem filmu. Na przykład „Top Gun" pokazywaliśmy w prawdziwym hangarze lotniczym, a „The Witch" w lesie. Był też pokaz z miotaczem ognia przed projekcją „Mad Maksa: na drodze gniewu", a pokaz „Noc żywych trupów" odbył się dla publiczności zamkniętej nocą w centrum handlowym, do tego z gangiem zombie na wrotkach w tle. W ramach seansu ukrytego wywieźliśmy do portu przeładunkowego widzów, prezentując im „Coś" Johna Carpentera.

Podnieśliście tym samym sposób oglądania filmów do rangi wydarzenia na taką skalę, jak jeszcze nikt w Polsce.

W ostatniej edycji film „Moon" prezentowaliśmy w namiocie sferycznym, który wyglądał kosmicznie, „Turbo Kid" na stoczniowym Dziedzińcu 66A, a na widzów czekał wyjątkowy pokaz jednego z największych klasyków współczesnego kina - „Łowca Androidów" na terenie Elektrociepłowni Gdańsk! Te dymiące kominy, industrialne przestrzenie gdańskiej elektrociepłowni były wyjątkową oprawą dla tego dzieła Ridleya Scotta, przywołując na myśl filmowe miasto przyszłości. Widzowie uwielbiają nasze seanse ukryte, czyli pokazy, które do ostatniej chwili trzymane są w tajemnicy. Publiczność nie wie, jaki film obejrzy ani w jakim miejscu.

Ogromną popularnością cieszą się też seanse z lektorem, jak w latach 90.

Podczas ostatniego festiwalu cofnęliśmy się do okresu największej popularności thrillera erotycznego, by razem z Michaelem Douglasem i Sharon Stone poczuć „Nagi instynkt". W naszym przypadku Sharon Stone przemówiła zmysłowym głosem Katarzyny Figury, która przeczytała na żywo dialogi do tego thrillera Paula Verhoevena. Festiwal się rozwija, a my się cieszymy, że udało nam się pokazać na tegorocznej edycji aż 10 polskich premier, a cały konkurs stał naprawdę na wysokim poziomie.

©℗

eprasa.pl df9c41111b

Hasło „daj spokój" nie jest prorocze. Myślę, że zobaczymy się w Paryżu

Izabella Matczak
Tomasz Biliński
redakcja@polskapress.pl

Rozmowa

W Tokio spełniło się moje marzenie, które życzyłam sobie mimo trudnego okresu po kontuzji. Muszę wrócić do Japonii, by spalić lalkę Darumy, która mi w tym pomogła – opowiada trzykrotna mistrzyni olimpijska w rzucie młotem Anita Włodarczyk.

FOT. PAWEŁ RELIKOWSKI

Anita Włodarczyk jest też rekordzistką świata w rzucie młotem. W 2016 r. uzyskała 82,98 m

Z igrzysk wróciła pani ze złotym medalem, na dodatek w swoje urodziny, a w Warszawie czekało na panią mnóstwo niespodzianek. Już pani ochłonęła?

Jeszcze nie, wciąż są we mnie emocje. Jestem niewyspana, ale szczęśliwa. Na odpoczynek przyjdzie czas. W moim życiu wszystko pięknie się ułożyło, a marzenie, czyli zdobycie swojego trzeciego medalu olimpijskiego, się spełniło. Przed wylotem na igrzyska dowiedziałam się, że będę wracać 8 sierpnia. To nie było planowane pod kątem moich urodzin. Po prostu tak się ułożyła cała logistyka naszych powrotów. Moje święto było więc bardzo szczególne, wymarzone, nigdy wcześniej nie obchodziłam go w samolocie na wysokości 11 tys. metrów. Zaczęliśmy je świętować już przed bramką na lotnisku w Tokio. Tam zresztą miała miejsce jeszcze jedna niesamowita rzecz – przechodziliśmy przez bramkę numer 36, a właśnie tyle lat skończyłam! Pytałam obsługi LOT-u, czy to było specjalnie, ale usłyszałam, że to czysty przypadek. Zawsze kochałam cyfry i numerologię, więc dla mnie to tym bardziej wyjątkowe. Poza tym przez różne strefy czasowe to najdłuższe urodziny. Śmiało mogę powiedzieć, że to najpiękniejszy dzień w moim życiu. Na lotnisku w Warszawie czekały na mnie także niespodzianki ze strony Polskich Linii Lotniczych i lotniska Chopina. Nie spodziewałam się, że będę miała salut wodny. Coś niesamowitego! Pięknie dziękuję za to wszystko. Powiedziałam panom pilotom i załodze, że ja dostarczyłam im emocji na stadionie, ale oni odwdzięczyli się z nawiązką.

Kiedy medaliści pojawili się w hali przylotów, część miała łzy w oczach, inni nie wiedzieli, co się dzieje, a pani weszła z uśmiechem na ustach, wyluzowana, w klapkach na nogach. Dzień jak co dzień.

Też zwróciłam na to uwagę. Spodziewałam się, że powitają nas kibice, jak to było po poprzednich igrzyskach. Wróciły wspomnienia, jak wracałam z Londynu i Rio de Janeiro. Takie momenty zapadają w pamięci. Wiedziałam, co mnie czeka, więc byłam spokojna. Tak samo jak podczas olimpijskiego startu. Zanim weszłam do koła, byłam bardzo zdenerwowana. Ale jak już zaczęła się rywalizacja, poczułam spokój i to coś niesamowitego. Już kiedyś rozmawiałam o tym z moim psychologiem Nikodemem Żukowskim. Tak emocjonalnie jestem przyzwyczajona do miejsca, z którego rzucam, że wszystko ze mnie schodzi i czuję się jak ryba w wodzie. To moje miejsce.

Japoński kibic, który był na każdym treningu, chciał napisać „do boju", ale jakimś cudem translator wyrzucił mu „daj spokój". To moje hasło igrzysk

Przy urodzinach pojawia się tort, a na nim świeczki. Jakie miała pani marzenie, gdy je zdmuchiwała?

Mam swoje marzenia, ale nie będę o nich mówić. Za to wrócę do wcześniejszych, które się spełniły. W 2018 r. pojechaliśmy na rekonesans do Takasaki. Chcieliśmy sprawdzić, czy będzie to odpowiednie miejsce na ostatnie przygotowania przed igrzyskami. Na spotkaniu z burmistrzem dostałam lalkę Darumy, która ma przynosić szczęście. Rytuał polega na tym, żeby w wybranym momencie pomalować jej jedno oko i pomyśleć życzenie. Kiedy już się spełni, trzeba pomalować drugie oko i wrócić do Japonii, aby lalkę spalić. Ja na pewno to zrobię! Dostałam ją w październiku 2018 r., jednak z malowaniem i życzeniem poczekałam do moich urodzin w 2019 r. Mimo że był to dla mnie trudny okres, bo byłam po kontuzji, a trzy tygodnie wcześniej przeszłam operację, zamarzyłam sobie, żeby zdobyć złoty medal olimpijski w Tokio. Historia potoczyła się nieprawdopodobnie. Jak widać, takie rzeczy też mają wpływ na sukcesy. Swoją drogą, w tym roku, jak wyjeżdżałam z Takasaki do wioski olimpijskiej, dostałam kolejną Darumę...

Ma pani jeszcze miejsce na trofea?

Muszę swoje nagrody rozdzielać. Część trzymam w mieszkaniu w Warszawie, część jest u rodziców. Niesamowita jest historia, że zawsze po zakończeniu sezonu, gdy wracałam do domu z medalem, to moja mama przygotowywała wolne miejsce na kolejne trofeum. Rok 2018, w którym zdobyłam złoty medal mistrzostw Europy, był jedynym, kiedy mama zapomniała zrobić to następne miejsce. Z kolei 2019 r. przyniósł kontuzję, później żartowaliśmy, że to przez mamę. Rok temu o niczym już nie zapomniała i miejsce czeka na medal z Tokio.

Ma pani trzy złote medale olimpijskie, tyle samo co Irena Szewińska. Chce pani dogonić Roberta Korzeniowskiego?

Nie ukrywam, że czuję się na siłach, by dalej robić to, co robię. Rozmawiałam z doktorem Robertem Śmigielskim, który wybił mi z głowy pewne rzeczy. Utarło się, że jak człowiek ma te plus-minus 35 lat, to już jest stary i nie nadaje się do wyczynowego sportu. Pokazałam, że jest inaczej. Mamy pewien plan z doktorem, żeby zadbać o mój organizm. Tym bardziej że trzy lata, jakie zostały do kolejnych igrzysk, to nie jest dużo. Zwłaszcza że przez kontuzję miałam dwuletnią przerwę i mówiłam to przed sezonem – zregenerowałam się fizycznie i psychicznie. Trenowanie i starty wciąż sprawiają mi radość. Dlatego nie chcę jeszcze kończyć kariery, pozostaje tylko kwestia zdrowia. Ale mam supersztab medyczny, więc myślę, że zobaczymy się w Paryżu. A co śmieszne, tam jeszcze nie byłam!

Proszę opowiedzieć historię baneru z napisem „Daj spokój".

Miałam z nią wyjść na lotnisku, zapomniałam! Na treningi w Takasaki przychodził japoński kibic, jak się okazało, były młociarz. Za każdym razem miał ze sobą baner – „Witam serdecznie. Daj spokój". Dopiero ostatniego dnia mogłam do niego podejść z tłumaczką i zapytać, o co chodzi. Okazało się, że ten pan chciał napisać „do boju", ale translator jakiś cudem wyrzucił mu: „daj spokój". Później rozmawialiśmy z wolontariuszami, czemu tak mu wyszło, ale mimo kombinowania na różne sposoby, nie znaleźliśmy odpowiedzi. Tak czy inaczej było to bardzo miłe, dla mnie zawsze liczy się gest. Podpisałam baner temu kibicowi, zrobiliśmy wspólne zdjęcie. A po finale sama byłam zdziwiona. Gdy podbiegłam do trenera i fizjoterapeuty, nagle patrzę, a oni wyciągają prześcieradło z napisem „Daj spokój". Trener zrobił je dla mnie w tajemnicy. To moje hasło tych igrzysk.

Ale nie jest prorocze i nie zamierza pani dać sobie spokoju ze sportem?

Nie, jeszcze nie. Dalej chcę trenować i startować.

Co z tych igrzysk najbardziej pani zapamięta?

Sukces, bo mimo że nie zaczęły się one dla nas dobrze i musieliśmy trochę czekać na medal, to zdobyliśmy ich aż 14, a dziewięć z nich zdobyli lekkoatleci. To świetny wynik. Nasz start oceniam na szóstkę. Przyznam, że nie spodziewałam się takiej liczby, zresztą myślę, że nikt się jej nie spodziewał. Było też kilka niespodzianek, co zawsze jest fajne. Z kolei faworyci, jak Wojtek Nowicki i ja, udźwignęliśmy rolę. Trzeba się z tych rzeczy cieszyć, odpocząć i za chwilę wrócić do treningów. Natomiast jeśli chodzi o starty Polaków, to tak naprawdę nie widziałam ich za dużo. Podczas pobytu w Takasaki w japońskiej telewizji rzadko transmitowano konkurencje z naszym udziałem. Chociaż śledziłam wszystko na portalach internetowych! Jak już wrócę do domu, postaram się nadrobić jak najwięcej.

W wolnym czasie ponoć pani haftuje, gra na pianinie lub serfuje na desce. W jaki sposób będzie relaksować się po tym sezonie?

Jeszcze nie wiem, na pewno będę chciała polecieć na krótkie wakacje. W najbliższym czasie chcę się spotkać z rodziną i przyjaciółmi. Przez ostatnie dziewięć miesięcy rzadko byłam w Polsce. Jak zaczęłam zgrupowanie w listopadzie, to do powrotu z igrzysk byłam w Warszawie 21 dni. Wysoka cena za sukces, ale wiedziałam, że muszę poświęcić wszystko, aby walczyć o medal. Warto było, a teraz cieszę się, że spędzę czas z tymi osobami, których mi brakowało.

eprasa.pl df9c41111b

Tłumy pożegnały Kazimierza Kowalskiego...

Łódź

Setki łodzian, rodzina, przyjaciele, znajomi i fani wielkiego artysty pożegnali wczoraj Kazimierza Kowalskiego, znanego śpiewaka operowego, byłego dyrektora Teatru Wielkiego w Łodzi.

Wybitny artysta spoczął w rodzinnym grobie na łódzkim cmentarzu przy ulicy Szczecińskiej.

Wcześniej w kościele pod wezwaniem św. Alberta Chmielowskiego odbyła się msza święta pogrzebowa.

Nabożeństwu przewodniczył ksiądz Zygmunt Łukomski, emerytowany proboszcz parafii św. Alberta Chmielowskiego oraz wieloletni przyjaciel Kazimierza Kowalskiego.

Wspomniał, że dzięki artyście w kościele odbywały się charytatywne koncerty na które parafianie czekali cały rok.

- Ta dzisiejsza msza to podziękowanie za to, że byłeś, za twoje życie - mówił ksiądz Łukomski.

Mszę świętą koncelebrował też ksiądz Piotr Turek, proboszcz łódzkiej parafii św. Anny oraz obecny proboszcz parafii św. Alberta ks. Przemysław Góra.

Był też jezuita z Łodzi ojciec Józef Łągwa, a także zaprzyjaźnieni z Kazimierzem Kowalskim księża z diecezji częstochowskiej, włocławskiej i gnieźnieńskiej.

Oprawę muzyczną mszy zapewnili artyści będący przyjaciółmi Kazimierza Kowalskiego.

Można było usłyszeć między innymi Wiesława Bednarka, Dorotę Wójcik, Andrzeja Niemirowicza, Małgorzatę Kulińską, Krzysztofa Marciniaka, czy Bogusława Pikałę.

W imieniu Teatru Wielkiego w Łodzi Kazimierza Kowalskiego pożegnał Dariusz Stachura, obecny jego dyrektor.

Na wniosek Władysława Kosiniaka- Kamysza, szefa Polskiego Stronnictwa Ludowego, decyzją prezydenta RP Andrzeja Dudy, Kazimierz Kowalski został pośmiertnie odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, „za wybitne zasługi dla kultury polskiej, za osiągnięcia w pracy artystycznej i w popularyzowaniu muzyki poważnej”

- Żegnamy wybitnego artystę, znawcę muzyki operowej i operetkowej - mówi nad grobem Kazimierza Kowalskiego, Jarosław Kalinowski, były wicepremier z ramienia PSL, a także przyjaciel śpiewaka. - Żegnamy wielkiego, pełnego pasji i dobra człowieka. Łodzianina sercem i duszą. Żegnamy zawsze szczerego i do końca oddanego przyjaciela. Nie pomyślałem, że nasze ostatnie spotkanie będzie miało miejsce kilkanaście dni temu na ślubie mojej córki, na który Kaziu śpiewał...

Na pogrzeb Kazimierza Kowalskiego przybył były premier Leszek Miller, posłowie Dariusz Joński, Dariusz Klimczak, Paweł Bejda. Władze Łodzi reprezentowała wiceprezydent Joanna Skrzydlewska i Marcin Gołaszewski, przewodniczący Rady Miasta. Na ręce wdowy po artyście Małgorzaty i syna Stanisława złożono też najwyższe odznaczenie PSL. Medal za zasługi dla Ruchu Ludowego im. Wincentego Witosa

FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Wybitnego śpiewaka, ale i też wspaniałego człowieka pożegnali oczywiście przede wszystkim jego najbliżsi

FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Wczorajsza uroczystość pogrzebowa miała bardzo podniosły charakter

FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Dla bardzo wielu osób śmierć Kazimierza Kowalskiego była wyjątkowo smutnym i trudnym przeżyciem...

FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

... szczególnie dla osób, które znany go bardzo blisko

FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

W ostatniej drodze znanego łódzkiego artysty uczestniczyło wielu jego przyjaciół, w tym tych znanych ze świata polityki...

FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

... jak były lider PSL Jarosław Kalinowski, czy były premier Leszek Miller

0010234582

Z sercami pełnymi smutku i żalu żegnamy
kochanego Męża, Ojca i Dziadka

ś†p

Tomasza Kozińskiego

byłego sędziego piłkarskiego,
odznaczonego Złotą Odznaką
„Zasłużony Dla Piłkarstwa Okręgu Łódzkiego”.

Uroczystość pogrzebowa odbędzie się
dnia 16 sierpnia br. (poniedziałek) o godz. 14.00
na cmentarzu rzymskokatolickim pw. św. Józefa
przy ul. Ogrodowej 39 w Łodzi.

O czym powiadamia
Rodzina

0010237179

Ze smutkiem żegnamy Pana

Wacława Łopaczyńskiego

Rodzinie i Bliskim
składamy wyrazy współczucia
Dyrekcja i Pracownicy
Teatru Nowego im. Kazimierza Dejmka

REKLAMA 0010225964

H. SKRZYDLEWSKA
USŁUGI POGRZEBOWE Łódź - 42 672 33 33
WŁASNE KREMATORIA Głowno - 42 710 71 90
FORMALNOŚCI W URZĘDACH Zgierz - 42 717 00 00
PRZEWOZY MIĘDZYNARODOWE Brzeziny - 668 137 137
www.skrzydlewska.pl Łowicz - 539 145 615

REKLAMA 0010200919

KLEPSYDRA
DOMY POGRZEBOWE WŁASNE KREMATORIA
MIĘDZYNARODOWY TRANSPORT ZMARŁYCH
Łódź, ul. Solec 5
TEL. 42 633 73 00, 801 33 73 00
WWW.KLEPSYDRA.PL

Nekrologi
zamówisz tutaj:
Łódź, ul. Skorupki 17/19
42 665 94 55
reklama.lodz@polskapress.pl

Wspomnienia.
Te najważniejsze...
Wspomnij bliskich. Zapal im świeczkę. Sprawdź na
nekrologi.net i dzienniklodzki.pl/nekrologi

eprasa.pl df9c41111b

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

KUPIĘ mieszkanie do remontu, 609-499-555.

KUPIĘ mieszkanie za gotówkę, w bloku, chętnie do remontu, może być zadłużone. Pieniądze w ten sam dzień, 508-169-902

ZGŁOŚ mieszkanie do sprzedaży bez prowizji!, 600-036-906 Biuro

DOMY - SPRZEDAM

260 m^2, IV piętrowy, Brzeziny, 604-607-306

BEŁCHATÓW ok., dom murowany pod lasem (leśniczówka) 70 mkw., do remontu + budynek gosp., murowany 70 mkw., działka 1200 mkw., bez sąsiedztwa, piękna okolica, prąd, woda, cena 159.000 zł. Mogę dosłać zdjęcia., 660-220-855

ŁÓDŹ ok. Pabianic, dom murowany pod lasem (leśniczówka) 70 mkw., do remontu + budynek gosp., murowany 70 mkw., działka 1200 mkw., bez sąsiedztwa, piękna okolica, prąd, woda, cena 159.000 zł. Mogę dosłać zdjęcia., 660-220-855

DOMY - KUPIĘ

KUPIĘ DOM lub DZIAŁKĘ za Gotówkę na terenie Łodzi zadzwoń, 729-086-373

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

TANIA ZIEMIA 107,5 M2 STAROWA GÓRA 504951679

WYMYSŁÓW k. Radomska, piękna działka leśna 2900 mkw. pod rekreację, dojazd gminny, wyjątkowa cisza i spokój, blisko rzeka i jezioro, cena 19.500 zł. Możliwość dokupienia sąsiedniej działki. Mogę dosłać zdjęcia., tel. 502-120-120

ŻARNÓW, 10ar, ul. Przedborska, tel. 691-370-590

DZIAŁKI, GRUNTY KUPIĘ

KUPIĘ grunty rolne lub tereny inwestycyjne pod budowę kurników (produkcja brojlera), max. 100 km od Sieradza, o minimalnej szerokości 100 metrów i minimum 3 hektary, w odległości 500 metrów od najbliższych zabudowań z dojazdem do działki. Tel. 662-114-422.

KUPIMY działki pod mieszkalnictwo wielorodzinne, tel. 793-747-447

LAS do wycinki,przycinki 600-654-146

POSZUKUJEMY działek o pow. 50ha, tel. 793-747-447

GARAŻE

GARAŻ KUPIĘ za gotówkę 729-086-373

GARAŻE blaszane wzmacniane, bramy garażowe, kojce - dowóz, montaż gratis - cały kraj - raty! 42/298-84-96, 44/738-02-06, 604-397-105, www.konstal-garaze.pl

GARAŻE blaszane, drewnopodobne, 798-710-329, www.partnerstal.pl

Handlowe

KOLEKCJONERSTWO, SZTUKA

ZNACZKI KOLEKCJE POLSKIE ZAGRANICZNE KUPIE NAWET za 50tys.zł tel, 603-441-081

MASZYNY URZĄDZENIA

KUPIĘ minikoparkę, 609-499-555.

MATERIAŁY BUDOWLANE

KOMINY kwasoodporne. Kanały wentylacyjne. Laser. łódź, ul.Stalowa 1, 42-659-96-78 panekkominy@o2.pl

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

AUTOSKUP każde - 24h. Płacimy do 30% więcej niż u konkurencji. Zwrot OC, 507-109-646

0 - 01 wszystkie kupię, 603-471-335

0 - 01 złomowanie, 577-985-154

1 - 001 absolutnie autoskup każdy autokasacja, 794-744-296

1 - 001 absolutnie autoskup wszystkie, 533-232-606

1 - 10 h autoskup - wszystkie marki osobowe dostawcze, 533-232-606

1 zł/ kg, kupię auta, 576-526-775

1ZŁ - 1kg, złomowanie, 609-758-570

AUTA rozbite, uszkodzone, 602-234-912

AUTO od 1-go właśc kupię 505-555-329

ZŁOMOWANIE aut, 600-455-666

0010226383

KUPIĘ AUTA I MOTOCYKLE Z CZASÓW PRL /1940-90/
krajowe lub zagraniczne, rozbite, uszkodzone lub niekompletne.
510 644 013 513 640 246

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

CIĘŻAROWE, DOSTAWCZE SPRZEDAM

FORD transit wersja ambiente, bardzo bogate wyposażenie, stan perfekcyjny 2014/15 r., 604-607-306

USŁUGI

Tłumiki 42/652 29 79, 611 63 93

Ubezpieczenia - tanio!, 42-633-22-87

INNE

KUPIĘ stary samochód lub motocykl, min. 40-letni. Może być niekompletny lub uszkodzony, 609-499-555.

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

!!! Nowe - bez baz, bez zaświadczeń, z komornikiem, 537-555-518

!2.500 zł - rata 130 zł/30 rat, 5.000 zł - rata 227zł/30 rat, 502-307-975

0 - do 2 godz. Chwilówka, 42-658-86-44

Ekspresowe Chwilówki do 500zł, 795-871-222, 604-177-110

KREDYT 50 tys. rata 545 zł RRSO 7,44 % Telefon 730 809 809

POŻYCZKA gotówkowa 602-31-31-34

Pożyczki z komornikiem. Szybko, tanio 510-835-669, 508-700-364

009469529

OGŁOSZENIA DROBNE na TELEFON 800 472 852 42 647 28 52

Nauka

SZKOŁY

NAUCZYCIEL makijażu, 696-050-078

Praca

ZATRUDNIĘ

Brukarzy, 515-125-767

CUKIERNIKA z gr. inw., 601-221-711

CUKIERNIKA, 601-221-711

DO ochrony z I i II st. niep. umowa o pracę + Premia, dobre warunki, 730-933-882, 533-325-343

DORADCĘ do sprzedaży kredytów z doświadczeniem, 533-301-777

Elektryków z własną działalnością. Praca w Berlinie. Tel. 601-282-217, stelektro@int.pl

Firma REMAX (KRAZ: 7765) oferuje stałą i sezonową pracę w Niemczech bez znajomości języka niemieckiego. Załadunek paczek kurierskich, sortowanie surowców wtórnych, pracownicy śmieciarek. Zapewniamy zakwaterowanie i transport. Tel. 727 010 206 www.remax-praca.pl

FUNDACJA Okaż Serce poszukuje osób w charakterze : opiekun domowy osób starszych, oferujemy pracę na terenie Łodzi blisko miejsca zamieszkania, mile widziani emeryci i renciści DZWOŃ! Bałuty (42) 675-34-51, (42) 675-34-52 Górna (42) 675-34-53, (42) 675-34-54 Polesie (42) 675-34-50 Śródmieście (42) 675-34-55 Widzew (42) 675-34-56

KALETNIKÓW szyjących, 606-905-172

KIEROWCA kat. C +E, 797-600-812

006847764

aktualne z całej Polski przetargi
nasze komunikaty.pl

KIEROWCĘ kategorii C, praca przy meblach tapicerowanych, 509-251-725

KIEROWCĘ z grupą inw., 601-221-711

MALOWANIE/TAPETOWANIE/ OCIEPLENIA - Niemcy. Darmowa kwatera + auto. Tel: 602 262 365, 539 343 726.

MECHANIK samochodowy, 530-341-746

MECHANIKA samochodowego. Pełny etat, 1 zmiana. Pełny socjal, bardzo dobre wynagrodzenie, 602-324-666

MURARZY / zbrojarzy, 601-301-489

NIEMCY: murarz, cieśla, malarz, spawacz, ślusarz: 601-218-955

OCHRONA Ozorków Adamówek (z orzeczeniem) tel. 668-085-925

OPIEKUNKI do Niemiec okazja ! do 1800 euro/mies. 730 49 77 71

OŚRODEK w Sarbinowie zatrudni pokojowe. Zakwaterowanie i wyżywienie. 508-275-331

POMOC szwalni - kontrola jakości, Widzew, 601-304-676

POMOCNIKA do montażu drzwi, 502-851-517

PORTIERA - emeryta, rencistę. Bosch Service Al. Jana Pawła II nr 19 (8-16)

PRACOWNIKÓW budowlanych, murarzy, zbrojarzy, operatora Manitou, 889-444-946

SPRZĄTANIE - szkoła, 696-050-078

SZEFA produkcji z umiejętnością szycia, 601-304-676

SZWACZKI 531-596-081.

SZWACZKI i prasowaczkę zatrudnię, 42-250-26-50

SZWACZKI tkanina, 601-205-978

SZWACZKI, Łódź Górna, proste szycie, dzianina, 509-477-392

SZWACZKI, stała praca, 607-161-524, 691-982-821

SZWACZKI, Widzew, 601-304-676

SZWACZKI. Stała praca, 501-267-957

ZATRUDNIMY do sprzątania. Wola Bykowska, tel. 784-074-035

Zatrudnimy salowe do pracy w szpitalu w Łodzi. Praca w systemie 12 godzinnym. Wymagana aktualna książeczka sanepidowska. Kontakt 510-015-347 w godz. 8.00-16.00.

Zdrowie

POMOC CAŁODOBOWA

Odtruwanie, alkohol, kroplówki, 42-678-60-49, 602-691-580

Alkohol - odtrucia, 602-691-580

ESPERAL, odtruwanie, 608-067-060

ESPERAL. Dr Kapszewicz, 602-760-736

CHIRURGIA

CHOROBY żył. Laserowe usuwanie żylaków. dr - dr M. W. Sławińscy, 42-616-86-76, 781-216-462

USG doppler naczyń, również w domu pacjenta, 781-216-462, 603-885-465

GINEKOLOGIA

ANTYKONC. Zabiegi

NEUROLOGIA

BÓLE głowy, migreny - specjalista neurolog, 42-678-60-49, 602-691-580

PSYCHOLOGIA

PSYCHOLOG, 531-305-070

INNE SPECJALIZACJE

Psychiatra, 604-406-067

ZABIEGI

BUSKO-ZDRÓJ, Pensjonat Sanato Pobyty wypoczynkowe i rehabilitacyjne. Zadzwoń i zapytaj 41/378-19-48 www.sanato.com.pl

OPIEKA

Dom Seniora w Karolewie k/ Łowicza zaprasza, 798-148-874

Usługi

AGD RTV FOTO

AGD, kuchnie, pralki, itp., 514-335-326

BUDOWLANO-REMONTOWE

Dekarstwo, termozgrzewalna - tanio, solidnie, 667-191-588

DOCIEPLENIA budynków, elewacje, tynki silikonowe i mozaiki, 783-552-029

KOPARKI wynajem + mini, 502-061-012, 513-149-330

MALOWANIE dachów, 785-633-254

MALOWANIE mieszkań, 511-777-050

TYNKI maszynowe, solidne wykonanie, 604-134-699

REKLAMA 0010064014

KMM OKNO
FABRYKA OKIEN
Łódź, ul. Inflancka 52, www.kmmokno.pl
tel./fax 42 659 99 77, tel. 604 976 009
OKNA z PCV
żaluzje • rolety • plisy
EKSKLUZYWNE ORAZ TANIE
KBE Roto GLASSOLUTIONS

REKLAMA 0010236431

URZĄD MIASTA ŁODZI

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA

PREZYDENTA MIASTA ŁODZI

o ustnym przetargu nieograniczonym (licytacji) na sprzedaż lokali mieszkalnych, stanowiących własność Miasta Łodzi wraz z udziałem w prawie własności gruntu, usytuowanych w budynkach położonych w Łodzi przy:

Lp.	Położenie nieruchomości Nr księgi wieczystej nieruchomości gruntowej zabudowanej	Obręb, nr działki, powierzchnia działki [m^2]	Powierzchnia lokalu [m^2] / udział w częściach wspólnych nieruchomości	Cena wywoławcza [zł]	Wadium [zł]
1.	ul. 6 Sierpnia 96 lokal mieszkalny nr 77 KW LD1M/00002716/0	P-17 39/1 1062	18,77 / 0,011	**42 000**	4 000
2.	ul. Prezydenta Gabriela Narutowicza 18* lokal mieszkalny nr 13 KW LD1M/00089539/8	S-1 527/1 1155	39,45 / 3945/242171	**98 000**	10 000

*/ Zgodnie z zarządzeniem Nr 4216/VII/16 Prezydenta Miasta Łodzi z dnia 8 sierpnia 2016 r. w sprawie przyjęcia gminnej ewidencji zabytków miasta Łodzi, zmienionym zarządzeniami Prezydenta Miasta Łodzi Nr 7257/VII/17 z dnia 20 listopada 2017 r., Nr 3397/VIII/20 z dnia 28 lutego 2020 r. i Nr 6843/VIII/21 z dnia 26 marca 2021 r., budynki mieszkalne objęte zostały gminną ewidencją zabytków.

Sprzedaż lokali zwolniona jest z podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz.U. z 2021 r. poz. 685, 694, 802, 1163 i 1243).

Przetarg odbędzie się w dniu 16 września 2021 r. o godz. 12:00 w siedzibie Urzędu Miasta Łodzi, w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 104, duża sala obrad.

OGŁOSZENIE PREZYDENTA MIASTA ŁODZI O PRZETARGU zawierające szczegółowe informacje dotyczące przetargu wywieszone jest na tablicy ogłoszeń w siedzibie Wydziału Zbywania i Nabywania Nieruchomości UMŁ, w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 104 (IV p.). Ogłoszenie publikowane jest również na stronie internetowej pod adresami: https://uml.lodz.pl/dla-biznesu/nieruchomosci-sprzedaz-dzierzawa/sprzedaz-nieruchomosci/, https://nieruchomosci.uml.lodz.pl, oraz w Biuletynie Informacji Publicznej pod adresem: https://bip.uml.lodz.pl/urzad-miasta/przetargi/sprzedaz-nieruchomosci/.

Szczegółowe informacje dotyczące przetargu dostępne są również w siedzibie Wydziału Zbywania i Nabywania Nieruchomości UMŁ, w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 104 (IV p., pok. 468) oraz pod numerem telefonu: 42 638 45 83.

eprasa.pl df9c41111b

INSTALACYJNE

Elektryk awarie 24h, 661-388-606

ELEKTRYK uprawnienia, tanio, solidnie, 42-672-06-20, 509-275-480

Hydraulika - awarie, 509-721-995

Przepychanie kanalizacji, 509-721-995

KOMPUTEROWE

24H pogotowie komp. dojazd, 600-670-096

OGRODNICZE

CIĘCIE drzew, rębak, karczowanie, Rozbiórki, koparki, podnośnik, 502-061-012, 513-149-330

CIĘCIE drzew, żywopłotów, koszenie traw także wojew., 695-238-997

KOSZENIE kosą spalinową 785-632-930.

OGRODY, trawniki - fachowo, 605-307-582

ZAKŁADANIE trawników, koszenie, hydrosiew, karczowanie działek, 502-061-012, 513-149-330

PRZEPROWADZKI

H 24/ 40zł, rozbiórki, 518-121-909

Rutkowski przeprowadzki, 501-781-201

STOLARSKIE

24 zł, bezpyłowo, 2 x lakier, 881-693-377

Cyklinowanie bezpyłowe, 3 x lakier, 502-986-260

ZABEZPIECZAJĄCE

AWARYJNE otwieranie, naprawa stacyjek. Immobilisery, Zawiszy 8, 42-630-02-29, 602-724-868

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy 7 dni od 650 zł z 30% dofi Unijny Program Spowolnij Starzenie, dowóz 501642492

KRAJ - MORZE

DZWIRZYNOMORZE.PL, 605-905-969

GRZYBOWO k.Kołobrzegu, pensjonat, IX - 80 zł, VIII - 90 zł, z wyżywieniem, pokoje TV, internet, łazienka. Terminy od 15.08: 519-720-659, 609-381-140.

KOLOBRZEGDOMKI.PL, 512-268-595

ŁEBA, tanie pokoje z łaz. 603-471-715

USTKA- Wczasy! Pokoje! 604-486-413

USTRONIE Morskie, Pensjonat DANA, wczasy z wyżywieniem, 94\351-54-86, 601-585-510 www.danaustronie.pl

Matrymonialne

BIURO "Nadzieja", 603-579-032

BIURO Capri. Kulturalni poznają partnera/-kę, 42-648-27-53

BIURO Carina zaprasza samotne Panie, 42-687-08-10

Biuro Gracja - promocje!, 42-684-92-91

Różne

SKUP złomu, makulatury, met. kol. Dojazd. Gotówka, 505-854-654

Rolnicze

ZWIERZĘTA HODOWLANE

Skup macior. Gotówka, 600-655-567

INNE

NAWOZY NPK, N8, K24, P25, S9, MG7 + mikro, cena 1650 zł / tona, 500-669-621

EKSPRESOWE OGŁOSZENIA z dnia na dzień

Nieruchomości

MIESZKANIA - SPRZEDAM

M3 bloki Nowe Rokicie, 888-839-639

MIESZKANIA - KUPIĘ

KUPIĘ mieszkanie! Także zadłużone oraz do remontu. Uczciwie zapłacę, 518-219-424

Handlowe

INNE

KUPIĘ monety, banknoty, medale, odznaki, zegarki, szkło, porcelanę, stare książki, 518-219-424

Praca

ZATRUDNIĘ

ZATRUDNIMY kierowców z prawem jazdy kat B na busa. Wymagane doświadczenie. Dniówka 140 zł. Praca w nocy. Tel: 667414707

REKLAMA 0010237651

URZĄD MIASTA ŁODZI

PREZYDENT MIASTA ŁODZI

Informuje, że w dniach od **13 sierpnia 2021 r. do dnia 3 września 2021 r.** wywieszone będą na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej 104 oraz zamieszczone na stronach internetowych Urzędu Miasta Łodzi (www.uml.lodz.pl) wykazy nieruchomości stanowiących własność Miasta Łodzi:

Przeznaczonych do sprzedaży w drodze przetargu, położonych w Łodzi przy ulicach:

1. Radomskiej 3, działka nr 214, obręb G-4, KW LD1M/00002851/8, pow. 477 m^2,
2. Zamulnej bez numeru, działka nr 105/1, obręb G-50, KW LD1M/00013126/7, pow. 1344 m^2,
3. Zamulnej bez numeru, działka nr 114/10, obręb G-50, KW LD1M/00117355/0, pow. 1480 m^2,
4. Zamulnej bez numeru, działki nr: 114/16, 118/6 i 114/9, obręb G-50, KW: LD1M/00117352/9 i LD1M/00117353/6 pow. 1481 m^2,
5. Mieszkalnej bez numeru i Przedświt bez numeru, działki nr: 257/4, 257/3, 257/2, 255/128, 255/31, 255/30, 258, 313/1 i 312/1, obręb G-26, KW: LD1M/00009759/2, LD1M/00009760/2 i LD1M/00292299/9, pow. 1667 m^2,
6. Żeromskiego bez numeru, 1A i 1B, działki nr: 225/6, 224/2 i 225/4, obręb P-9, KW: LD1M/00007129/3, LD1M/00100846/7 i LD1M/00144555/0, pow. 1734 m^2,
7. Jabłoniowej 21/23, działka nr 89/1, obręb B-8, KW LD1M/00034249/8, pow. 1818 m^2,
8. Obszernej 49, działka nr 718/2, obręb G-27, KW LD1M/00130884/4, pow. 206 m^2,
9. Ekologicznej 8, działka nr 14, obręb B-21, KW LD1M/00124169/1, pow. 1437 m^2,
10. Gen. Józefa Bema 42/44, działka nr 78/2, obręb B-9, KW LD1M/00278713/4, pow. 2766 m^2,
11. Klimka Bachledy bez numeru, działka nr 560/4, obręb W-9, KW LD1M/00114034/3, pow. 1871 m^2,
12. Klimka Bachledy bez numeru, działka nr 562/4, obręb W-9, KW LD1M/00150844/8, pow. 1912 m^2,
13. Stefana Żeromskiego 47, działka nr 63/1, obręb P-19, KW LD1M/00096461/2, pow. 1 099 m^2,
14. Marii Skłodowskiej – Curie 18, działka nr 66, obręb P-20, KW LD1M/00099950/8, pow. 836 m^2,
15. Brzezińskiej 297, działka nr 100/8, obręb W-48, KW LD1M/00061776/9, pow. 1716 m^2.

W których udział miasta Łodzi przeznaczony jest do sprzedaży w nieruchomościach położonych w Łodzi:

1. przy ul. Zielonej 5/7, działka nr 392/1, obręb S-1, KW LD1M/00006551/3, pow. 1827 m^2.

Przeznaczonych do sprzedaży w drodze przetargu ograniczonego do właścicieli lub współwłaścicieli nieruchomości przyległej, położonych w Łodzi:

1. przy ul. Wólczańskiej bez numeru, działka nr 266, obręb G-3, KW LD1M/00034300/4, pow. 405 m^2.

REKLAMA 0010237341

URZĄD MIASTA ŁODZI

PREZYDENT MIASTA ŁODZI

że w dniach **od 13 sierpnia 2021 r. do 3 września 2021 r.** na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 104 wywieszone będą wykazy nieruchomości i części nieruchomości położonych w Łodzi przy:

- ul. Kwietniowej 27A, obręb G-27, działka nr 206 o powierzchni 394 m^2, brak KW,
- ul. Ignacego Paderewskiego 39, obręb G-13, część działki nr 176/1 o powierzchni 24 m^2, ujawnionej w KW nr LD1M/00040469/1,
- ul. Wileńskiej 53/55, obręb P-27, część działki 20/5 o powierzchni 870 m^2, ujawnionej w KW LD1M/00139409/4
- ul. Konstytucyjnej bez numeru, obręb S-4, działka nr 43/4 o powierzchni 1150 m^2, brak KW,

przeznaczonych do oddania w dzierżawę w drodze bezprzetargowej na okres do 3 lat,

- ul. Jęczmiennej bez numeru, obręb P-6, część działki nr 315/15 o powierzchni 137,30 m^2, ujawnionej w KW nr LD1M/00040469/1,
- ul. Długiej bez numeru, obręb G-49, część działki nr 131/8 o powierzchni 24,40 m^2, ujawniona w KW nr LD1M/00088825/3,
- ul. Niwelacyjnej bez numeru, obręb G-50, część działki nr 142/3 o powierzchni 3 m2, ujawnionej w KW nr LD1M/00144720/8,
- Park 1 Maja, obręb G-51, część działki nr 4/10 o powierzchni 1,85 m^2 i część działki nr 1/37 o powierzchni 6,50 m^2, ujawnionej w KW nr LD1M/00337182/4,
- ul. Odolanowskiej bez numeru, obręb P-7, część działki 393/95 o powierzchni 3 m^2, ujawnionej w KW nr LD1M/000528551/1,
- ul. Stanisława Wigury bez numeru, obręb S-8, część działki 88/6 o powierzchni 4,5 m^2, ujawnionej w KW nr LD1M/00083448/1,
- ul. Henryka Sienkiewicza 117, obręb S-7, część działki 75/9 o powierzchni 22 m^2, ujawnionej w KW nr LD1M/00124658/6,
- ul. Mileszki bez numeru, obręb W-48, część działki nr 184/8 o powierzchni 5 m^2, ujawnionej w KW nr LD1M/00180451/5,
- ul. Brzezińskiej bez numeru, obręb W-7, część działki nr 2/42, ujawnionej w KW nr LD1M/00034943/3 i część działki nr 2/44, ujawnionej w KW nr LD1M/00145680/2, o łącznej powierzchni 15,39 m^2,
- al. Politechniki bez numeru, obręb G-1, część działki nr 75/8, ujawnionej w KW nr LD1M/00333704/2 i część działki nr 355, ujawnionej w KW nr LD1M/00288096/5, o łącznej powierzchni 14,56 m^2,
- ul. Janusza Kusocińskiego bez numeru, obręb P-21, część działki nr 89/10 o powierzchni 0,67 m^2, ujawnionej w KW nr LD1M/00057003/9,

przeznaczonych do udostępnienia pod lokalizację infrastruktury przesyłowej na okres do 3 lat.

FOT. AP PHOTO/JON SUPER

Phil Foden z Manchesteru City walczy z graczami Liverpoolu Jordanem Hendersonem (od lewej) i Fabinho

Pogoń za Manchesterem. Wraca Premier League, wracają kibice

Piłka nożna

Bolesław Groszek
redakcja@polskatimes.pl

W piątek startuje sezon Premier League, czyli ligi, która jako jedyna nie oszczędzała w wakacje. Manchester City celuje w tytuł, ale tym razem rywale mają być groźniejsi.

„To będzie najciekawszy sezon Premier League od lat" - zwykli mawiać fani angielskiej ekstraklasy przed startem każdej nowej kampanii. Tym razem te słowa mogą być jednak uzasadnione, bo w czasie, gdy najwięksi - z wyjątkiem Paris Saint Germain - zaciskali pasa, to na Wyspach trwały spore zbrojenia. Tym razem wyścig o mistrzostwo ma być dłuższy, a poważne wyzwanie Manchesterowi City rzuci aż trzech kandydatów. Jak co roku swoją rolę w Anglii mają też do odegrania Polacy, których grono systematycznie się zwiększa.

„Wpływ koronawirusa na światową gospodarkę sprawił, że czołowe europejskie ligi świata straciły 4,5 miliarda funtów w 2020 roku" - informuje raport KPMG, a firma Deloitte uzupełnia go konkretnymi statystykami, dotyczącymi 20. najbogatszych klubów świata, które poprzedni sezon okupiły łącznie dwoma miliardami euro strat. Widmo bankructwa dotknęło mniejsze firmy, ale w odwrocie są i giganci: Barcelona, Real Madryt, Juventus, czy Bayern Monachium nie szalały z pieniędzmi na rynku transferowym. Zaciskanie pasa nie w myśl natomiast klubom z Premier League, które na brak gotówki nie narzekają, przede wszystkim dzięki lukratywnym kontraktom za prawa do transmisji ligowych spotkań.

Rekord transferowy angielskiej piłki w czasach kryzysu? To plan Manchesteru City na skuteczną walkę o obronę tytułu mistrzowskiego. Jack Grealish za 100 milionów funtów trafił na Etihad Stadium i ma być głównym atutem w walce o drugi ligowym prym z rzędu i piąty na przestrzeni ostatnich 10 lat. To The Citizens są faworytem bukmacherów, a Pep Guardiola dalej jest głodny sukcesów. - Naszym wyzwaniem jest dalsze wygrywanie. Musimy zawsze dążyć po więcej. Nie można stać w miejscu, ponieważ w piłce nożnej zawsze ktoś próbuje cię pokonać - przyznał Hiszpan, którego zespół będzie musiał przeciwstawić się zasadzie „bić mistrza". Dziś największą słabością Obywateli jest brak podstawowego napastnika. Wciąż ważą się losy Harrego Kane'a, który może dołączyć do City: wtedy kursy na obronę tytułu przez błękitnych pewnie jeszcze się wzmocnią.

Obrońca tytułu musi obawiać się też Chelsea, która była ostatnio zmorą Pepa Guardioli. The Blues ograli City trzy razy
Bolesław Groszek

Kto w tym sezonie będzie w stanie rzucić wyzwanie maszynie Guardioli? Kibice czekają na lepszy sezon Liverpoolu - The Reds co prawda nie zrobili dużych zakupów, ale swoją pewność siebie opierają na powrocie po kontuzji Virgila van Dijka. Na lepszy wynik niż rok temu liczy wicemistrz, czyli Manchester United. Czerwone Diabły wreszcie dopięły swego i sprowadziły na Old Trafford Jadona Sancho z Borussii Dortmund, do którego lada dzień dołączy Raphaël Varane z Realu Madryt.

Tempo gry mają jeszcze przyspieszyć zmiany w stosowaniu var-u i analizy spalonych, a atmosfery dodać pełne stadiony. Stęsknieni fani wracają na trybuny, więc można się spodziewać, że w Premier League znów będzie głośno. ©℗

eprasa.pl df9c41111b

Ekstraklasa wraca na aleję Unii. ŁKS zmierzy się z Cracovią

Dariusz Piekarczyk
d.piekarczyk@dziennik.lodz.pl

Piłka nożna

Szybciej niż kibice ŁKS Łódź się spodziewają zawita ekstraklasa na aleję Unii 2. 22 września powinien tu zostać rozegrany mecz pierwszej rundy Pucharu Polski szczebla centralnego, pomiędzy zespołem trenera Kibu Vicuny, a ekstraklasową Cracovią.

FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Liczymy, że kapitan ŁKS Maksymilian Rozwandowicz poprowadzi zespół do wygranej z Puszczą

Trenerem gości jest Michał Probierz, były szkoleniowiec łodzian. Drużyna spod Wawelu nieszczególnie rozpoczęła tegoroczny sezon, bo w trzech meczach zdobyła zaledwie jeden punkt. Do 22 września sporo może się jednak zmienić. Obrońca trofeum Raków Częstochowa czeka wyjazdowa potyczka ze Stalą Rzeszów. Dodajmy też, że widzewiaków czeka starcie z innym z zespołów z Rzeszowa - Resovią. Także na wyjeździe.

Spadkowicz z II ligi GKS Bełchatów gości na swoim boisku finalistę ubiegłorocznej edycji Pucharu Polski Arkę Gdynia (1:2 z Rakowem Częstochowa). Pecha w losowaniu miała Unia Skierniewice. Podopieczni trenera Piotra Kocęby spotkają się na wyjeździe z czwartoligowcami z Concordii Elbląg. W klubie tymczasem liczyli, że będą grać na swoim boisku i to z renomowanym rywalem.

Nic mi nie wiadomo, żeby Ricardinho miał odejść z naszego klubu. Podobnie jak Dominguez i Corral
Kibu Vicuna, trener ŁKS Łódź

Puchar, pucharem, a już dziś łodzianie zmierzą sie na wyjeździe z Puszczą Niepołomice. Będzie to mecz trzeciej kolejki I ligi. Łodzianie są już w Niepołomicach. Wyjechali tam w czwartkowe popołudnie. Do autokaru nie wsiadł Ricardinho, który trenuje już po wyleczeniu urazu pełną parą, ale do gry jeszcze nie jest gotów. Szkoleniowiec łodzian twierdzi też, że nie ma tematu odejścia piłkarza z jego drużyny. Podobnie zresztą Antonio Dominguez i Samu Corral.

Hiszpański szkoleniowiec nie będzi mógł w tym sezonie liczyć na Przemysława Sajdaka. To dlatego, że piłkarz został zawodnikiem beniaminka I ligi Skry Częstochowa. Do klubu spod Jasnej Góry przeszedł na zasadzie transferu definitywnego, a w ŁKS był przez ostatnie dwa lata. Wystąpił w tym czasie siedem meczów w PKO Ekstraklasie i 21 w I lidze. Co szkoleniowiec łodzian sądzi o piątkowym starciu? - Musimy być w tym meczu przed wszystkim solidni. To będzie inne spotkanie niż ze Skrą Częstochowa. Analizowałem majowy mecz ŁKS w Niepołomicach, który wygraliśmy 3:2. To było naprawdę dobre spotkanie do analizy. Mecz poprowadzi sędzia Sebastian Tarnowski z Wrocławia. ©℗

I liga

3. kolejka. Piątek (13 sierpnia): GKS Tychy - Miedź Legnica (godz. 20.30), Puszcza Niepołomice - ŁKS Łódź (18). **Sobota (14 sierpnia):** Korona Kielce - GKS Jastrzębie (12.40), Stomil Olsztyn - Arka Gdynia (18), GKS Katowice - Podbeskidzie Bielsko-Biała (20.30). **Niedziela (15 sierpnia):** Widzew Łódź - Chrobry Głogów (12.40), Górnik Polkowice - Zagłębie Sosnowiec (15), Odra Opole - Sandecja Nowy Sącz (18).

FOT. ADRIAN MIELCZARSKI/GKS BEŁCHATÓW

Bełchatowianie (białe stroje) grają w Chorzowie z Ruchem

„Niebiescy" kontra spadkowicz z I ligi

Piłka nożna

Dariusz Piekarczyk
d.piekarczyk@dziennik.lodz.pl

Beniaminek II ligi, kontra spadkowicz z ligi I. Tak najkrócej zapowiedzieć można sobotnie starcie Ruchu Chorzów z GKS Bełchatów.

Jak wyliczył rzecznik prasowy bełchatowskiego klubu Michał Antczak będzie to 30 oficjalne starcie „Niebieskich", bo taki przydomek mają 14-krotni mistrzowie Polski z Chorzowa z GKS. - Dopiero po raz trzeci w rozpoczętej w 1996 roku naszej rywalizacji spotkamy się w drugiej lidze - mówi. Najczęściej mierzyliśmy się w ekstraklasie, bo aż 19 razy. Po raz ostatni graliśmy w elicie na stadionie przy ulicy Cichej w maju 2015 roku. Triumfowaliśmy wówczas 4:2. Wszystkie gole dla naszej drużyny strzelił Arkadiusz Piech. Bilans wszystkich potyczek jest dla nas korzystny, bo byliśmy górą 12 razy. 11 razy triumfował Ruch. Sześć meczów kończyło się remisem.Bilans bramkowy to 32-31 dla Ruchu. Dodajmy, ze treningi z zespołem trenera Patryka Rachwała rozpoczął już Jewhen Radionow i niewykluczone, że zaliczy debiut.

Mecz poprowadzi sędzia Szymon Łężny z Kluczborka. Bedzie to dla niego drugoligowy debiut. Pomagać mu będą Jakub Jankowski, Maciej Kosarzecki i Rafał Rokosz.

Mecz będzie można obejrzeć na żywo w TVP Sport. ©℗

II liga

3. kolejka. Piątek (13 sierpnia): Wigry Suwałki - Olimpia Elbląg (19.47), Znicz Pruszków - Lech II Poznań (19). **Sobota (14 sierpnia):** Sokół Ostróda - KKS Kalisz (17), Stal Rzeszów - Chojniczanka Chojnice (19), Wisła Puławy - Garbarnia Karków (18), Ruch Chorzów - GKS Bełchatów (13.20), Hutnik Kraków - Pogoń Siedlce (12). **Niedziela (15 sierpnia):** Śląsk II Wrocław - Motor Lublin (12), Radunia Stężyca - Pogoń Grodzisk Mazowiecki (15).

III i IV liga. Prawie derby w Aleksandrowie, hit w Kutnie

Piłka nożna

Dariusz Piekarczyk
d.piekarczyk@dziennik.lodz.pl

Od piątku do niedzieli włącznie rozgrywane będą mecze drugiej kolejki grupy pierwszej III ligi oraz IV ligi. Nowy sezon inaugurują cztery grupy klasy okręgowej.

Zacznijmy od trzecioligowców. W piątek Lechia Tomaszów Mazowiecki zmierzy sie na swoim boisku z Bronią Radom. To mecz w którym nie ma faworyta. Prawie derbowe spotkanie rozegrane zostanie natomiast w Aleksandrowie, gdzie Sokół podejmuje beniaminka ŁKS II Łódź. Miejscowy stadion od tego na alei Unii 2 dzieli około 12 kilometrów. W zespole trenera Damiana Gamusa występuje były ełkaesiak Piotr Tazbir. W ekipie gości mamy z kolei Damiana Nowackiego i Mikołaja Macherę, którzy grali w Sokole. Zaiskrzy w Kutnie, gdzie KS stanie do walki z Pelikanem Łowicz. Trenerem gości jest Piotr Gawlik, który jeszcze niedawno był piłkarze zespołu z Kutna. W przerwie letniej z Kutna do Łowicza przyszyli Adrian Marcioch i Tomasz Dąbrowski. Odwrotną drogę wybrał natomiast Krystian Białasa.

Ciekawi jesteśmy co też pokaże Unia Skierniewice, która rozpoczęła sezon od wygranej z Polonia Warszawa (2:1), jednym z kandydatów do mistrzostwa grupy pierwszej III ligi. W sobote zespół trenera Piotra Kocębny czeka wyjazdowe starcie z Błonianką Błonie.

III liga

2. kolejka. Piątek (13 sierpnia): Lechia Tomaszów Mazowiecki - Broń Radom (godz. 17, sędziuje Michał Ficiński z Sosnowca). **Sobota (14 sierpnia):** Błonianka Błonie - Unia Skierniewice (17, sędziuje Aleksander Borowiak z Poznania), Jagiellonia II Białystok - Wissa Szczuczyn (12), Świt Nowy Dwór Mazowiecki - Legionovia Legionowo (16), Ursus Warszawa - GKS Wikielec (16), Sokół Aleksandrów - ŁKS II Łódź (17, sędziuje Sławomir Smaczny z Bytomia), KS Kutno - Pelikan Łowicz (16, sędziuje Konrad Gawroński z Łodzi), Znicz Biała Piska - Mamry Giżycko (16), Pilica Białobrzegi - Legi a II Warszawa (17).

FOT. DARIUSZ PIEKARCZYK

Polonia Piotrków (białe stroje) podejmuje na swoim boisku Orkana Buczek, a Warta Sieradz (zielona) gra w Zelowie

V liga odrobiła zaległości. W meczu kończącym pierwszą kolejkę Zjednoczeni Stryków pokonali na swoim boisku Pogoń Zduńska Wola 3:2 (2:2). Wszystkie gole dla gospodarzy strzelił Kamil Cupriak. Bramki dla gości: Łukasz Rakowski, Rafał Kurzynoga. Z kolei w sobotę Warta Sieradz trenera Marcina Węglewskiego zmierzy się na wyjeździe z Włókniarzem Zelów. Goście są faworytem potyczki, ale powinni pamiętać, że pod koniec minionego sezonu polegli w Zelowie 0:1 (0:0). Ta porażka praktycznie przekreśliła ich marzenia o awansie do III ligi.

RKS Radomsko trenera Roberta Szwarca do spadkowicz z III ligi. Po remisie w Buczku z Orkanem (4:4) tym razem czeka ten zespół konfrontacja z Pogonią w Zduńskiej Woli. Gospodarze wydają się mieć solidniejszy zespół niż w poprzednim sezonie, ale czy na tyle, żeby urwać punkty byłemu trzecioligowcowi?

IV liga

2. kolejka. Sobota (14 sierpnia): Pogoń Zduńska Wola - RKS Radomsko (17, sędziuje Wojciech Pawelec z Łodzi), Polonia Piotrków - Orkan Buczek (15, sędziuje Adam Dolny z Łodzi), Włókniarz Zelów - Warta Sieradz (12, sędziuje Szymon Przytuła z Łodzi), Omega Kleszczów - Widzew II Łódź (15, sędziuje Paweł Malec z obsady centralnej), Andrespolia Wisniowa Góra - Prosna Wieruszów (17, sędziuje Tomasz Lewandowski z Piotrkowa), Zjednoczeni Stryków - Stal Głowno (18, sędziuje Adam Sekuterski z obsady III ligi). **Niedziela (15 sierpnia):** Skalnik Sulejów - Orzeł Nieborów (17, sędziuje Paweł Ubycha z Sieradza), LKS Kwiatkowice - MKP-Boruta Zgierz (17, sędziuje Piotr Milczarek ze Skierniewic).

Rywalizacje o ligowe punkty rozpoczyna większość drużyn z czterech grup klasy okręgowej. Pierwsze spotkanie rozegrano już awansem. Widok Skierniewice przegrał na swoim boisku z Manchatanem Nowy Kawęczyn 3:2 (1:1).

W ten weekend walkę o ligowe punkty rozpoczyna także Centralna Liga Juniorów. Województwo łódzkie reprezentuje w nich tylko UKS SMS Łódź. Pierwsze spotkanie o punkty podopieczni trenerów Mariusza Soleckiego i Józefa Robakiewicza rozegrają w najbliższą niedzielę w Lubinie z Zagłębiem (16). ©℗

eprasa.pl df9c41111b

W Tokio pobiliśmy rekord z Tokio

Hubert Zdankiewicz
redakcja@polskapress.pl

Tokio 2020

Jakie były zakończone w niedzielę igrzyska olimpijskie w Tokio? Jedyne w swoim rodzaju i wcale nie tylko z powodu pandemii koronawirusa i związanych z nią utrudnień. Dla nas rekordowe, bo tylu medali polscy lekkoatleci nie wywalczyli jeszcze nigdy w historii.

Dokładnie dziewięć: cztery złote, dwa srebrne i trzy brązowe. Rekord zarówno pod względem ilości, jak i jakości, bo do tej pory najlepsze dla naszych lekkoatletów były igrzyska z 1964 roku, również w Tokio. Biało-Czerwoni zdobyli wówczas osiem medali, ale tylko dwa złote (cztery srebrne i dwa brązowe). Wcześniej jedyny raz cztery złota przywieźli w 2000 roku z Sydney, ale wtedy były to nasze jedyne lekkoatletyczne medale.

Na tym nie koniec, bo wliczając wszystkie dyscypliny, polscy sportowcy stawali w sumie w stolicy Japonii na podium 14 razy, co jest naszym najlepszym wynikiem w XXI wieku. 14 krążków Polacy wywalczyli w 2000 roku, cztery lata później w Atenach już tylko 10. W Pekinie (2008), Londynie (2012) i Rio de Janeiro (2016) po 11.

Osiągnięcie tym bardziej imponujące, że na pierwszy medal polscy kibice musieli czekać aż do szóstego dnia igrzysk. Wtedy to po srebro sięgnęły polskie wioślarki (w czwórce podwójnej) w składzie: Agnieszka Kobus-Zawojska, Maria Sajdak, Marta Wieliczko i Katarzyna Zillmann.

Naszego złotego młociarza przywitał na Okęciu transparent: „Wojciech Nowicki najlepszy ambasador miasta Białystok"

- Mam nadzieję, że złamałyśmy tę złą passę Polaków, że dodamy otuchy wszystkim kolejnym startującym zawodnikom - stwierdziła po zawodach Kobus-Zawojska, a czas pokazał, że miała rację, bo od tego momentu rozwiązał się worek z medalami.

FOT. SZYMON SATRNAWSKI / POLSKA PRESS

Kajakarkę Karolinę Naję (srebro w K2 500 m i brąz w K4 500 m) oprócz mediów i kibiców powitał na Okęciu jej synek Miecio

Najbardziej zaskakujący to z pewnością złoto Dawida Tomali w chodzie na 50 kilometrów, choć bardzo miłe niespodzianki sprawili nam choćby Patryk Dobek (brąz w biegu na 800 m.) czy Tadeusz Michalik (brąz w zapasach). Klasę potwierdziła Maria Andrejczyk (srebro w rzucie oszczepem) i nasi młociarze, a Anita Włodarczyk i Paweł Fajdek mieli dodatkowe powody do zadowolenia. Dla niej było to już trzecie olimpijskie złoto i jak sama przyznała po powrocie do Polski - zdobyte z największym trudem, po wszystkich problemach ze zdrowiem, z jakimi zmagała się przez ostatnie dwa lata. Fajdek, zdobywając brązowy medal, przełamał za to w końcu olimpijską klątwę, bo dwa poprzednie starty kończyły się dla niego katastrofą.

Fantastycznie spisały się nasze sztafety 4x400 metrów, mieszana (złoto) i kobieca (srebro). Medale zdobywaliśmy również w żeglarstwie i kajakarstwie. W tej drugiej dyscyplinie dwa, a Karolina Naja, dla której były to już w sumie krążki nr 3 i 4, zrównała się w ich liczbie z Adamem Małyszem, Kamilem Stochem, Witoldem Woydą i Robertem Korzeniowskim.

Nie zabrakło, niestety, również rozczarowań. Największe to siatkarze, którym znów nie udało się stanąć na podium (po raz piąty z rzędu odpadli z turnieju olimpijskiego na etapie ćwierćfinału) i niewielka to pociecha, że ich pogromcy, Francuzi, stanęli później na najwyższym stopniu podium.

Medale olimpijskie to nie tylko satysfakcja. Albo wisienka na torcie, jak to ujęła po powrocie do Polski wspomniana już Naja. Są również przeliczalne na pieniądze i to niemałe, bo Polski Związek Olimpijski przeznaczył na nagrody dla ich zdobywców ponad dwa miliony złotych. Po 120 tys. za złoty krążek, po 80 za srebrny i po 50 tys. za brązowy.

Na wracających z igrzysk sportowców czekały tłumy kibiców. Zaczynając od warszawskiego lotniska Chopina (gdzie m.in. naszego złotego młociarza przywitał transparent: „Wojciech Nowicki najlepszy ambasador miasta Białystok"), a kończąc na ich rodzinnych stronach. Po królewsku powitano w Raciborzu Justynę Święty-Ersetic. Złota i srebrna medalistka (4x400 m) najpierw przejechała, w asyście straży pożarnej, ulicami miasta. Później czekała na nią wielka feta na miejscowym stadionie przy ulicy Zamkowej.

Z orkiestrą i z honorami witano w Bojszowach Tomalę. „Nie ma lepszego od Dawida Tomalowego", „I raz, i dwa - Dawid złoto ma" - skandowali kibice z biało-czerwonymi paskami wymalowanymi na policzkach. Setki koszalinian zebrało się na miejskim rynku, by osobiście podziękować złoto/srebrnej biegaczce Małgorzacie Hołub-Kowalik.

Uznania doczekali się też ci, którym medalu zdobyć się nie udało, jak Marcin Lewandowski, któremu w awansie do finału biegu na 1500 m przeszkodziła kontuzja. Albo Aleksandra Mirosław, której niewiele zabrakło do brązu we wspinaczce. Z Tokio lublinianka wróciła jednak jako rekordzistka świata w sprincie. ©℗

REKLAMA 0010197418

Piłka nożna

Najgorszy wynik reprezentacji od 5 lat

W najnowszym notowaniu FIFA reprezentacja Polski wylądowała na 27. miejscu - to najgorszy wynik od czerwca 2016 roku. Przez ostatnie pół dekady rzadko znajdowaliśmy się poza pierwszą dziesiątką, a jeszcze przed Euro 2020 plasowaliśmy się na 21. pozycji – pisze portal sportowefakty.pl. Ten regres jest spowodowany faktem, że „Biało-Czerwoni" wywalczyli podczas niedawnej imprezy tylko jeden punkt (za remis 1:1 z Hiszpanią) i nie wyszli z grupy. Najwyższą lokatę w rankingu FIFA zajmowaliśmy w sierpniu 2017 roku (5.), zaś najniższą - w listopadzie 2013 (78.). **(DK)**

Piłka nożna

Cristiano Ronaldo razem z Leo Messim w PSG?

Kto spodziewał się takich transferowych hitów? Po transferze Leo Messiego z Barcelony do PSG paryską drużynę ma wzmocnić Cristiano Ronaldo z Juventusu Turyn, a wcześniej z Realu Madryt.

Sprostowanie

Artykuł „Zarzuty dla byłego radnego Łodzi z AWS i dyrektora ŁKS. Łódzki profesor brał łapówki za fałszywe dyplomy" zawiera nieprawdziwe informacje odnoszące się do Uczelni Nauk Społecznych w Łodzi. Nieprawdą jest również jakoby Zbigniew D. pełnił kiedykolwiek funkcję kanclerza uczelni.

FOT. KRZYSZTOF SZYMCZAK

Przyjmuje Zuzanna Górecka z Grot Budowlanych Łódź

Cztery łódzkie siatkarki w kadrze na EuroVolley

Siatkówka

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@polskapress.pl

Trener Jacek Nawrocki ustalił skład reprezentacji Polski na EuroVolley siatkarek.

W przyszły czwartek 19 sierpnia Polki zmierzą się z Niemcami, z Grecją (20.08), Czechami (21.08), Hiszpanią (23.08) i Bułgarią (25.08). Do 1/8 finału awansują po cztery najlepsze reprezentacje z czterech grup. Mecze 1/8 i ćwierćfinały odbędą się w Belgradzie i Płowdiwie, o medale - w stolicy Serbii. W kadrze są cztery siatkarki z Łodzi po dwie z Grot Budowlanych i ŁKS Commercecon.

Kadra siatkarek na mistrzostwa Europy:

Rozgrywające: Katarzyna Wenerska (Developres Rzeszów), Świecie), Julia Nowicka (Allianz MTV Stuttgart).

Przyjmujące: Martyna Łukasik, Martyna Czyrniańska (obie Chemik Police), Monika Fedusio, Zuzanna Górecka (obie Grot Budowlani Łódź), Martyna Grajber (ŁKS Commercecon Łódź).

Środkowe: Klaudia Alagierska (ŁKS Commercecon Łódź), Zuzanna Efimienko-Młotkowska (Radomka), Marta Pol (Chemik).

Atakujące: Malwina Smarzek-Godek (Lokomotiw Kaliningrad), Magdalena Stysiak (Saguella Monza),

Libero: Maria Stenzel (Chemik Police), Monika Jagła (Joker Świecie). ©℗

eprasa.pl df9c41111b

Widzew gra na szczycie, będą kibicować żołnierze z USA

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

Piłka nożna

W niedzielę o godz. 12.40 piłkarze Widzewa rozegrają mecz na szczycie I ligi z Chrobrym Głogów.

W dniu Święta Wojska Polskiego, na własnym stadionie Widzew będzie gościć ponad setkę żołnierzy polskich i amerykańskich, którzy pojawią się na meczu z Chrobrym na zaproszenie klubu i zasiądą wspólnie z rodzinami na trybunie B. Widzew Łódź włączył się w organizację Święta Wojska Polskiego. W przededniu meczu z Chrobrym do Łodzi przyjedzie delegacja Powstańców Warszawskich. Gośćmi honorowymi Klubu będą płk Bronisław Maciaszczyk „Józef" - prezes Klubu Kawalerów Orderu Wojennego Virtuti Militari i por. Janusz Maksymowicz „Janosz" - Prezes Zarządu Głównego Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych.

W siedzibie PZPN wylosowano pary I rundy Fortuna Pucharu Polski. Mecze tej fazy rozgrywek odbędą się 22 września.

Piłkarze Widzewa zmierzą się w Rzeszowie z Resovią, której szkoleniowcem jest były trener klubu z al. Piłsudskiego Radosław Mroczkowski. ŁKS też wylosował drużynę byłego trenera ŁKS i Widzewa, czyli Cracovię prowadzoną przez Michała Probierza. Unia Skierniewice zagra w Elblągu z Concordią, a GKS Bełchatów u siebie z Arką Gdynia.

W I rundzie zagrają 64 kluby - zwycięzcy Pucharu Polski na szczeblu wojewódzkim, zespołyEkstraklasy 2020/21, I ligi 2020/21, dziewięć czołowych drużyn II ligi 2020/21 i pięciu zwycięzców rundy wstępnej.

Oto pary I rundy:

Resovia - Widzew Łódź
ŁKS Łódź - Cracovia
Concordia Elbląg - Unia Skierniewice
Stal Rzeszów - Raków Częstochowa
Wigry Suwałki - Legia Warszawa
Śląsk Wrocław - Bruk-Bet Termalica Nieciecza
KKS 1925 Kalisz - Pogoń Szczecin
KSZO 1929 Ostrowiec Świętokrzyski - GKS Tychy
Śląsk II Wrocław - Zagłębie Lubin
Sokół Ostróda - Olimpia Elbląg
Orlęta Radzyń Podlaski - Lechia Zielona Góra
Ruch Zdzieszowice - Zagłębie Sosnowiec
Świt Nowy Dwór - Rekord Bielsko-Biała
Korona Kielce - Wisła Płock
Wisłoka Dębica - Świt Skolwin (Szczecin)
Skra Częstochowa - Lech Poznań
Górnik Polkowice - Górnik Łęczna
Włocłavia Włocławek - Piast Gliwice
Wieczysta Kraków - Chrobry Głogów
Olimpia Zambrów - GKS Katowice
Jagiellonia Białystok - Lechia Gdańsk
Stal Mielec - Wisła Kraków
Ślęza Wrocław - Chojniczanka Chojnice
Stomil Olsztyn - Sandecja Nowy Sącz
Polonia Środa - GKS 1962 Jastrzębie
Lech II Poznań - Puszcza Niepołomice
Motor Lublin - Podbeskidzie Bielsko-Biała
Olimpia Grudziądz - Warta Poznań
GKS Bełchatów - Arka Gdynia
Miedź Legnica - Odra Opole
Górnik Zabrze - Radomiak Radom
Powiśle Dzierzgoń - Garbarnia Kraków

W przypadku meczów z udziałem zespołów z tej samej klasy rozgrywkowej gospodarzami są drużyny wylosowane jako pierwsze.

Następna runda - 1/16 finału - odbędzie się 27 października. Finał zaplanowano na 2 maja.

©℗

FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Radosław Mroczkowski i Andrzej Woźniak na płycie Widzewa

W przededniu meczu do Łodzi przyjedzie delegacja Powstańców Warszawskich.
Informuje widzew.com

Rezerwowy Chelsea Londyn bohaterem

Piłka nożna

DariuszKuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

Triumfator Champions League, Chelsea Londyn, wygrała w Belfaście pierwsze w nowym sezonie trofeum – Superpuchar UEFA.

Obie drużyny zagrały na bardzo wysokim poziomie. Przewagę przez niemal całe spotkanie mieli piłkarze Thomasa Tuchela. Piłkarze „Żółtej Łodzi Podwodnej" potrafili doprowadzić do dogrywki.

Dopiero rzuty karne wyłoniły zwycięzcę. W nich Thomas Tuchel pokusił się o zmianę bramkarza i Mendy'ego zastąpił Kepa. Rezerwowy hiszpański bramkarz obronił uderzenie Mandiego. Ten stan utrzymywał się aż do siódmej(!) kolejki. Zmiennik Tuchela stał się bohaterem i obronił ostatnią jedenastkę zawodnika Villarreal.

Chelsea - Villarrel 1:1 (1:1, 1:1), karne 6-5

Gole: 1:0 Hakim Ziyech (27), 1:1 Gerard Moreno (73). Sędzia: Siergiej Karasiow (Rosja).

KARNE: rzuty karne:

0:0 - Kai Havertz (Sergio Asenjo obronił), 0:1 - Gerard Moreno, 1:1 - Cesar Azpilicueta, 1:1 - Aissa Mandi (Kepa Arrizabalaga obronił), 2:1 - Marcos Alonso, 2:2 - Pervis Estupinan, 3:2 - Mason Mount, 3:3 - Moi Gomez, 4:3 - Jorginho, 4:4 - Daniel Raba, 5:4 - Christian Pulisić, 5:5 - Juan Foyth, 6:5 - Antonio Ruediger, 6:5 - Raul Albiol (Kepa Arrizabalaga obronił)

Chelsea: Edouard Mendy (119, Kepa Arrizabalaga) - Kurt Zouma (65, Andreas Christensen), Nathaniel Chalobah, Antonio Rudiger, Callum Hudson-Odoi (82, Cesar Azpilicueta), Mateo Kovacić, N'Golo Kante (65, Jorginho), Marcos Alonso, Hakim Ziyech (43, Christian Pulisic), Kai Havertz, Timo Werner (65, Mason Mount). Trener: Thomas Tuchel.

Villarreal; Sergio Asenjo - Juan Foyth, Raul Albiol, Pau Torres, Alfonso Pedraza (58, Pervis Estupinan), Manu Trigueros (70, Moises Gomez), Etienne Capoue (70, Mario Gaspar), Alberto Moreno (85, Manu Morlanes), Yeremy (91, Aissa Mandi), Boulaye Dia (85, Dani Raba), Gerard Moreno. Trener: Unai Emery.

©℗

FOT. AP PHOTO/PETER MORRISON

Timo Werner i Raul Albiol walczą o piłkę. Cieszył się Niemiec

Biegacze Poland Business Run pomogą paraolimpijczykom

Biegi charytatywne

DariuszKuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

Krystian Giera, Kamil Otowski i Robert Jachimowicz będą reprezentowali Polskę w Igrzyskach Paraolimpijskich w Tokio. To tegoroczni beneficjenci biegu charytatywnego Poland Business Run, który pomaga osobom z niepełnosprawnością narządów ruchu.

Najmłodszy z tej trójki Kamil Otowski ma 22 lata. W Tokio będzie startował w pływaniu. Cierpi na polineuropatię obwodową. Urodził się zdrowy, w skali Apgar dostał 10 na 10.

Krystian Giera ściga się na rowerze napędzanym siłą rąk - tzw. handbike'u. Jego życie zmieniło się o 180 stopni w 2007 roku, kiedy miał 26 lat. W wyniku wypadku doznał urazu kręgosłupa i stracił czucie w nogach. Dwuletnia rehabilitacja nie przyniosła spodziewanych efektów i musiał przyzwyczaić się do korzystania z wózka.

W porównaniu do Krystiana i Kamila Robert Jachimowicz to weteran Igrzysk Paraolimpijskich. Startował już w 2000 roku w Sydney, potem miał 16 lat przerwy. Wrócił na igrzyska w Rio de Janeiro, a w Tokio wystartuje po raz trzeci. 54-letni paralekkoatleta czucie w nogach i częściowo w rękach stracił w wyniku wypadku na motocyklu. Od tego czasu porusza się na wózku. Najpierw miał być pływakiem, ale Aleksander Popławski, trener Startu Koszalin, jak go zobaczył, stwierdził „żaby się pluskają, a ty jesteś miotacz".

Poza startem w Tokio tę trójkę łączy jeszcze jedno - w tym roku m.in. dla nich pobiegną (5 września br.) charytatywne sztafety Poland Business Run. To dziesiąta edycja tej imprezy. Od początku biegacze pomagają osobom z niepełnosprawnością narządów ruchu. Dzięki opłatom startowym beneficjenci dostają profesjonalne protezy i wózki, a także mogą liczyć na rehabilitację i wsparcie psychologów. ©℗

FOT. KRZYSZTOF SZYMCZAK

Uczestnicy Biegu Poland Business Run lubią startować wtych charytatywnych zawodach

Dziennik ŁÓDZKI

www.dzienniklodzki.pl www.naszemiasto.pl
REDAKCJA
ul. ks. I. Skorupki 17/19, 90-532 Łódź,
tel. 42 66 59 200,
dziennik@dziennik.lodz.pl

Redaktor naczelny Mirosław Malinowski
tel. 42 66 59 200, m.malinowski@dziennik.lodz.pl

Sekretarz redakcji Jacek Pająk
j.pajak@dziennik.lodz.pl

DZIAŁY:
Wydarzenia Arkadiusz Krystek
wydarzenia@dziennik.lodz.pl
Magazyny Sławomir Sowa
magazyny@dziennik.lodz.pl
Kultura Dariusz Pawłowski,
kultura@dziennik.lodz.pl
Sport Dariusz Kuczmera,
sport@dziennik.lodz.pl
Poradniki i dodatki
Patrycja Wacławska;
dodatki@dziennik.lodz.pl
Graficzno-produkcyjny Agnieszka Gawrońska;
produkcja.lodz@polskapress.pl

Foto
Grzegorz Gałasiński,
Krzysztof Szymczak,
foto@dziennik.lodz.pl

ODDZIAŁY:
BEŁCHATÓW Magdalena Buchalska, tel. 44 633 12 22
KUTNO / ŁĘCZYCA
tel. 24 254 65 80, 24 721 85 65
PIOTRKÓW TRYBUNALSKI Marek Obszarny,
tel. 44 649 55 53
RADOMSKO Jacek Drożdż, tel. 44 685 15 35
SIERADZ / ZDUŃSKA WOLA / Wieluń Daniel Sibiak,
tel. 43 824 35 90
SKIERNIEWICE Natalia Zwolińska, tel. 502 499 123
TOMASZÓW MAZOWIECKI Beata Dobrzyńska,
tel. 44 724 78 44

Prezes oddziału Polska Press w Łodzi
Marcin Polak,
tel. 42 66 59 300
Wiceprezes oddziału Polska Press w Łodzi
Michał Frontczak
tel. 42 66 59 300, biuroreklamy@dziennik.lodz.pl
Marketing Krzysztof Druszcz,
tel. 42 66 59 200, marketing@dziennik.lodz.pl

Adresy i telefony biur ogłoszeń
na stronach ogłoszeniowych.

Prenumerata Garmond, ul. Łąkowa 7/9,
tel. 42 640-26-43; Ruch SA Łódź, 801 800 803;
Kolporter Łódź, 42 649 18 81;
Prenumerata z bezpłatną dostawą do domu
tel. 42 7158 068

DRUK Drukarnia Polska Press Sp. z o.o.,
Oddział Poligrafia Drukarnia Łódź, 90-532 Łódź,
ul. ks. Skorupki 17/19
Dyrektor Bartłomiej Gosk

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.dzienniklodzki.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Polskie Badania Czytelnictwa
Nakład Kontrolowany ZKDP

POLSKA PRESS GRUPA

WYDAWCA
Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes zarządu Tomasz Przybek
Członek zarządu Dorota Kania
Członek zarządu Maciej Kossowski
Członek zarządu Miłosz Szulc

Dyrektor artystyczny
Tomasz Bocheński
Dyrektor marketingu
Sławomir Nowak, slawomir.nowak@polskapress.pl
Dyrektor zarządzający biura reklamy
Maciej Kossowski
maciej.kossowski@polskapress.pl
Dyrektor kolportażu
Karol Wlazło karol.wlazlo@polskapress.pl
Agencja AIP
kontakt@aip24.pl
Rzecznik prasowy
Adrian Majchrzak tel. 22 201 44 38,
adrian.majchrzak@polskapress.pl

eprasa.pl df9c41111b

Orzeł nie chce być gorszy od ŁKS i Widzewa. Walczy o awans. Ależ obsada Meczu Narodów

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

Żużel

Na stadionie Orła Łódź przy ul. 6 Sierpnia pojawił się napis, jakiego do tej pory nie było: „W sezonie 2022 walczymy o awans. Cel: najlepsza żużlowa liga świata". Przed nami gorący żużlowy okres. W niedzielę o godz. 16 ostatni mecz starego sezonu w Łodzi ze Startem Gniezno, a 4 września o 18 Mecz Narodów.

FOT. ARCHIWUM

Sponsorzy Orła Łódź przygotowali kilkadziesiąt nagród i pucharów dla uczestników Meczu Narodów im. Heleny Skrzydlewskiej. Zaprosili do walki na torze uznane gwiazdy

- O awans do ekstraklasy biją się ŁKS i Widzew, a gdzie się dwóch bije, tam trzeci może skorzystać - przekornie mówił główny sponsor Orła Łódź Witold Skrzydlewski.

Zanim kibice Orła cieszyć się będą z awansu, trzeba drużynę wzmocnić. 4 września na łódzkiej Moto Arenie odbędzie się „Mecz Narodów" imienia Heleny Skrzydlewskiej. Patronat nad zawodami objęło Ministerstwo Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu. Na pewno pojawią się w Łodzi duże gwiazdy. Witold Skrzydlewski zaprezentował skład drużyny polskiej. - W składzie drużyny Polskie Orły są: Patryk Dudek, zawodnik Falubazu Zielona Góra, nie musimy go przedstawiać - mówi sponsor Orła. - To jest trzeci zawodnik w Polsce. Obok niego wystartuje doskonały Przemysław Pawlicki, a skład uzupełniają Norbert Kościuch i Marcin Nowak. Pamiętam, jak tata Pawlicki z dwoma synami przyjechał do Łodzi i zaproponował, by obie wschodzące gwiazdy jeździły w Orłe. Nas wtedy nie było stać na takie warunki finansowe. Pojechali więc do Piły, tam na papierze wszystko wyglądało pięknie, ale z płatnościami wyszło cienko. Myślę, że to nasza reprezentacja będzie silna. Chcielibyśmy posłuchać Mazurka Dąbrowskiego na koniec zawodów. Za tydzień przedstawimy kolejną drużynę.

Szczególnie prezes Witold Skrzydlewski potraktował sponsorów. - Nie było tego klubu i jego dynamicznego rozwoju, gdyby nie sponsorzy, którzy są z nami od samego początku - mówił. Na konferencji byli obecni: szef kliniki weterynarii z ul. Cieszyńskiej Włodzimierz Jachman, szef firmy Varitex Henryk Ulacha, szef zakładu przemysłu wędliniarskiego Jamir Mirosław Sobieraj, prezes MAKiS Sławomir Worach i prezes Mariusz Piecha.

Od soboty będą sprzedawane bilety na Mecz Narodów. Kosztują niewiele. Dzieci i kobiety płacą po 5 zł, mężczyźni - 20 zł. Karnety będą honorowane poza kartami VIP. Będzie parada motocyklistów. Jest już 180 zapisanych miłośników motocykli, może być ich 250. Walor kolekcjonerski będzie miał bezpłatny program meczowy. Będą zdjęcia wszystkich drużyn Orła na przestrzeni kilkunastu lat, od kiedy klub prowadzi rodzina Skrzydlewskich.

- Nie wszystkich żużlowców, których chcielibyśmy zakontraktować do nowej drużyny na sezon 2022 możemy zaprosić na Mecz Narodów, bo jeszcze wielu będzie walczyć w play-offach - mówił trener Adam Skórnicki, który zostaje w drużynie.

Witold Skrzydlewski mówił też o nowym sezonie 2022. - Już nie będziemy mówić, że walczymy o utrzymanie, chcemy stworzyć drużynę, która rywalizować będzie o awans. W Łodzi są dwie piłkarskie drużyny, które walczą o awans, może gdzie dwóch się bije, trzeci korzysta. A daj Boże, aby wszystkie drużyny z Łodzi ŁKS, Widzew i Orzeł cieszyły się z awansu do najwyższych lig rozgrywkowych.

Trener Orła Adam Skórnicki zapraszał wszystkich kibiców na zakończenie sezonu, które odbędzie się w najbliższą niedzielę o godzinie 16. Orzeł Łódź walczyć będzie ze Startem Gniezno. Obie drużyny walczyć będą o kontrakty na następny sezon, więc emocjonujących wyścigów w Łodzi na pewno nie zabraknie. Warto wybrać się na stadion. ©℗

Ostatni hat-trick ŁKS w meczu z Puszczą. Dziś możliwa powtórka

Piłka nożna

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

Mija blisko 100 lat od pierwszego hat-tricka w oficjalnym meczu dla ŁKS. Ostatni do tej pory miał miejsce w meczu z Puszczą Niepołomice...

Prawie wiek temu, 14 sierpnia 1927 roku w meczu ŁKS - Warszawianka (5:2) trzy gole zdobył Roman Jańczyk i był to pierwszy hat-trick w historii oficjalnych meczów ŁKS. Pierwszy w ogóle miał miejsce dużo wcześniej, bo 15 sierpnia 1909 roku, kiedy to w meczu ŁKS z ŁTSG trzy gole strzelił Zenon Sienkiewicz, jeden za założycieli Łódzkiego Klubu Sportowego. Wówczas nie było jeszcze oficjalnych rozgrywek w Polskiej Lidze Piłkarskiej.

Natomiast ostatnim do tej pory zdobywcą hat-tricka był Antonio Dominguez, który 22 listopada 2020 strzelił trzy gole w meczu z Puszczą Niepołomice (4:4) . Dziś znów gramy z Puszczą, może będzie powtórka z rozrywki?

W szczególny sposób historią z hat-trickami zajmuje się kustosz tradycji ŁKS Jacek Bogusiak. Od lat strzelcom trzech goli w jednym meczu wręcza... melonik. W 2007 roku z tego właśnie powodu wydana została przez Pocztę Polską okolicznościowa karta pocztowa. W 2007 roku z inicjatywy Jacka Bogusiaka i grupy przyjaciół ŁKS działających w Grupie Ełkaesiak powstał Ełkaesowski Klub Hat-tricka.

Jeszcze na starym stadionie ŁKS 14 sierpnia 2007 roku Jacek Bogusiak zorganizował nietuzinkową uroczystość - zaprosił wszystkich żyjących i członków rodzin nieżyjących zdobywców hat-tricka dla ŁKS. Wielu znamienitych gości odebrało wówczas upominki od Jacka Bogusiaka. Była obecna m.in. Elżbieta Wraga-Szymańczyk, wnuczka zdobywcy pierwszego hat-tricka i założyciela ŁKS Zenona Sienkiewicza. Uhonorowano także Laurę Łącz, córkę piłkarza ŁKS i aktora Mariana Łącza, który trzy razy strzelił po trzy gole dla ŁKS. Laura Łącz napisała specjalną dedykację dla kibiców ŁKS. Przyjechali: Adam Grad, Robert Kozielski, Ryszard Robakiewicz, Jerzy Sadek i Jerzy Wieteski. Był ojciec Igora Sypniewskiego, tata Radosława Matusiaka, brat Marka Saganowskiego, żona Władysława Soporka, syn Henryka Koczewskiego, wnuczek Wawrzyńca Cylla, bracia Stefana Sowiaka.

Z Legią przyjechał Mirosław Trzeciak, z Niemiec - Andrzej Milczarski, z Warszawy - Wiesław Jańczyk syn zdobywcy pierwszego hat - tricka Romana Jańczyka. Wszyscy otrzymali od "Ełkaesiaka": pamiątkowe certyfikaty przynależności do Ełkaesowskiego Klubu Hattricka, emblematy upamiętniające to wydarzenie, smycze, nalepki. Każdy otrzymał pamiątkową statuetkę ze swoim nazwiskiem i datą zdobycia trzech goli w barwach ŁKS.

FOT. ARCHIWUM

Elżbieta Wraga-Szymańczyk, wnuczka założyciela ŁKS i zdobywcy hat-tricka Zenona Sienkiewicza i Jacek Bogusiak

Dla wszystkich Jacek Bogusiak przygotował angielskie meloniki z wyhaftowanym znakiem "Ełkaesowski Hattrick", które wręczono wszystkim snajperom.

Artysta muzyczny bard Łodzi - Jacek Jarek Bieleński i jeden z liderów prowadzenia dopingu na Galerze z lat 70 i 80 Bartosz Pintera przygotowali piosenki na cześć ŁKS: Ełkaesem bije serce Łodzi i Bramki trzy, zwycięstwo się święci.

Termin hat trick (hat to po angielsku kapelusz, a trick oznacza sztuczkę) wywodzi się podobno z krykieta, gdzie zwyczajowo honoruje się kapeluszem zawodnika, który wyeliminował trzech batsmanów trzema kolejnymi rzutami. Legenda głosi, że w Anglii, ojczyźnie futbolu, pewien kibic zachwycony zdobyciem trzech bramek podarował strzelcowi melonik i właśnie to charakterystyczne, angielskie nakrycie głowy stało się symbolem zdobywców hat tricków.

Łącznie hat-tricków w historii ligowych meczów (od IV ligi do ekstraklasy) było 57. Sztuki tej dokonało 34 piłkarzy. Najwięcej - zdobył Stanisław Baran, pięć razy, w tym raz zdobył w jednym meczu 4 bramki.

Zdobywcy hat tricków dla ŁKS w rozgrywkach ligowych

1. Roman Jańczyk 3 (14.08.1927)
2. Stefan Sowiak 3 (09.10.1927)
3. Józef Moskal 3 (24.06.1928)
4. Wawrzyniec Cyll 3 (24.06.1928)
5. Władysław Król 3 (02.09.1928)
6. Henryk Herbstreich 3 (12.04.1931)
7. Henryk Sowiak 4 (06.09.1931)
8. Henryk Herbstreich 3 (10.04.1932)
9. Władysław Król 5 (12.11.1932)
10. Henryk Herbstreich 3 (28.04.1935)
11. Władysław Król 3 (02.06.1935)
12. Antoni Lewandowski 3 (07.06.1936)
13. Henryk Koczewski 3 (07.06.1936)
14. Longin Janeczek 3 (03.061948)
15. Stanisław Baran 3 (04.07.1948)
16. Stanisław Baran 3 (01.08.1948)
17. Marian Łącz 3 (27.03.1949)
18. Marian Łącz 3 (03.04.1949)
19. Stanisław Baran 3 (14.08.1949)
20. Marian Łącz 3 (05.09.1949)
21. Joachim Kubocz 4 (04.09.1953)
22. Władysław Soporek 3 (25.10.1953)
23. Stanisław Baran 4 (07.04.1957)
24. Jerzy Wieteski 3 (26.05.157)
25. Stanisław Baran 3 (13.06.1957)
26. Władysław Soporek 4 (11.08.1957)
27. Henryk Szymborski 4 (05.11.1957)
28. Jerzy Wieteski 3 (20.04.1958)
29. Henryk Szymborski 3 (26.07.1958)
30. Władysław Soporek 5 (14.08.1958)
31. Jerzy Wieteski 3 (17.08.1958)
32. Władysław Soporek 3 (16.10.1960)
33. Jerzy Sadek 3 (20.04.1966)
34. Jerzy Sadek 3 (31.08.1969)
35. Jerzy Sadek 3 (09.05.1970)
36. Jerzy Kasalik 3 (24.09.1972)
37. Henryk Miłoszewicz 3 (03.11.1979)
38. Andrzej Milczarski 3 (09.05.1982)
39. Ryszard Robakiewicz 3 (02.05.1987)
40. Robert Kozielski 3 (31.07.1988)
41. Mirosław Trzeciak 3 (11.05.1997)
42. Marek Saganowski 3 (08.03.1998)
43. Mirosław Trzeciak 3 (11.04.1998)
44. Adam Grad 3 (29.08.2001)
45. Adam Grad 3 (02.09.2001)
46. Radosław Matusiak 3 (20.03.2002)
47. Łukasz Mierzejewski 3 (23.11.2002)
48. Igor Sypniewski 3 (01.04.2006)
49. Marcin Mięciel 3 (21.05.2011)
50. Adam Patora 4 (13.10.2013)
51. Adam Patora 3 (27.10.2013)
52. Michał Zaleśny 3 (18.06.2014)
53. Adam Patora 3 (31.05.2015)
54. Wojciech Łuczak 3 (19.05.2018)
55. Rafał Kujawa 3 (06.10.2019)
56. Łukasz Sekulski 3 (27.09.2020)
57. Antonio Domingeuz 3 (22.11.2020, ŁKS - Puszcza 4:4) ©℗

eprasa.pl df9c41111b